

Nie opłaca się chorować i zachodzić w ciążę.

Zasilek chorobowy i macierzyński nie są objęte ulgą dla klasy średniej. **s. 14**



BEZCZELNY ATAK NA PKN ORLEN IGNORANCJA **s. 12** CZY DYWERSJA?

TYGODNIK NR 03/2022 21 – 27 STYCZNIA 2022 R. NR INDEKSU 34625X ISSN 1734-8900

GAZETA FINANSOWA

FEDERAL MEDIA COMPANY FMC www.gf24.pl



NIERUCHOMOŚCI



Komentarz



Magdalena **Śliwińska**,
ekspert ds. sprzedaży nieruchomości,
PARTNERZY Nieruchomości

Współczesny klient jest coraz większym estetą, chce otaczać się luksusem, ceni sobie wygodę i wysoki standard. Faktem jest, że stare nadmorskie dzielnice cieszą się największą popularnością, szczególnie wśród przyjezdnych klientów. **s. 41**

SZTUKA POSIADANIA

PODWÓJNY BOTTICELLI

Topolowy panel Botticellogo skrywa jednak pewną tajemnicę. W styczniu na aukcji Sotheby's w Nowym Jorku zostanie wystawiony obraz Sandro Botticellogo „Chrystus frasołliwy”. Dzieło włoskiego renesansowego mistrza wycenione jest na 40 mln dolarów. **s. 47**

BIG VAX I JEGO KLIENCI

Bycie producentem szczepionek przeciwko Covid-19 to wręcz wymarzony rodzaj działalności. Niepotrzebne stają się nakłady na marketing, a zyski uzależnione są nie od satysfakcji klientów tylko od ustaleń o charakterze politycznym. Gdyby spełniły się scenariusze

mówiące o tym, że choroba mająca najprawdopodobniej swoje źródło w laboratorium w Wuhan pozostanie z nami na dłużej, wraz z jeszcze bardziej groźnymi niż ona sama zasadami sanitaryzmu, już wkrótce trzeba byłoby ogłosić ukonstytuowanie się nowej, potężnej i wpływowej

branży. Big Vac (lub Vax) nie będzie zrzeszał zbyt wielkiej liczby podmiotów i nie doścignie zapewne nigdy Big Techu pod względem kapitalizacji, lecz pod względem osiąganych zysków z inwestycji w najdynamiczniej rozwijającej się branży na świecie

niektórzy nie mogą narzekać. Do tej pory zdecydowanie częściej mówiło się o Big Pharmie, lecz wiele wskazuje na to, że większe szanse na podbój światowych giełd ma funkcjonująca do tych czasów jako jej podgrupa branża Big Vax.

s. 8

Zemsta Donalda Trumpa

Demokraci są trochę przerażeni ambitnymi planami Trumpa. Senator tej partii Elizabeth Warren zwróciła się w grudniu ubiegłego roku do szefa Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (odpowiednik polskiej Komisji Nadzoru Finansowego) Gary'ego Genslera, o zbadanie ogłoszonych przez Trumpa planów. Chce wiedzieć, czy nie dopuścił się zła-

mania przepisów o dostępie do informacji. W USA przestępstwa polegające na wykorzystaniu poufnych informacji przy handlu akcjami są traktowane niezwykle poważnie. Winni złamanie przepisów mogą trafić do więzienia na wiele lat, są bowiem traktowani jak oszuści działający na szkodę społeczeństwa.

s. 3



9,90 zł
(w tym 8 proc. VAT)



W NUMERZE POLECAMY

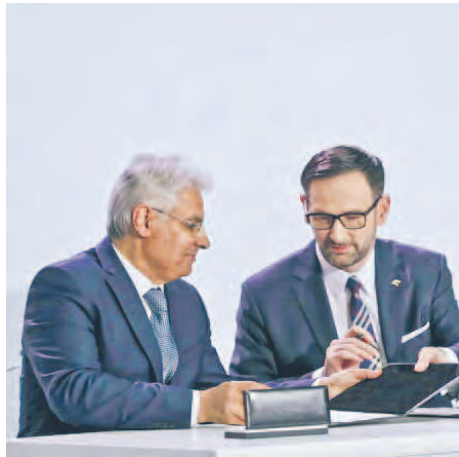


Bezmyślna Unia. Niepewna Ameryka. Bezbronna Polska

Robert Cheda

Escalacja napięcia pomiędzy Rosją i Zachodem zbliża się do krytycznego punktu, za którym czai się już wojna. Nadszedł moment podjęcia zdecydowanych, także militarnych, kroków powstrzymujących Kreml. Tymczasem Polska zderza się z niepewnością Ameryki i bezmyślnością Unii, które umożliwiły Putinowi rozpętanie kryzysu.

s. 10



Bezczelny atak na PKN Orlen

Jędrzej Dzitko

Decyzja o właścicielskiej fuzji PKN Orlen z Saudi Aramco, a także węgierskim MOL, wywołała falę zacieklej krytyki ze strony opozycji. Argumentów o tym, że dzięki transakcji Orlen wpuści Rosję na polski rynek, a monopol podniesie ceny paliw, nie można nazwać inaczej niż ignorancją.

s. 12



Nie opłaca się chorować i zachodzić w ciążę w Polskim Ładzie

Mateusz Milan

Zasilek chorobowy i macierzyński nie są objęte ulgą dla klasy średniej. Okazało się bowiem, że na skutek Polskiego Ładu niektóre wynagrodzenia zmalały nawet o kilkaset złotych. Wszystko z powodu braku złożenia u pracodawcy formularza PIT-2, w którym pracownik oświadcza, że chce odliczać kwotę wolną od podatku.

s. 14



Edukacja i rozwój menedżerów

Mateusz Milan

Czego nauczyliśmy się przez ostatnie lata w nieprzyjemnej i zmieniającej się rzeczywistości wokół nas? Pomimo zmian, staliśmy się silniejsi, a nasze nawyki poddane zostały nowej weryfikacji. Już dziś wiemy, że kwestia globalnego przekwalifikowania oraz podnoszenia kompetencji staje się priorytetem w dziedzinie badań i rozwoju na najbliższe lata.

s. 24

FMC27NEWS

WEJDŹ I BĄDŹ NA BIEŻĄCO....



Ukraina oskarża Niemcy o gazowy protekcjonizm

Dyrektor ukraińskiego operatora Naftohaz Jurij Witrenko, w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” oskarżył Berlin o chęć zarabiania na gazociągu Nord Stream-2 kosztem innych państw europejskich. Odpowiadając na pytanie „FAZ”: – Czy ze względu na perspektywę rezygnacji z tego

paliwa, w interesie Niemiec jest uruchomienie kolejnego gazociągu? – Witrenko zwrócił uwagę na dostateczną przepustowość ukraińskiego systemu przesyłowego. Szef Naftohazu podkreślił natomiast, że obecnie Berlin odniesie korzyści gospodarcze, jeśli dzięki Nord Stream-2 stanie się europejskim centrum dystrybucji rosyjskiego gazu.



GlaxoSmithKline odrzuca transakcję z Unilever

Farmaceutyczny gigant GlaxoSmithKline odrzucił propozycję firmy Unilever o wartości 50 miliardów funtów (68,4 miliarda dolarów). Oferta dotyczyła wykupu spółki joint venture GSK Consumer Healthcare, którą koncern kontroluje wspólnie z firmą Pfizer, informują serwis Bloomberg i Associated Press. W oświadczeniu opublikowanym na

firmowej stronie internetowej GSK stwierdza, że propozycja Unilever fundamentalnie zaniża wartość joint venture, nie doceniając jego perspektyw. Odrzucenie oferty potwierdza również Unilever. – Transakcja dotycząca GSK Consumer Healthcare, który jest liderem konsumpcji farmaceutycznej i kosmetycznej, wynikała z chęci wzmocnienia naszego portfolio.

INDEKS

Akademia Leona Koźmińskiego	s. 26, 28
Akademia WSB	s. 28
Arlukowicz Bartosz	s. 6
Bank Ochrony Środowiska	s. 36
Biden Joe	s. 8, 10, 11
Bielenda Kosmetyki Naturalne	s. 36
BioNtech	s. 8
Biurow Maklerskie Pekao	s. 19
BNP Paribas Real Estate	s. 43
Buras Tomasz	s. 41

Cavatina Holding	s. 43
CBRE	s. 43
Cofidis Polska	s. 16
Cushman & Wakefield	s. 43
Czernicki Lukasz	s. 8
DPD Polska	s. 42
Emitel	s. 40
Facebooka	s. 3
GPW	s. 21, 43
Grupa Lotos	s. 12
GUS	s. 35, 38
Johnson Boris	s. 6
KDPW	s. 22

KNF	s. 43
Krakowska Szkoła Biznesu UEK	s. 26, 28
Medicover	s. 4, 5
Merkel	s. 11
MLEKOVITA	s. 36, 38
Obajtek Daniel	s. 12, 13
Orban Viktor	s. 6
Pekao	s. 6
Pfizer	s. 6, 8, 9
PGNiG	s. 6
PiS	s. 6
PKN Orlen	s. 12, 13
PKO Bank Polski	s. 37

Poczta Polska	s. 34
Politechnika Warszawska	s. 28
Putin Władimir	s. 6, 11, 12, 13
Speedmail	s. 34
Szkoła Główna Handlowa	s. 27, 28
TDJ Estate	s. 41
Trump Donald	s. 3
Twitter	s. 3
UKE	s. 34
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu	s. 26
Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach	s. 26, 32
Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	s. 26, 28
Walter Herz	s. 42

GAZETA
FINANSOWA

www.gf24.pl

Tygodnik wydawany przez:
Federal Media Company FMC

Redaktor naczelny: Piotr Bachurski (p.bachurski@gazetafinansowa.pl)
DZIAŁ RAPORTÓW – dodatek promujący biznes w Polsce – biznesraport@gazetafinansowa.pl,
skład i łamanie: Magdalena Helberger
REDAKCJA: 02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 37, lok 23, gazeta@gazetafinansowa.pl
Agnieszka Prasowska wiceprezes zarządu ds. wydawniczych i promocji
tel.: 501 209 900 (a.prasowska@gazetafinansowa.pl)

Biuro Reklamy: tel. 22 375 94 63, 22 375 94 64 reklama@gazetafinansowa.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów reklamowych. Opinie dotyczące rynku kapitałowego są wyłącznie poglądami autorów. Ich źródłem są ogólnie dostępne informacje przekazywane przez spółki publiczne, m.in. w wymaganych prawem raportach.
GAZETA FINANSOWA © Wszystkie prawa zastrzeżone.
Reprodukcja lub przedruk wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.

ZEMSTA DONALDA TRUMPA

Były prezydent USA otwiera konkurencję dla Twittera, Facebooka i Youtuba.

Jan Kozerski

„Pogłoski o mojej śmierci są przesadzone” – może powtarzać po słynnym pisarzu Marku Twainie 45 prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump (w czerwcu skończy 76 lat). Miał zakończyć polityczną karierę i resztę życia spędzić w sądach, tłumacząc się z podburzania Amerykanów do ataku na Kapitol (siedzibę parlamentu amerykańskiego), do której doszło 6 stycznia 2021 r. Zamiast tego przygotowuje swój kontratak – otwiera własne media społecznościowe Truth Social (Prawda Społeczna), trzynaste miesiące po tym, jak został wyrzuty z Twittera i Facebooka. Trump nie ukrywa, że za dwa lata zamierza powalczyć o powrót do Białego Domu. Aplikacja, która ma zostać uruchomiona 21 lutego, ma mu to umożliwić. Za nową platformą społecznościową stoi Trump Media & Technology Group (TMTG). Firma, której wartość rośnie na giełdzie niemal w oczach. W ubiegłym roku inwestując w nią, można było pomnożyć pieniądze aż cztery razy. TMTG jest obecnie wyceniane na 4,3 mld dolarów (ponad 17 mld zł). Aplikacja, która zadebiutuje 21 lutego, ma być konkurencją w pierwszym rzędzie dla Twittera.

Cel: Twitter, Youtube

Premiera ma być pierwszym z trzech etapów rozwoju TMTG. Drugim ma być subskrypcyjny serwis wideo na żądanie o nazwie TMTG+ z rozrywką, wiadomościami i podcastami. Czyli takie skrzyżowanie Youtube i Netfliksa. Skokowy wzrost cen akcji wynika z wiary inwestorów w to, że popularność Trumpa w elektoracie Partii Repu-

blikańskiej przełoży się na komercyjny sukces jego mediów. Demokraci są trochę przerażeni ambitnymi planami Trumpa. Senator tej partii Elizabeth Warren zwróciła się w grudniu ubiegłego roku do szefa Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (odpowiednik polskiej Komisji Nadzoru Finansowego) Gary’ego Genslera, o zbadanie ogłoszonych przez Trumpa planów. Chcą wiedzieć, czy nie dopuścił się złamania przepisów o dostępie do informacji. W USA przestępstwa polegające na wykorzystaniu poufnych informacji przy handlu akcjami są traktowane niezwykle poważnie. Winni złamania przepisów mogą trafić do więzienia na wiele lat, są bowiem traktowani jak oszuści działający na szkodę społeczeństwa.

Na razie TMTG tylko w grudniu pozyskało dodatkowy miliard dolarów od prywatnych inwestorów. „TMTG zostało założone z misją dania głosu wszystkim. Jestem podekscytowany, że wkrótce zacznę dzielić się swoimi przemyśleniami na temat TRUTH Social i walczyć z Big Tech. Wszyscy pytają mnie, dlaczego nikt nie przeciwstawia się Big Tech?, niedługo będziemy!” – zapowiedział Trump i dotrzymał słowa.

Piękna opowieść o walce z cenzurą

Plan Trumpa może się udać. Amerykanie są bardzo przywiązani do wolności słowa. Wyrzucenie przez wielkie korporacje, nazywane Big Tech (Twittera i Facebooka), Donalda Trumpa spotkało się z oburzeniem dużej części Amerykanów. To, co w Polsce kończy się procesami o ochronę dóbr osobistych, w USA jest chlebem powszednim dziennikarzy i polityków. Mało kto decyduje się na procesy. Po pierwsze politykom praktycznie nie przysługuje żadna ochrona prawna wizerunku. Po drugie tego, kto by domagał się zakazu pisania czy publikowania na swój temat krytycznych materiałów, ludzie uznaliby za zwolennika cenzury. Tak więc Trump, walcząc w obronie prawa do swobody wypowiedzi, ma po swojej stronie wymarzoną narrację.

Stwierdził on, że tym, co robi, „wysyła ważną wiadomość do Big Tech, że cenzura i dyskryminacja polityczna muszą się skończyć. Ameryka jest gotowa na TRUTH Social, platformę, która nie będzie dyskryminować ze względu na ideologię polityczną” – zapowiedział. „Im więcej nas będzie, im więcej będziemy wari, tym większe mamy szanse, aby pokonać Big Tech. Walczmy z tyranią” – przekonuje Trump.

„Amerykanie zawsze byli narodem inteligentnych, uduchowionych i niezależnych ludzi, którzy są dumni z samodzielnego myślenia. Podziwiamy tych, którzy nie boją się wyrazić swoich poglądów lub iść pod prąd. Jednak nagle okazuje się, że jesteśmy cenzurowani i dyktowani przez małą grupę obłudnych lajdaków i samozwańczych arbitrow tego, co wszyscy inni mogą myśleć, mówić, dzielić się i robić” – napisał Trump.

„Nigdzie ta cenzura nie jest bardziej niebezpieczna i bezczelna niż w mediach społecznościowych. Na publicznej arenie naszych czasów. Widzieliśmy, jak znanym lekarzom zakazano dostępu do platform za sprzeciwianie się „władzom ds. zdrowia” lub kwestionowanie aktualnej narracji politycznej” – pisał Trump.

Trump zauważył, że zakazy mediów społecznościowych uderzały w informacje, których kolportaż był w interesie publicznym.

„Widzieliśmy naukowców na czarnej liście za udostępnianie dowodów na to, że pandemia rozpoczęła się w chińskim laboratorium. Widzieliśmy ważne doniesienia o zagranicznych transakcjach biznesowych Joego i Huntera Bidenów (prezydenta USA i jego syna – red.) – informacje, których wyborcy potrzebowali i na których otrzymanie zasługiwali. Były one bezwzględnie tłumione i usuwane z internetu na kilka tygodni przed wyborami prezydenckimi” – oburza się Trump.

„Nie można ignorować korupcji na tych platformach medialnych. Spadliśmy na sam dół „śliskiego zbocza” cenzury w naszym kraju. Tematy, o których coraz częściej zabrania się Amerykanom dyskutować, należą do najważniejszych problemów naszych czasów” – napisał Trump.

Według niego agresywna cenzura i „kultura usuwania” tekstów z mediów społecznościowych jest nie tylko nieamerykańska – ma bezpośrednie, rzeczywiste konsekwencje. Cenzura podkopała zaufanie, tworząc świat, w którym



Demokraci są trochę przerażeni ambitnymi planami Trumpa. Senator tej partii Elizabeth Warren zwróciła się w grudniu ubiegłego roku do szefa Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (odpowiednik polskiej Komisji Nadzoru Finansowego) Gary’ego Genslera, o zbadanie ogłoszonych przez Trumpa planów. Chce wiedzieć, czy nie dopuścił się złamania przepisów o dostępie do informacji.

zadawanie pytań w celu dotarcia do prawdy nie jest już dozwolone – twierdzi Trump.

Jednak wyciszenie i usuwanie tekstów według Trumpa dotyka Amerykanów w bardziej subtelny, ale równie destrukcyjny sposób. Wielu Amerykanów nie ufa już bowiem słowu, które słyszą od swoich przywódców, mediów lub urzędników zdrowia publicznego, ponieważ jedyną rzeczą, którą wiedzą na pewno, jest to, że nie otrzymują dostępu do pełnej wiedzy.

Trump twierdzi, że demokracja w USA kurczy się w zastraszającym tempie.

„Nowa era cenzury to katastrofa dla naszego kraju. Sprawy wyglądały znacznie lepiej w czasach, gdy prowadziliśmy debaty zaciekle i otwarte. Potem mogliśmy razem iść naprzód, jako Amerykanie, z obiema stronami wiedzącymi, że ich głos i ich najlepsze argumenty zostały wysłuchane” – napisał.

Trump twierdzi, że jego media społecznościowe będą otwarte dla ludzi niezależnie od ich poglądów. Zaprosił do niej ludzi ze wszystkich kręgów politycznych i rozmaitych poglądów po to, aby wzięli udział w wielkiej debacie na temat tego, jaka ma być Ameryka XXI w.

„TMTG zostało założone z misją dania głosu wszystkim. Jestem podekscytowany, że wkrótce zacznę dzielić się swoimi przemyśleniami na temat TRUTH Social i walczyć z Big Tech. Wszyscy pytają mnie, dlaczego nikt nie przeciwstawia się Big Tech?, niedługo będziemy!” – zapowiedział Trump i dotrzymał słowa.

TMTG

Trump Media & Technology Group (TMTG) to firma, której wartość rośnie na giełdzie niemal w oczach.

W ubiegłym roku inwestując w nią, można było pomnożyć pieniądze aż cztery razy. TMTG jest obecnie wyceniane na 4,3 mld dolarów (ponad 17 mld zł). Aplikacja, która zadebiutuje 21 lutego, ma być konkurencją w pierwszym rzędzie dla Twittera.

„W przeciwieństwie do platform Big Tech, nie będzie blokowania, dławienia, demonetyzacji (pozbawiania wpływów z reklam przy niesłusznych filmach – red.) ani manipulowania algorytmami w zależności od przekazu politycznego. Nie będziemy traktować naszych użytkowników jak szczury laboratoryjne do eksperymentów społecznych ani nazywać alternatywnych poglądów dezinformacją” – obiecał Trump.

„Nie można pozwolić niewielkiej liczbie wpływowych ludzi, którzy myślą tak samo, żeby uciszyli każdego, kto myśli inaczej. Będą kontrolować prawie każdą większą firmę medialną, technologiczną i rozrywkową w Ameryce. Jestem zdeterminowany, aby przełamać ich ucisk nad głosami narodu amerykańskiego – nie tylko dla siebie i moich zwolenników, ale dla Stanów Zjednoczonych Ameryki!” – podsumował Trump.

Amerykanie lubią takie historie. To jeden z powodów ogromnych sukcesów takich filmów jak „Gwiezdne wojny”, czy narodzin westernu w Ameryce, w których jeden sprawiedliwy stawał do walki z potężnymi siłami zła i wygrywał. Ta narracja po prostu się Amerykanom podoba.

”

Trump twierdzi, że jego media społecznościowe będą otwarte dla ludzi niezależnie od ich poglądów. Zaprosił do niej ludzi ze wszystkich kręgów politycznych i rozmaitych poglądów, aby wzięli udział w wielkiej debacie na temat tego, jaka ma być Ameryka XXI w.

JAK ZDROWE NAWYKI PRACOWNIKÓW WPŁYWAJĄ NA TWÓJ BIZNES I ILE MOŻESZ ZYSKAĆ, WSPIERAJĄC ICH W TYM, BY WPROWADZILI JE W ŻYCIE?

Zdrowe nawyki sprzyjają zdrowiu, a ludzie w dobrej kondycji psychicznej i fizycznej lepiej wywiązują się ze swoich obowiązków: bardziej skupiają się na tym, co robią, są bardziej zaangażowani i efektywniejsi. Dlatego w interesie pracodawcy leży, aby prozdrowotne nawyki weszły zatrudnionym w krew. Możesz im w tym pomóc i – zyskać.

Badania pokazują, że pieniądze wydane na profilaktykę i działania prozdrowotne przynoszą pracodawcom nawet 2,5-krotne zwroty z inwestycji¹. Zmniejszają absencję oraz budują kulturę organizacji, która motywuje pracowników i daje energię do pracy.

Zdrowe nawyki

Mniej więcej wiadomo, o co chodzi. Uprawiać sport lub zadbać o codzienną dawkę ruchu. Wypoczywać po pracy, najlepiej – aktywnie, i odpowiednio długo spać. Zdrowo, regularnie się odżywiać, zadbać o zbilansowaną dietę i nie podjadać między posiłkami. Dbać o więzi z bliskimi i poświęcać im czas i uwagę. Mieć pasje i rozwijać je. Badać się regularnie, a w razie potrzeby – podejmować leczenie, najszybciej jak to możliwe.

Idealnie byłoby, gdyby każdy Twój pracownik mógł przy każdym z punktów tej listy potwierdzić: „Tak, robię to”. Ale aż tak idealnie nie jest. Przyjrzyjmy się pokrótce nawykom, z których korzyści mają i zatrudniający, i zatrudniani.

Zdrowy ruch: aktywność fizyczna i sport

Ruch wpływa na cały organizm. Pobudza wydzielanie endorfin, a więc przynosi zadowolenie, poprawia samopoczucie i zmniejsza stres. W pandemii zrobiły swoje siedzący tryb życia, brak ergonomicznych warunków w czasie pracy zdalnej, ograniczenia w dostępie do rehabilitacji i zmniejszona aktywność fizyczna. W 2020 roku jedną z najczęstszych przyczyn nieobecności w pracy (11,3 proc.) były **dolegliwości związane z układem ruchu**. Liczba zwolnień z ich powodu wzrosła aż o 22 proc. (raport Medicover). Tymczasem według danych IPSOS tylko co czwarta osoba deklaruje, że jest aktywna fizycznie. 63,6 proc. nie ćwiczy regularnie, chociaż 3 razy w tygodniu². A chodzi o wyrobienie sobie nawyku. Minimum to codzienne spacerowanie, a najlepszy dla zdrowia jest regularny wysiłek podejmowany kilka razy w tygodniu, np. pływanie, jazda na rowerze, rolkach, joga, tre-

ning cardio, fitness lub inne zajęcia sportowe, w których biorą udział wszystkie grupy mięśni. Kluczem do sukcesu? Znaleźć taki rodzaj aktywności, która sprawia przyjemność, i często ją praktykować. Organizm po pewnym czasie przyzwyczai się do ruchu i sam będzie się go domagał. Najtrudniej jest zacząć. Ale jeśli zapewnisz pracownikowi

która w ofercie świadczeń sportowych ma coś i dla dzieci, i dla młodzieży, i dla dorosłych, i dla osób w wieku 60+.

Zdrowa dieta

Myśląc o zdrowych nawykach, trudno nie wspomnieć o właściwym odżywianiu. Szacuje się, że obecnie więcej osób umiera z powodu otyłości niż z niedożywienia. Jak podaje IPSOS, aż 42 proc. z nas zauważa, że przytyło w czasie pandemii, średnio o 6 kg. Z danych Medicover dotyczących pracowników wynika, że odsetek osób z rozpoznaniem **nadwagi i otyłości wzrósł w 2020 roku o 2-3 p.p.** Wzrost

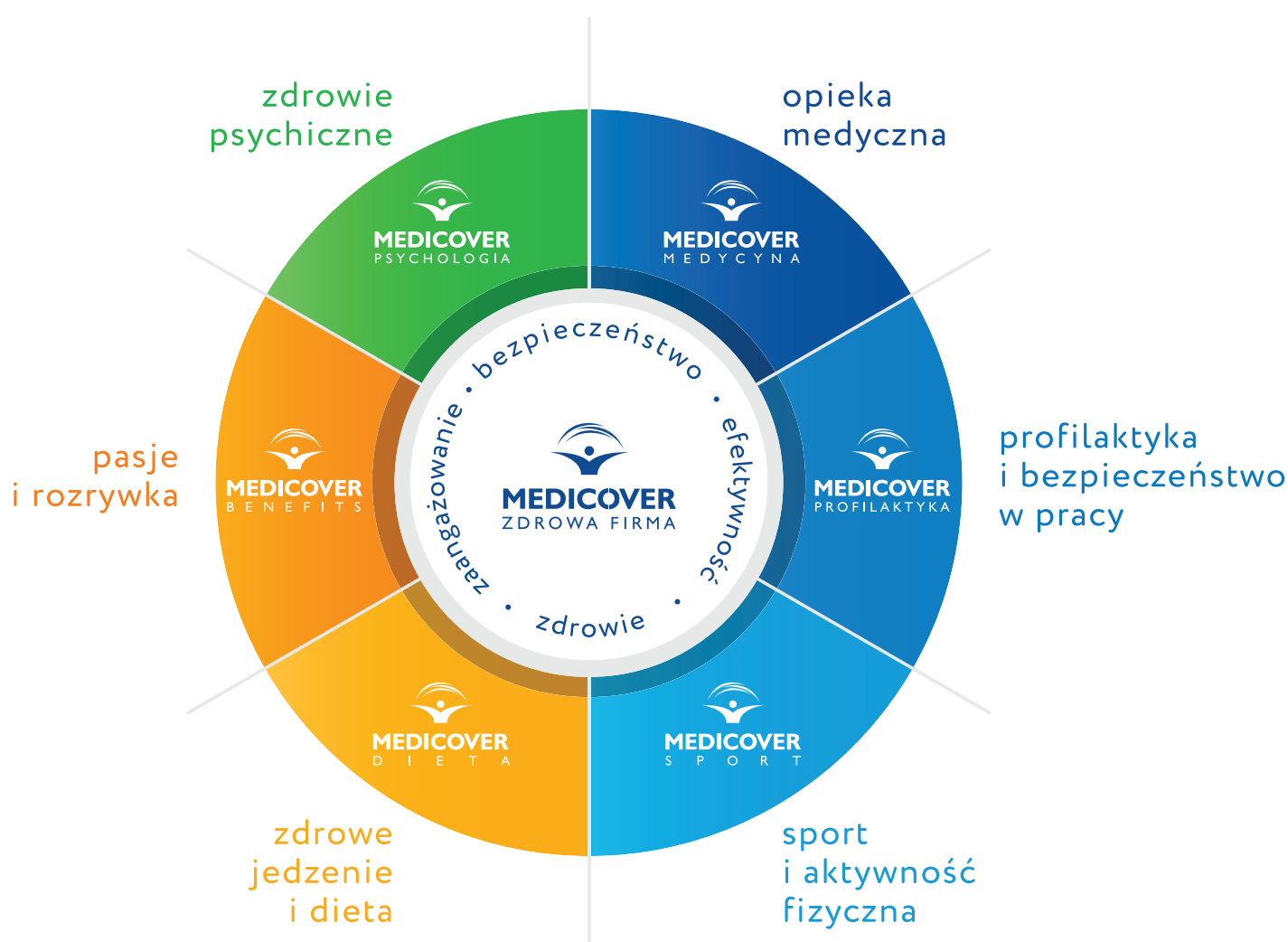
stosowane do indywidualnych upodobań i potrzeb organizmu, i dzięki którym można będzie nie tylko jeść smacznie i zdrowo oraz zrzucić zbędne kilogramy, ale także wzmocnić odporność i odzyskać witalność i energię.

Jaka w tym rola pracodawcy? Większa, niż by się wydawało. Możesz stworzyć pracownikom warunki, by zmienili swoje nawyki żywieniowe i utrwalili te właściwe. Jako benefity poza-
płacowe możesz zaoferować im różne formy wsparcia w zakresie dietetyki, od tradycyjnych konsultacji bezpośrednich i on-line, u dyplomowanych dietetyków, poprzez wykłady on-line w miejscu pracy, aż po coraz bardziej

rzy naprawdę nie chcą zmiany, pozostaną przy starych i niezdrowych nawykach żywieniowych.

Zdrowy odpoczynek: pasje i rozrywka

Relaks po pracy i dobry sen to podstawa. Jeśli nie mamy nawyku odpoczywania i jeśli cierpimy na niedobory snu, w organizmie dzieją się procesy, które mogą prowadzić do zaburzeń w jego funkcjonowaniu. Spada odporność, łatwiej i szybciej się męczymy. Pogarsza się myślenie, pojawia się podenerwowanie. To nie sprzyja ani dobrej atmosferze w zespołach, ani realizacji zadań. Zresztą, jak bardzo efek-



w ramach świadczeń pozapłacowych bezpłatny wstęp do obiektów sportowych i rekreacyjnych, na pewno będzie mu łatwiej zrobić pierwszy krok, wybrać taką formę ruchu, jaką lubi i jaka najbardziej mu służy, a potem zmobilizować się do regularnych ćwiczeń. I nawyk gotowy. Co więcej, jeśli z takich świadczeń mogą korzystać nie tylko pracownicy, ale też całe ich rodziny, i razem uprawiać sport oraz aktywnie wypoczywać, to ruch na pewno stanie się nawykiem – rodzinnym. Dobrze więc wybrać taką firmę,

ten jest zresztą obserwowany od dawna. Pokłosiem niezdrowej diety nie jest jednak tylko przybieranie na wadze. Blisko połowa badanych ma **cholesterol** całkowity powyżej normy, a co piąty zatrudniony boryka się z problemami wynikającymi z nieprawidłowego poziomu glikemii³. W wielu przypadkach ratunkiem byłaby zmiana przyzwyczajenia żywieniowych. Tylko tyle? Aż tyle. Bo nie chodzi jedynie o unikanie słodczy i śmieciowego jedzenia, ale też o zbilansowaną dietę i plan żywieniowy, które będą do-

popularne programy dietetyczno-treningowe, dostępne na platformach internetowych. Ich użytkownicy korzystają z:

- klasycznych planów dietetycznych, w tym menu wegetariańskich i jadłospisów dla chorujących na cukrzycę,
 - łatwych do przygotowania przepisów na smaczne potrawy i praktycznych list zakupów – czysta oszczędność czasu, gdy wiadomo, co kupić w jakich ilościach,
 - narzędzi do monitorowania swoich postępów, przypomnienia o posiłkach, liczenia kalorii.
- Przy takim wparciu tylko ci, któ-

tywny jest pracownik przemęczony? Nie bardzo – zazwyczaj wcale nie jest. Dlatego warto zadbać o to, by zatrudnieni mogli oderwać się od zawodowych problemów i złapać równowagę między pracą a życiem prywatnym (zwłaszcza teraz, gdy wiele osób pracuje zdalnie i trudno jest te dwie sfery od siebie oddzielić). Ułatwiają to benefity pozapłacowe, które pozwalają spędzić czas wolny w atrakcyjny i zdrowy sposób oraz – rozwijać swoje hobby i pasje. Jako pracodawca możesz zaoferować pracownikom na przykład:

- vouchery do księgarni internetowych, czytelników i sklepów z e-bookami,
- abonamenty na audiobooki czy platformy streamingowe lub platformy z grami
- kursy językowe,
- vouchery zakupowe do kin, teatrów, sklepów, restauracji i miejsc, gdzie będą mogli spędzić czas z najbliższymi.

Udział w życiu społecznym i kulturalnym jest dla zdrowia fizycznego i psychicznego niezmiernie istotny. Badania pokazują, że u ludzi, którzy obcują ze sztuką i chodzą do muzeów, galerii, teatru czy opery nawet raz lub dwa razy w roku, ryzyko śmierci obniża się o 14 proc., a jeśli robią to częściej, np. co kilka miesięcy, to ryzyko zmniejsza się o 31 proc.⁴ Natomiast czytanie lub słuchanie książek odświeża i relaksuje w takim stopniu, że już 6 minut tej aktywności redukuje odczuwany stres o 68 proc.⁵. Zadbanie o wypoczynek sprzyjający zdrowiu wpływa pozytywnie na zdrowie psychiczne.

Zdrowy duch, czyli zdrowa psychika

Jeszcze przed wybuchem pandemii 45 proc. polskich pracowników oczekiwało od pracodawców wsparcia w zakresie profilaktyki problemów zdrowia psychicznego.⁶ Praca w trybie zmianowym, szybki powrót do pracy po okresie urlopu ma-

cierzyńskiego, zadaniowy tryb pracy, nadgodziny, wymagające projekty i konieczność łączenia życia zawodowego z prywatnym. Te wszystkie czynniki mogą negatywnie odbijać się na równowadze i zdrowiu psychicznym pracowników... Skutki? Wypalenie zawodowe, nerwica, stany lekowe, a nawet rozwój depresji. Wszystkie wymagają pomocy specjalistów. Pandemia przyniosła nowe stresory. Ludzie podczas pracy zdalnej musieli zapewnić opiekę dzieciom, doglądać ich podczas zdalnej nauki, przebywać z innymi domownikami, często na małej powierzchni, a jednocześnie być gotowym do pracy. Ci, którzy nie pracowali zdalnie, obawiali się o swoje bezpieczeństwo na stanowisku pracy czy o bezpieczny dojazd do pracy. To wpłynęło na stan ich psychiki.

W 2020 roku, w pandemii absencja pracownicza związana z **zaburzeniami psychicznymi** zwiększyła się o 52 proc.: aż o 90 proc. wydłużyły się zwolnienia z powodu zaburzeń lękowych, o 65 proc. – z powodu ciężkiej reakcji na stres i o 47 proc. – z powodu epizodu depresyjnego⁷. Powyższe statystyki odzwierciedlają, jak duże jest to obciążenie dla pracodawcy. Co można zrobić dla pracowników, aby lepiej się czuli, dbali o zdrowie psychiczne i nie narażali firmy na straty? Kształtować zdrowe nawyki

i świadomość tego, jak budować swoją odporność psychiczną, oraz zapewnić dostęp do specjalistycznej opieki. Możesz zatem proponować pracownikom seminaria, na których nauczą się balansować między pracą a życiem prywatnym i poznają techniki zarządzania czasem, energią i zadaniami, stworzą indywidualny plan działania, poznają różnorodne techniki relaksacyjne, behawioralne (dzięki którym nabędą zdrowych nawyków) i poznawcze, umożliwiające pracę z myślami i poprawę snu). Pozostają jeszcze oczywiście indywidualne konsultacje z psychologiem. Warto je zapewnić. Coraz bardziej popularne stają się także dyżury psychologiczne dla pracowników: konsultacje przez internet lub telefon. Zwiększają bądź zapewniają one intymność, co sprawia, że część pracowników, którzy wcześniej nie chcieli korzystać z tego rodzaju pomocy otwiera się na nią.

„Zdrowa” opieka medyczna i profilaktyka

Korzystanie z opieki medycznej jako zdrowy nawyk? Oczywiście. Zaszczepić pracownikowi nawyk regularnych badań – to podstawa profilaktyki, a że lepiej zapobiegać, niż leczyć, każdy wie. Konsultacje lekarskie, medycyna pracy, wczesna diagnostyka i włączenie leczenia, gdy to konieczne – tych korzyści, zarówno

po stronie pracownika, jak i po stronie pracodawcy – wyliczać nie trzeba. Jednak jako pracodawca możesz wyjść poza standardowe działania i zapewnić zatrudnionym na miejscu, w firmie, różnorodne formy wspierania zdrowia i budowania zdrowych nawyków.

W wielu sytuacjach, takich jak urazy (złamania, oparzenia), stany nagłe (zawał, omdlenie, zadrżawienie) i wypadki – w pracy i poza nią, wyuczone nawyki mogą uratować czyjeś zdrowie i życie. Wtedy trzeba działać szybko i według określonych reguł. Dobrze, jeśli pracownicy wiedzą co robić i poszczególne czynności wykonują tak, jakby był to ich nawyk. Możesz im to ułatwić, oferując szkolenia z udzielania pierwszej pomocy w różnych przypadkach. Jeśli dodasz do tego możliwość udziału w firmowych akcjach zwiększających bezpieczeństwo w pracy i promujących zdrowie, Twój personel będzie pod względem zdrowotnym w pełni zaopiekowany i wyedukowany. Aktywności profilaktyczne dla pracowników w firmach, które zyskują na popularności jest wiele. Zaczynają się od badań w miejscu pracy, na przykład USG dla kobiet i mężczyzn, szczepień dla pracowników, wykładów z zakresu profilaktyki chorób cywilizacyjnych i nowotworów, poprzez naukę ergonomicznego siedzenia, aż do spotkań ze specjalistami, na przykład fizjoterapeutą. Dzię-

ki rozwiązaniom z wielu obszarów każdy pracownik może znaleźć coś dla siebie.

Zadbać o aktywność fizyczną, dietę, wypoczynek i rozrywkę, dobrostan psychiczny i zdrowie fizyczne: odpowiednią opiekę medyczną i profilaktykę. Kształtować w tych obszarach zdrowe nawyki u pracowników. Czy to nie za dużo zadań dla pracodawcy? Jak je zrealizować? Jak znaleźć partnera, który zajmie się wszystkim?

Z pomocą przyjdzie Ci **Zdrowa Firma**. To nowe podejście do dbania o zdrowie pracowników, zgodne z tym, jak definiuje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), i rozwiązania, z których możesz korzystać w zależności od potrzeb swoich i swojej firmy. **Więcej na zdrowafirma.medicover.pl**

(Endnotes)

1. WellHr – Na Zdrowie (2019)
2. <https://upacjenta.pl/poradnik/mniej-niz-6-godzin-snu-nieregularne-posilki-ktore-nawyki-pracownikow-wymagaja-zmian-wg-https://humanpower.pl/raport2018/pobierz-raport-2018-mental-master/>
3. Raport Medicover Praca. Zdrowie. Ekonomia. Perspektywa 2021.
4. British Medical Journal (2019),
5. „Galaxy Stress Research” firmy Mindlab
6. Well.Hr – wg. badań grupy BUPA
7. Raport Medicover Praca. Zdrowie. Ekonomia. Perspektywa 2021.

MATERIAŁ PARTNERA

REKLAMA

Nowa telewizja, nowy format

Zapraszamy do **FMC27News** na cykl *Debat o biznesie*

Deбата pt. „Biuro na miarę czasów” odbyła się 8.XI.2021 r. w siedzibie Cushman & Wakefield na 18 piętrze budynku The Warsaw HUB. Zachęcamy do obejrzenia całej rozmowy na fmc27news.pl lub na kanale youtube BiznesINFO.TV. Prowadząca rozmowę **Agnieszka Bulus-Trando**.



Krzysztof Misiak – Head of Poland, Cushman & Wakefield
Biuro powinno odzwierciedlać bardzo zróżnicowane potrzeby pracowników. Nie powinniśmy tworzyć biur, które jest w jednej monokulturze, tylko powinno uwzględniać osoby, które potrzebują więcej ciszy i skupienia, ale i te które potrzebują być otoczone zespołem.



Rafał Pisklewicz – Team Leader Office Poland & Group Leasing CEE, IMMOFINANZ
Żeby utrzymać najemców lub pozyskać ich większą ilość powinniśmy dać odpowiedź na wszystkie możliwe potrzeby biurowe naszych najemców.



Oskar Kasiński – CEO, HR Design Group
Mamy mix 5 pokoleń na rynku pracy. Każde z nich ma inne potrzeby i oczekiwania. Dlatego też trend Activity Based Office, czyli biuro dedykowane do rodzaju pracy i jej trybu jest absolutną przyszłością.



Konrad Krusiewicz – CEO pracowni architektonicznej The Design Group
Activity Based Office trzeba przepuścić przez filtr przewidywania tego co będzie działo się w przyszłości, ponieważ zakłada on projektowanie biura w oparciu o dane historyczne. Łatwo tutaj wpaść w pułapkę przyzwyczajenia.

Chciałbyś wziąć udział w naszej kolejnej debacie o biznesie lub masz pomysł na własną debatę, którą dla Ciebie realizujemy. Kontakt z **FMCStudio**: **Agnieszka Bulus-Trando**, tel. 792 272 181, e-mail: a.bulus@federalmediacompany.com



ŚRODA

„Premier Węgier VIKTOR ORBAN postanowił wprowadzić limity cen na sześć produktów spożywczych. Zmiana wejdzie w życie 1 lutego, a ceny mają wrócić do poziomu z 15 października.



CZWARTEK

„Rekordowo długo, bo aż 22 godziny, trwała debata w czeskim parlamencie nad wotum zaufania dla nowego centroprawicowego rządu. Ostatecznie gabinet premiera PETRA FIALI uzyskał poparcie Izby Poselskiej.



PIĄTEK

„Władimir Putin mianował wpływowego polityka rządzącej partii BORYSA GRYZŁOWA ambasadorem na Białorusi. Rosyjski przywódca podpisał dekret z nominacją swojego przedstawiciela w kraju Alaksandra Łukaszenki.



SOBOTA

„Według doniesień brytyjskich mediów premier BORIS JOHNSON będzie próbował ratować swoje stanowisko po skandalu z przyjęciami świątecznymi w gabinetach przy Downing Street. W planach podobno ma być czystka personalna w biurze, zniesienie restrykcji covidowych oraz odświeżenie agendy politycznej.



NIEDZIELA

„Były minister zdrowia BARTOSZ ARŁUKOWICZ w rozmowie z WP twierdzi, że lekarze z Rady Medycznej nie mogli dłużej patrzeć, jak przy bezczynności rządu umierają tysiące Polaków.



PONIEDZIAŁEK

„Najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że koronawirus będzie krążył jeszcze przez wiele lat. Jest to wirus, który rozprzestrzenił się na całym świecie i bardzo trudno się go pozbyć – uważa prezes firmy Pfizer ALBERT BOURLA.



WTOREK

„Kandydat Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów europoseł KOSMA ŻŁOTOWSKI z PiS postanowił zrezygnować z ubiegania się o stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego – przekazał na sesji we wtorek wice-szef PE Pedro Silva Pereira.

FELIETON

GREENFLACJA

■ Znajomy dostał w ramach noworocznego prezentu rachunek za gaz opiewający na ponad tysiąc złotych. Nie za ogrzanie wypasionej willi, tylko za mieszkanie w bloku należącym do TBS. Jak łatwo się domyślić, padł ofiarą absurdu praktyki, wedle której jeżeli spółdzielnia mieszkaniowa czy wspólnota lokatorska wynajmuje również lokale komercyjne, to za gaz musi płacić wg stawek biznesowych. Nieważne, że w konkretnym bloku są wyłącznie lokale mieszkalne – jeśli TBS na drugim końcu miasta wynajmuje lokal pod jakiś sklepik, trzeba bulić, jakby prowadziło się działalność gospodarczą. W rzeczonym bloku jest piec zbiorczy, rozprowadzający ciepło po mieszkaniach, lokatorzy mają swoje podliczniki, wykazujące ile gazu zużyło dane mieszkanie, umowę z PGNiG ma zaś podpisaną TBS. Ja z kolei mieszkam w innym bloku należącym do tego samego TBS – ale u nas każde mieszkanie ma własny piec, a lokatorzy mają podpisane indywidualne umowy z PGNiG – i, na szczęście, dotknęła mnie

Komisja Europejska chce zwolnić z danin klimatycznych prywatne odrzutowce i jachty – przy czym te drugie mają być zrównane z kutrami rybackimi. Czyli jak zwykle: uprzywilejowani zachowają swe luksusy bez najmniejszego uszczerbku, a koszty „walki o klimat” poniosą zwykli ludzie, zmagając się z ubóstwem energetycznym i siedząc w niedogrzanych mieszkaniach nad miską ryżu.

tylko „zwykła” podwyżka cen gazu wg taryfy dla gospodarstw domowych. Rozumiecie Państwo? Wystarczy taki niuans, by dwa lokale w tym samym TBS rozliczały się wg dwóch różnych stawek, których konsekwencją jest ponad pięciokrotna różnica kwoty do zapłaty. A przecież, gdy kilka lat temu wprowadzaliśmy się do nowo wybudowanego bloku, wydawało się to drugorzędym szczegółem. No i jeszcze taka okoliczność – by „załapać się” na mieszkanie w Towarzystwie Budownictwa Społecznego trzeba było zmieścić w widelkach dochodowych, więc siłą rzeczy mieszkańcami nie są jacyś krezusi. Teraz dopiero sytuacja ma być prostowana – lecz oznacza to jedynie odroczenie wyroku, zgodnie bowiem z unijnym prawem, od początku 2024 r. Polska będzie musiała uwolnić ceny gazu również dla odbiorców indywidualnych. Jeżeli obecny rynkowy trend się utrzyma, dopiero wtedy wszystkim nam na widok rachunków zbieleją oczy. W kontekście powyższego o trzymiesięcznej „tarczy antyinflacyjnej” w ogóle szkoda gadać. Tak wygląda w praktyce „greenflacja”, który to termin robi ostatnio coraz większą karierę. Trzeba bowiem pamiętać, że



Piotr Lewandowski

prócz gospodarczego odbicia po zniesieniu lockdownów i gazowych gier Putina, główną winę za szalejące ceny ponosi agenda klimatyczna forsowana przez Unię Europejską, zakładająca postawienie na gaz jako paliwo przejściowe w drodze do „zielonego raj”. Niedawno bank Pekao S.A. opublikował glo-

śny raport pokazujący koszty transformacji energetycznej, w tym wdrożenia pakietu „Fit for 55”, zakładający w porównaniu z rokiem 1990 redukcję emisji CO₂ o 55 proc. do 2030 r. i osiągnięcie przez UE neutralności klimatycznej do roku 2050. Otóż obecne regulacje zakładające redukcję emisji „jedynie” o 40 proc. (tzw. „Fit for 40”) oznaczają dla Polski koszt rządu 338 mld euro. Wdrożenie „Fit for 55” podnosi natomiast tę kwotę do poziomu 527,5 mld euro. Po stronie dochodów mielibyśmy otrzymać ok. 220 mld euro pochodzących z unijnych funduszy (w tym z Funduszu Odbudowy) oraz wpływów z handlu prawami do emisji CO₂. Wciąż jednak pozostaje ponad 300 mld euro na minusie. Oznacza to prawie 7,9 tys. euro na każdego obywatela od niemowlęcia do starca – czyli po dzisiejszym kursie ponad 35 tys. zł.

Jednak nawet te 220 mld euro prognozowanych wpływów jest mocno problematyczne, co widzimy na przykładzie arbitralnie wstrzymanych przez Brukselę przynależnych nam środków z Funduszu Odbudowy – a za chwilę może się okazać, że Komisja Europejska wdroży mechanizm „pieniądze za praworządność”, blokując fundusze z bieżącej perspektywy budżetowej. Natomiast co do kwot z handlu emisjami CO₂ – łądzą one w budżecie państwa, podmioty gospodarcze zaś objęte systemem ETS i tak muszą je kupować na rynku, w efekcie czego już dziś ten „podatek klimatyczny” stanowi 59 proc. ceny energii – a będzie przecież jeszcze weselej, tym bardziej że Bruksela ma zakusy na włączenie do ETS kolejnych branż. Greenflacja zatem będzie się nieuchronnie rozkręcać, a zapłaci za nią „pan, pani – społeczeństwo”. A może być jeszcze gorzej. Te gigantyczne koszty w oczywisty sposób przygniotą bowiem gospodarkę, co może skończyć się „zieloną stagflacją”, czyli gospodarczym zastojem i bezrobociem połączonym z wysoką inflacją. Grozi to wybuchem spauperyzowanego społeczeństwa, przy którym zblednie francuski bunt „żółtych kamizelek”. Europa z oazy dobrobytu staje się zatem rozsądnikiem sztucznie wygenerowanej biedy i społecznie niepokojów, i wkrótce nawet nie będzie jak z tego ekologicznego gulaszu uciec, bo podróże staną się przywilejem dostępnym dla nielicznych. My zaś powrócimy do statusu zbieraczy szparagów u bauera. Jednak nie wszystkim się pogorszy: Komisja Europejska chce zwolnić z danin klimatycznych prywatne odrzutowce i jachty – przy czym te drugie mają być zrównane z kutrami rybackimi. Czyli jak zwykle – uprzywilejowani zachowają swe luksusy bez najmniejszego uszczerbku, a koszty „walki o klimat” poniosą zwykli ludzie, zmagając się z ubóstwem energetycznym i siedząc w niedogranych mieszkaniach nad miską ryżu.

„

Trzeba pamiętać, że prócz gospodarczego odbicia po zniesieniu lockdownów i gazowych gier Putina, główną winę za szalejące ceny ponosi agenda klimatyczna forsowana przez Unię Europejską, zakładająca postawienie na gaz jako paliwo przejściowe w drodze do „zielonego raj”.

FELIETON

KULKI W GEOPOLITYCZNYM FLIPPERZE

Aktualnie Tajwan uznaje 14 państw, jeszcze niedawno było ich 18. Są to z reguły małe państwa Karaibów i Oceanii, plus Watykan, ale do roku 2017 była to też prawie cała Ameryka Środkowa, czyli region uważany za tradycyjną strefę wpływów USA. I tu przed pięciu laty Chiny rzuciły wyzwanie Ameryce, nakłaniając do zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem na początek Panamę, a więc kraj, przez który przebiega kanał panamski, najważniejsza arteria światowej gospodarki. W 2018 r. stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową nawiązały Salwador i Dominikana. Przypomnijmy, że zgodnie z zasadą polityczną „jednych Chin”, bardzo rygorystycznie przestrzegana przez Pekin, nie można mieć ambasady jednocześnie w ChRL i RCh, tylko albo-albo. Relacje z Tajwanem muszą mieć status zdecydowanie niższy, na poziomie placówki gospodarczo-kulturalnej, bez słowa „Tajwan” w nazwie. Dopuszczalne jest odniesienie do Tajpej, czyli stolicy RCh. Stąd odpowiednikiem ambasady Tajwanu w Warszawie jest półoficjalne Biuro Przedstawicielskie Tajpej w Polsce.

Skutkiem tego liczba krajów rezygnujących z utrzymywania z Tajwanem stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasad, stała się miarą skuteczności polityki międzynarodowej ChRL, a także miarą słabości USA, ponieważ kraje uznające RCh są z reguły ściśle powiązane politycznie ze Stanami Zjednoczonymi. Wyjątek stanowi Watykan, który kieruje się w tej mierze własnymi kalkulacjami, z jednej strony narażając na coraz silniejsze represje katolików w Chinach kontynentalnych, z drugiej zaś zawierając z Pekinem (2013) i odnawiając (2020) jakieś tajne porozumienia, nad których treścią i sensem łamią sobie głowy komentatorzy watykańskiej polityki. Stolica Apostolska ustępuje Chinom we wszystkich sprawach, z wyjątkiem kwestii zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem, przy czym katolików w RCh jest około 1 milion, w ChRL 10 mln.

Jako ciekawostkę wspomnijmy, że znaczna część chińskich katolików to tzw. albańczy, czyli potomkowie Polaków – jeńców wojen polsko-moskiewskich w XVII wieku, których zsyłano na Syberię, gdzie podnieśli bunt, po czym schronili się na terytorium

Tajwan, czyli Republika Chińska, nieuznawana przez większość państw, stał się ostatnio politycznym centrum świata, prawdziwym „Krajem Środka”, wokół którego skradają się supermocarstwa oraz rozgrywają intrygi kluczowe dla przyszłości naszego globu. Tutaj, jak dookoła oka cyklonu, kłębi się nowa zimna wojna, której taktyka i reguły zaskakująco przypominają podwórkową grę w kulki...

Chin, skłaniając ówczesnych mandarynów do pilnej nauki języka polskiego. W wyniku porozumienia króla Jana Sobieskiego z cesarzem Kangxi albańczycy pozwolono osiedlić się w Pekinie, gdzie założyli rodziny z miejscowymi Chinkami, a ich praprawnukowie, choć wyglądali już jak rdzenni Chińczycy, jeszcze dwieście lat później wciąż mówili po polsku i wyznawali katolicyzm, co odnotowywali podróżnicy zwiedzający u schyłku XIX wieku pekińską katedrę. Albańczycy nadal mieszkają w Pekinie i teraz spotykają się w kościele Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, tzw. Kościele Zachodnim (Xitang).

Wróćmy jednak do współczesnej geopolityki! O ile zasada „jednych Chin” funkcjonuje od zarania ChRL, to dopiero w czasach prezydenta Xi Jinpinga, czyli od 2013 r., stała się piętą achillesową Chin. Każde państwo, które chciałoby ukłuć politycznie Pekin, odegrać się za sankcje ekonomiczne czy choćby tylko zwrócić na siebie uwagę, wykonuje jakiś przyjazny gest wobec Tajwanu, co daje gwarancję tego, że Chiny kontynentalne tego nie zignorują, a co więcej, ich reakcja będzie bardzo nerwowa, zgodnie ze starym chińskim porzekadłem: „Kiedy mowa o tygrysie, twarz się czerwieni”. W ostatnich latach to najlepszy sposób, by wkurzyć chińskiego smoka, który w przeciwieństwie do swoich legendarnych europejskich odpowiedników dziewczycami się nie żywi, jest stworzeniem łagodnym i dobrodusznym. Do czasu aż ktoś wspomni o Tajwanie, gospodarczym tygrysie niewątpliwie.

Skąd się wzięło to chińskie przewrażliwienie? Otóż tak się złożyło, że sprawa tajwańska stała się kluczowym elementem publicznego wizerunku prezydenta Xi Jinpinga, kwestią jego twarzy, a więc atrybutem, który w kulturze Dalekiego Wschodu waży nawet więcej niż zachodni „punkt honoru”. W naszej cywilizacji honor od biedy można stracić i żyć sobie dalej, w myśl zasady: „wstyd nie dym, oczu nie wygryzie”, a skompromitowany polityk może wrócić po kilku latach karencji. Jednak dla Azjatów utrata twarzy oznacza nieodwracalną śmierć cywilną. Człowiek staje się nikim, wręcz traci człowieczeństwo. Podstępny krętaczem można być jak najbardziej, przebiegłość świadczy tam o mądrości, ale utrata twarzy to coś zupełnie niewyobrażalnego. Lepiej się wtedy zagłodzić na śmierć jak dwóch młodzieńców z chińskiej legendy, którzy, zbuntowawszy się przeciw cesarzowi, poprzysięgli, że nie będą więcej



Konrad T. Lewandowski

jeść cesarskiego chleba. Poszli więc do lasu na jagody, lecz tu napotkana staruszka uświadomiła im, że ten las i jagody też należą do cesarza, zatem w całych Chinach nie ma jedzenia, które oni mogliby spożywać, nie tracąc twarzy. Młodzieńcy wybrali więc z godnością śmierć głodową.

Tymczasem prezydent Xi Jinping podobno bardzo lubi pierożki i ani myśli się odchudzać... Nie wypada jednak żartować ze sprawy, od której zależy trzecia wojna światowa. W Chinach narasta kryzys gospodarczy i demograficzny. Władze lokalne narobiły wielkich długów, a korupcja na średnich szczeblach zarządzania zdecydowanie nie czyni chińskiego państwa i jego gospodarki bardziej efektywnymi. Aby z tym walczyć, władze centralne postanowiły być jeszcze bardziej centralne i zaczęły mocno ingerować w życie poszczególnych chińskich prowincji, dokonując czystek motywowanych walką z korupcją. Pekin przyznał sobie nowe prerogatywy w polityce wewnętrznej, zrezygnowano z kolegialnego kierownictwa na rzecz władzy jednoosobowej, prezydenta Xi Jinpinga właśnie, którego autorytet i powaga znacząco zbliżyły się do cesarskiego samodziśławia. Absolutnemu jednemu władcy zaś potrzebne są sukcesy polityczne, i to wielkie, albo jego władza zacznie być kwestionowana i podkopana. Tymczasem pozytywów w polityce wewnętrznej brak, czasy dobrej koniunktury i tanich pieniędzy się skończyły, a więc pozostaje polityka międzynarodowa, w której sukcesem wszystkich sukcesów byłoby przyłączenie Tajwanu. Gdyby to się udało, władza cesarza Xi Jinpinga uzyskałaby wręcz status boski i wszelka partyjna opozycja upadłaby przed nim na twarz. To więc postanowiono w Pekinie zrobić, coraz mocniej naciskając na Tajwan i stawiając wszystko na tę jedną kartę. Z drugiej strony jednak tajwańską kartę odkryto, ujawniając czuły punkt Chin i znacząco ograniczając sobie pole manewru politycznego. Wzięto twardy kurs na zderzenie!

Świat zobaczył więc, na czym Chinom zależy i jak bardzo, co jest politycznym błędem, który niezwłocznie postanowiono wykorzystać. Jednak bardzo ostrożnie, ponieważ determinacja Pekinu jest naprawdę wielka i wojna faktycznie wisi na włosku. Zaczęła się więc wspomniana na wstępie gra w kulki. Kulkami tymi są małe kraje, które można podpuścić do prowokacyjnych zachowań wobec Chin, samemu nie ryzykując. A więc Litwa, Czechy, Słowacja... Stro-

na chińska podjęła tę grę, wykorzystując w roli swoich kulek kraje Ameryki Środkowej i szybko osiągając wynik 3:0 na swoją korzyść, czyli nakłaniając Panamę, Salwador i Dominikanę do wycofania się z relacji z Tajwanem. USA, szukając bramki kontaktowej, strzeliły w Chiny Litwę, która posłusznie nawiązała stosunki dyplomatyczne z RCh. Na co Pekin odpowiedział natychmiast, przeciągając na swoją stronę Nikaraguę. Aktualny stan meczu w tajwańskie kulki wynosi więc 4:1 dla Chin.

Jest to wynik dający do myślenia w kontekście rzekomego wzmocnienia Stanów Zjednoczonych w rejonie Indo-Pacyfiku, do którego jakoby miało dojść dzięki wycofaniu się USA z Afganistanu. Błamaż w Kabulu owszem był, mówili politolodzy, ale za to Ameryka pozbyła się balastu i teraz może więcej w relacjach z Chinami. Niewiele więcej, jak się okazuje. Nikaragua wyjęta z amerykańskiej strefy wpływów (10 grudnia 2021) to naprawdę mocny przyty-

”

Każde państwo, które chciałoby ukłuć politycznie Pekin, odegrać się za sankcje ekonomiczne, czy choćby tylko zwrócić na siebie uwagę, wykonuje jakiś przyjazny gest wobec Tajwanu, co daje gwarancję, że Chiny kontynentalne tego nie zignorują, a co więcej, ich reakcja będzie bardzo nerwowa, zgodnie ze starym chińskim porzekadłem: „Kiedy mowa o tygrysie, twarz się czerwieni”.

czek w jankeski nos. Wychodzi na to, że za cenę katastrofy w Afganistanie Stany Zjednoczone uzyskały znaczący wzrost geopolitycznych wpływów na Litwie...

Tymczasem do rozegrania w tajwańskim flipperze czekają kulki Oceanii – Wyspy Marshalla, Palau, Nauru, Tuvalu, a w Ameryce Środkowej zostały jeszcze Gwatemala, Honduras i Belize. Będzie więc dalszy ciąg tego meczu i patrząc na jego wynik, najlepiej przekonamy się kto naprawdę jest górą w nowym indo-pacyficznym centrum świata.

A także jaka jest geopolityczna ranga Polski, nam bowiem jeszcze nikt roli kulki do gry w Tajwan nie zaproponował. Co więcej, polska dyplomacja wyraźnie, acz delikatnie, odcięła się od służalczej postawy Litwy. Gdyby więc jakiś przyszły polski rząd postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Republiką Chińską, byłby to dla nas sygnał upadku poprzedzającego rozbiory.

”

Przed pięciu laty Chiny rzuciły wyzwanie Ameryce, nakłaniając do zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem na początek Panamę, a więc kraj, przez który przebiega kanał panamski, najważniejsza arteria światowej gospodarki. W 2018 r. stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową nawiązały Salwador i Dominikana.

Po III kwartale 2021 r. wartość składki przypisanej brutto na prywatne ubezpieczenie zdrowotne przekroczyła 760 mln zł. To nieduży wydatek w porównaniu z kosztem usług medycznych opłacanych prywatnie przez pacjentów, który w 2020 roku wyniósł 44 mld zł. Liczba Polaków korzystających z prywatnych pakietów medycznych zwiększyła się o 17 proc. r./r., do czego wydatnie przyczyniła się także pandemia. Zdrowie już wcześniej było jednym z głównych obszarów trosk polskich respondentów, a w ubiegłym roku udział osób, dla których przedmiotem największej obawy jest brak dostępu do usług medycznych, wzrósł o 5 pkt proc. i przekroczył 70 proc.



W Polsce trzeci kwartał 2020 r. był w portach lotniczych o 93 proc. lepszy pod kątem liczby obsłużonych pasażerów i wykonanych operacji. Przewoźnicy przygotowują się do powrotu podróży, inwestując w nową flotę i rekrutując pracowników.

Niebawem podzielimy się informacją o tym, jak będzie funkcjonowała ulga dla klasy średniej dla emerytów. Nie wykluczam, że ta ulga będzie obejmowała osoby, u których część dochodu pochodzi z emerytury, a część np. ze stosunku pracy – mówi Łukasz Czernicki, główny ekonomista Ministerstwa Finansów. Założenie jest takie, żeby osoby otrzymujące świadczenie do 12 800 zł brutto nie straciły na Polskim Ładzie. Resort wyliczył, że dla ok. 90 proc. emerytów i rencistów wprowadzone w jego ramach zmiany będą korzystne.



BIG VAX I JEGO KLIENCI

Bycie producentem szczepionek przeciwko Covid-19 to wręcz wymarzony rodzaj działalności. Niepotrzebne stają się nakłady na marketing, a zyski uzależnione są nie od satysfakcji klientów tylko od ustaleń o charakterze politycznym.



Jakub Wozinski

Gdyby spełniły się scenariusze mówiące o tym, że choroba mająca najprawdopodobniej swoje źródło w laboratorium w Wuhan miałaby pozostać z nami na dłużej wraz z jeszcze bardziej groźnymi niż ona sama zasadami sanitaryzmu, już wkrótce trzeba będzie ogłosić ukonstytuowanie się nowej, potężnej i wpływowej branży. Big Vac (lub Vax) nie będzie zrzeszał zbyt wielkiej liczby podmiotów i nie doścignie zapewne nigdy Big Techu pod względem kapitalizacji, lecz pod względem osiąganych zysków z inwestycji w najdynamiczniej rozwijającej się branży na świecie nikt nie może narzekać. Do tej pory zdecydowanie częściej mówiło się o Big Pharmie, lecz wiele wskazuje na to, że większe szanse na podbój światowych giełd ma funkcjonująca do tej pory jako jej podgrupa branża Big Vax.

Darmowy marketing

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w przyjętym przez nią modelu biznesowym, który może budzić zazdrość praktycznie całego świata wielkiego biznesu. W przeciwieństwie bowiem do wielkich firm medialnych, informatycznych czy motoryzacyjnych najwięksi producenci szczepionek nie muszą ponosić praktycznie żadnych nakładów inwestycyjnych na marketing. Największymi akwizytorami takich firm jak Pfi-

zer, Moderna czy też Johnson&Johnson są wszak rządy na całym świecie. Ich metody akwizycji są wprawdzie dość nietypowe, gdyż sprowadzają się najczęściej do stosowania terroru i zastraszania w oparciu o upowszechnianie tzw. paszportów covidowych, lecz wielkich producentów szczepionek najwidoczniej nie wprawia to w zakłopotanie.

Szczepionki przeciwko Covid-19 nie są dystrybuowane przez sieć aptek czy sklepów, lecz trafiają do „klientów” poprzez sieć zakupową organizowaną spontanicznie przez urzędników. Mało tego, zakupy nowatorskich preparatów rzadko kiedy przeprowadzane są w skali detalicznej, a głównymi nabywcami są takie podmioty jak choćby Komisja Europejska, która w samym tylko 2022 roku nabędzie od konsorcjum Pfizer-BioNtech 650 mln dawek szczepionki. Prezydent Joe Biden nabył w czerwcu ubiegłego roku dla Stanów Zjednoczonych niewiele mniej, bo 500 mln, a to oczywiście nie koniec zakupów, bo zdaniem polityka Partii Demokratycznej na horyzoncie widać już konieczność masowych szczepień uzupełniających.

Dawka za dawką

Współpraca z klientami zapewniającymi tak gargantuiczne zamówienia musi zapewne budować pewność siebie prezesów wspomnianych firm, gdyż ich liczne medialne wypowiedzi świadczą o coraz śmielszym nawoływaniu do wymuszenia jeszcze większych publicznych zakupów. Prezes Pfizera, Albert Bourla, z entuzjazmem wypowiada się o konieczności masowego zaaplikowania czwartej już dawki preparatu, nie wykluczając, że później potrzebne będą wciąż kolejne. Prezes BioNtechu krytykował zaś rok temu Komisję Eu-

Komisja Europejska w samym tylko 2022 r. nabędzie od konsorcjum Pfizer-BioNtech 650 mln dawek szczepionki.



ropejską za to, że nie zakupiła wystarczającej liczby preparatów. Pfizer to dziś 18. największa pod względem kapitalizacji spółka na amerykańskiej giełdzie, która prowadzi wprawdzie produkcję w wielu innych obszarach, lecz swój zadziwiający rajd na szczyt zawdzięcza bez cienia wątpliwości pandemii. Z jednej strony zwolennicy szczepień i pozytywnie oceniający ich skutki mogą przypisywać ten fakt wykorzystaniu wielkiej szansy, przed którą stali także inni, z drugiej ciężko dziś sobie wyobrazić tak silną pozycję amerykańskiej spółki, podobnie jak i innych zajmujących się produkcją nowatorskich prepa-

Prezydent Joe Biden nabył w czerwcu ubiegłego roku dla Stanów Zjednoczonych 500 mln dawek szczepionki, a to oczywiście nie koniec zakupów, bo zdaniem polityka Partii Demokratycznej na horyzoncie widać już konieczność masowych szczepień uzupełniających.



W krajach, w których szczepionki zaaplikowano w co najmniej dwóch dawkach nawet ponad 90 proc. obywateli, obserwuje się obecnie wielki wybuch zachorowań (czy też wzrost ilości pozytywnych testów).

Przez galopujący wzrost cen części przedsiębiorstw brakuje kapitału na dokończenie wcześniej rozpoczętych inwestycji. Problem dotyczy zwłaszcza małych i średnich podmiotów. Dla wielu z nich realizacja wcześniej zawartych kontraktów ze względu na wzrost cen materiałów budowlanych, robót czy rosnące koszty energii i gazu może oznaczać straty. Firmy, dla których inflacja stwarza problemy inwestycyjne i płynnościowe, mogą się ubiegać o pomoc w ARP, która wprowadziła do swojej oferty specjalną pożyczkę antyinflacyjną. Przedsiębiorstwa mogą pożyczyć do 10 mln zł nawet na 10 lat.



W 2020 r. operatorzy sieci dystrybucyjnych odmówili wydania warunków przyłączenia dla OZE aż 768 razy, a w 2019 r. – 437 razy. Najczęstszym powodem był brak dostatecznej elastyczności systemu elektroenergetycznego.

Lockdowny i praca zdalna zmieniły sposób użytkowania biur, ale bynajmniej nie przyniosły kresu zapotrzebowania na powierzchnię biurową. Chętnych do wynajmu nie brakuje, chociaż wydłużył się czas negocjacji umów. Co więcej, te umowy tak jak przed pandemią są zwykle długoterminowe, na co wpływają rosnące koszty aranżacji biur. W najbliższych latach na rynku raczej szykuje się luka podażowa i to wynajmujący będą rozdawać karty. Bardzo na znaczeniu zyskały natomiast kwestie zdrowotne, takie jak np. bezdotykowe wejście do biura.



Prezes Pfizer, **Albert Bourla**, z entuzjazmem wypowiada się o konieczności masowego zaaplikowania czwartej już dawki preparatu, nie wykluczając, że później potrzebne będą wciąż kolejne.

dlaczego schemat czerpania korzyści finansowych z prowadzonej przez nie działalności nie różni się w żaden sposób od zwyczajnej praktyki spotykanej w innych branżach?

Wielcy producenci szczepionek mogą bezkarnie występować w roli oficjalnych lobbystów, a nawet ekspertów, choć w przypadku innych branż tego typu postawa byłaby uważana za coś niedopuszczalnego. Winę za ich nazbyt swobodną postawę ponoszą ich klienci, czyli polityczni decydenci na całym świecie, którzy chcą uczynić ze szczepionek narzędzie powszechnej kontroli. Nie przeciwstawiając się temu w żaden sposób, przedstawiciele Big Vaxu stają się współodpowiedzialni za jedno z największych nadużyć, jakich byliśmy świadkiem w najnowszej historii.

”

Do tej pory zdecydowanie częściej mówiło się o Big Pharmie, lecz wiele wskazuje na to, że większe szanse na podbój światowych giełd ma funkcjonująca do tej pory jako jej podgrupa branża Big Vax.

ratów, bez roztoczenia wyjątkowego parasola ochronnego nad jej działalnością.

Oprócz wspomnianego już darmowego marketingu nie sposób bowiem nie zauważyć tego, jak wielką ochronę prawną producentom nowatorskich preparatów zapewniają władze praktycznie na całym świecie. Komisja Europejska utajnia większą część umów, tworząc tym samym tak bardzo korzystne warunki dla Big Vaxu, o jakich przedstawiciele pozostałych branż mogą tylko marzyć. Wszystko można teoretycznie tłumaczyć wyjątkowością sytuacji i koniecznością powstrzymania transmisji wirusa, lecz jak widać, w ostatnich tygodniach skuteczność preparatów okazała się wręcz iluzoryczna. W krajach, w których szczepionki zaaplikowano w co najmniej dwóch dawkach nawet ponad 90 proc. obywateli, obserwuje się obecnie wielki wybuch zachorowań (czy też wzrost ilości pozytywnych testów). Australia, Nowa Zelandia, Korea Południowa czy też Izrael, które oparły na masowych zastosowaniu nowych szczepionek całą strategię radzenia sobie z koronawirusem, przekonały się, w jak wielkim tkwiły błędzie.

Woda w ustach

Pomimo jaskrawych przykładów ukazujących dużo mniejszą niż pierwotnie zakładano skuteczność preparatów – co przyznał niedawno sam Albert Bourla – interes Big Vaxu nadal się kręci, a ma to przede wszystkim z powszechnym narzucaniem tzw. paszportów covidowych. Niczym nieuzasadnione z epidemiologicznego punktu widzenia, a na dodatek jawnie godzące w podstawowe prawa obywatelskie rozwiązanie w zdumiewający sposób nie spotyka się z absolutnie żadną krytyką ze strony Big Vaxu. Choć na całym świecie ludzie pozbawiani są prawa wykonywania zawodu, a na ulicach miast od kilku miesięcy trwają wielotysięczne protesty przeciwko sanitarnym nadużyciom, wielcy producenci szczepionek nabrali wody w usta i zachowują tak, jakby w ogóle cała kwestia nie była wysoce problematyczna. W obecnym roku Moderna planuje sprzedać preparaty za łącznie 18,5 mld dolarów, Pfizer chwali się zaś aż 65 mld dol. W obliczu tak wielkich zarobków nawet przed najbardziej uczciwymi przedsiębiorcami na świecie pojawiłaby się oczywista pokusa, aby ten stan utrwalić możliwie jak najdłużej. A przecież pokusa ta nie dotyczy

wyłącznie samych producentów, lecz także tysięcy inwestorów indywidualnych i instytucjonalnych, którzy obdarzyli spółki produkujące nowe szczepionki zaufaniem wyrażonym w setkach miliardów dolarów. Można dziś zasadnie mówić o całej, niezwykle wpływowej grupie interesów, dla której szczepionki to coś znacznie więcej niż tylko samo zmaganie z koronawirusem. Napompowane do granic możliwości baloniki kapitałowe w szczepionkowym obszarze rynku farmaceutycznego, który nigdy wcześniej nie był zbyt dochodowy, prezentują się dziś niezwykle okazale, ale ich przebicie mogłoby zabość zbyt wiele wpływowych osób.

Rażące uprzywilejowanie Big Vaxu i zapewnienie mu faktycznego zwolnienia z odpowiedzialności prawnej stworzyło niespotykany dotąd precedens, który stanowi ogromne zagrożenie dla funkcjonowania całej gospodarki. Trudno się doszukać choćby jednej branży, która miałaby zapewnione równie korzystne warunki dla prowadzenia biznesu. Skoro wyjątkowe traktowanie spółek produkujących nowatorskie preparaty podyktowane jest wyjątkowością całej sytuacji związanej z pandemią, to

REKLAMA



Felieton to najtrudniejszy gatunek publicystyczny, a Jacek Dubois uprawia go od lat z biegłością i wprawą, jakie wykazuje na salach sądowych.

Ten skrzący się humorem zbiór wprowadza Czytelnika w meandry świata prawników, ich klientów oraz polityki. Prawdziwą sensacją są dwa opowiadania: nieprzeciętnie złośliwe, przenikliwe i brawurowe.

Książka nie do przeoczenia!

kupisz na www.fanbook.store



BEZMYŚLNA UNIA NIEPEWNA AMERYKA BEZBRONNA POLSKA

Eskalacja napięcia pomiędzy Rosją i Zachodem zbliża się do krytycznego punktu, za którym czai się już wojna. Nadszedł moment podjęcia zdecydowanych, także militarnych kroków powstrzymujących Kreml. Tymczasem Polska zderza się z niepewnością Ameryki i bezmyślnością Unii, które umożliwiły Putinowi rozpętanie kryzysu.

Robert Cheda

Cały proces zachodnich negocjacji z Rosją na temat bezpieczeństwa Ukrainy oraz prawa do rozszerzenia NATO na wschód wygląda na aberrację. Każdemu Polakowi, każe zawołać: Nie, to się nie dzieje naprawdę!

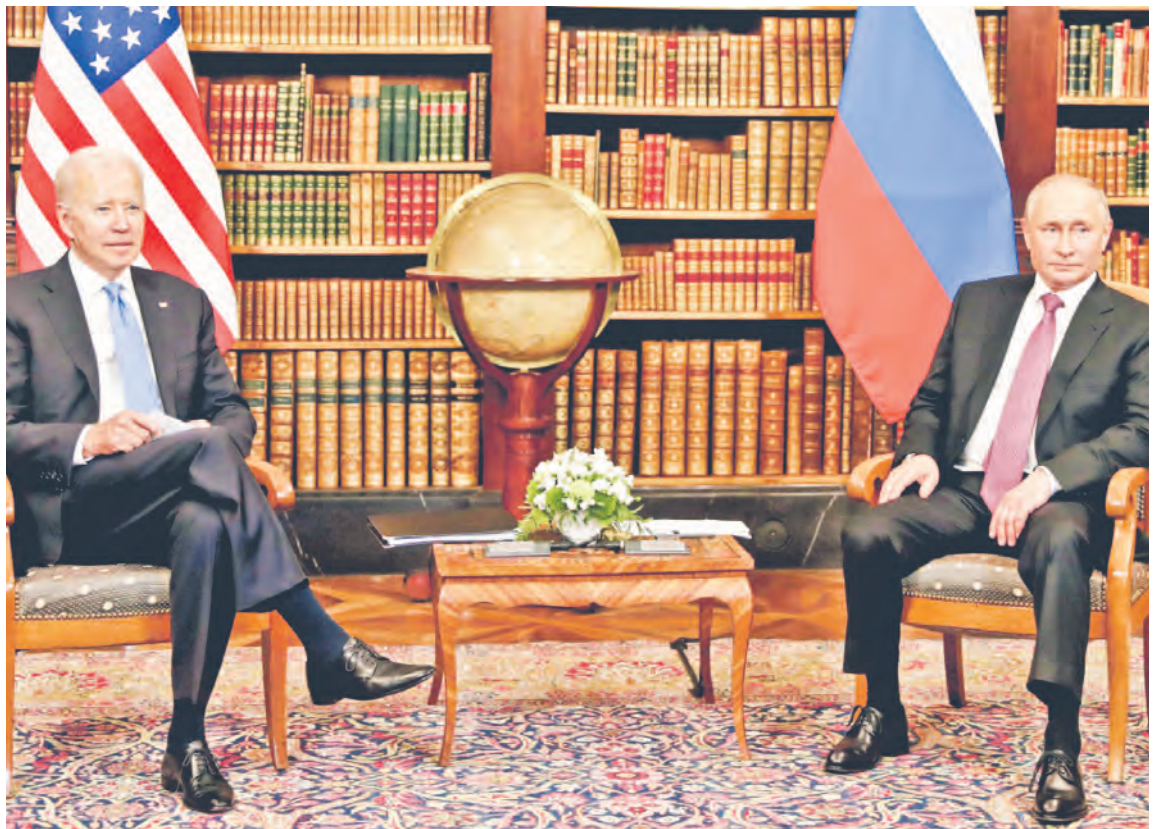
Aberracja

Niestety wydarzenia ostatnich miesięcy i tygodni mówią same za siebie. Totalne zaskoczenie, brak woli zdecydowanej reakcji, wreszcie zgoda na rozmowy z łufą przystawioną do głowy przez bandytę. Wszystko razem świadczy o tym, że mimo głośnych deklaracji, Zachód jest absolutnie nieprzygotowany do konfrontacji z Rosją. Co gorsza, najprawdopodobniej chce jej uniknąć za wszelką cenę. Oznacza to powrót do tragicznej w skutkach polityki appeasementu, która doprowadziła do wybuchu II wojny światowej. Z taką różnicą, że rolę Hitlera gra Putin, a postać brytyjskiego premiera, idioty Davida Chamberlaina, z niezwykłym aktorskim talentem obsadza Joe Biden. Jeśli kontynuować historyczne analogie, kanclerz Niemiec i prezydent Francji, przypominają postawę hi-

tlerskiego sojusznika Benito Mussoliniego, a nie Winstona Churchilla i Charlesa de Gaulle. Wobec tego, jak najbardziej zasadne jest pytanie, czy polski udział w UE i NATO, przyniesie taki sam skutek, jak papierowe gwarancje, które Warszawa otrzymała od zachodnich sojuszników w 1939 r.? Nie jest to przesada, w zgodnej opinii ekspertów bowiem ryzyko wybuchu militarnego konfliktu w Europie jest najwyższe od czasów zimnej konfrontacji, a nawet od II wojny światowej. Na bezpieczeństwo Polski wpływa spłot wyjątkowo niekorzystnych czynników międzynarodowych, uderzająco podobnych do sytuacji z 1939 r. Pierwszym jest oczywiście agresywne parcie Rosji do geopolitycznego starcia, lecz decydujące znaczenie ma postawa Ameryki i UE, które nie chcą umierać za Kijów, ale także za Warszawę, Wilno i Bukareszt.

Ostatnie ostrzeżenie.

– Cierpliwość Rosji wobec Zachodu dobiegła końca – pora jechać – oświadczył Siergiej Ławrow podczas pierwszego od kilku lat posiedzenia Rady NATO – Rosja, które odbyło się 12 stycznia w Brukseli. Użyty idiom oznacza gotowość natychmiastowego



Zachód jest absolutnie nieprzygotowany do konfrontacji z Rosją. Co gorsza, najprawdopodobniej chce jej uniknąć za wszelką cenę. Oznacza to powrót do tragicznej w skutkach polityki appeasementu, która doprowadziła do wybuchu II wojny światowej. Z taką różnicą, że rolę Hitlera gra Putin, a postać brytyjskiego premiera, idioty Davida Chamberlaina, z niezwykłym aktorskim talentem obsadza Joe Biden.

działania, a więc sygnał podjęcia przez Moskwę bardziej radykalnych kroków. Zapewne w myśl doktryny niemieckiego generała Carla von Clausewitza, autora definicji „Wojna to kontynuacja polityki innymi metodami”. Według rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sojusz Północnoatlantycki złożył Moskwie obietnicę, że nie przesunie infrastruktury wojskowej na Wschód, następnie bezczelnie ją złamał, „wyrzucając własne zobowiązanie do kosza”. Efekt jest taki, że NATO stanęło na rosyjskiej granicy, zagrażając jej bezpieczeństwu. – Oczekuję reakcji Waszyngtonu i Brukseli – zażądał Ławrow w imieniu Kremla. W rzeczywistości postawił ultimatum: albo USA i Europa skapitulują i bezwarunkowo zrealizują rosyjski dyktat, albo wybuchnie wojna. Przesada? Niestety nie. W 2008 r. podczas szczytu NATO w Bukareszcie republikański prezydent Georg W. Bush otworzył drzwi Sojuszowi przed Gruzją, Mołdową i Ukrainą. Zaproszony na spotkanie Putin ostrzegł, że do tego nie

dopuszcza. W rezultacie rosyjska armia najechała Gruzję. Obecnie Kreml używa tego samego argumentu, blokując członkostwo Ukrainy w NATO. Niestety, 100 tys. rosyjskich żołnierzy zagraża obecnie całej wschodniej flance Sojuszu, od Morza Bałtyckiego, po Czarne. Moskwa eskaluje sytuację, wysuwając żądania nie tylko wobec państw posowieckich, ale także krajów tzw. zewnętrznego imperium, na czele z Polską. Podczas pierwszej rundy negocjacji amerykańsko – rosyjskich, na które naiwnie zgodził się Biden, delegaci Białego Domu usłyszeli prawdę od zastępcy Ławrowa. Wiceminister Siergiej Riabkow rozwijając ultimatum zwierzchnika, zażądał, ni mniej, ni więcej, tylko przywrócenia status quo z 1997 r. Polska, państwa bałtyckie i wszystkie kraje, które wstąpiły do NATO po tej dacie, mają zostać przez Waszyngton pozbawione praw członkowskich. Ponadto USA i sojusznicy z Europy Zachodniej powinni wycofać z Europy Środkowej i Bałkanów własnych żołnierzy oraz uzbrojenie i zaprzestać jakiegokolwiek



– Cierpliwość Rosji wobec Zachodu dobiegła końca – pora jechać – oświadczył Siergiej Ławrow podczas pierwszego od kilku lat posiedzenia Rady NATO – Rosja, które odbyło się 12 stycznia w Brukseli.

współpracy oraz pomocy wojskowej z wymienioną grupą państw. Żeby była jasność, żądanie dotyczy również aktywnie współpracujących z NATO Finlandii oraz Szwecji. Całość ma zostać przypieczętowana nowym paktem jaltańskim Rosji z USA. Aby świat przekonał się, że Rosja mówi poważnie, ustami swojego rzecznika przemówił Putin. 16 stycznia Dmitrij Pieskow powiedział: – Prezydent negatywnie ocenił



Tej zimy Europa znalazła się w obliczu najpoważniejszego kryzysu energetycznego od 1973 r. Putin, który trzyma Unię w gazowym uścisku, wykorzystał sytuację do pogłębienia niedoborów paliwowych. Zamienił gaz w dźwignię geopolitycznego szantażu najsilniej uzależnionych państw, na czele z Niemcami.



W 2008 r. podczas szczytu NATO w Bukareszcie republikański prezydent **Georg W. Bush** otworzył drzwi Sojuszowi przed Gruzją, Mołdową i Ukrainą. Zaproszony na spotkanie Putin ostrzegł, że do tego nie dopuści. W rezultacie rosyjska armia najechała Gruzję.



16 stycznia **Dmitrij Pieskow** powiedział: – Prezydent negatywnie ocenił rezultaty pierwszej rundy rokowań w Genewie. Dzień później ogłosił: – Czerwony alarm w stosunkach między Rosją i Stanami Zjednoczonymi. Oskarżył NATO o stopniową inwazję na Ukrainę.

rezultaty pierwszej rundy rokowań w Genewie. Dzień później ogłosił: – Czerwony alarm w stosunkach między Rosją i Stanami Zjednoczonymi. Oskarżył NATO o stopniową inwazję na Ukrainę.

– Mówimy w szczególności o zapotrzeniu Kijowa w broń defensywną i ofensywną oraz o intensyfikacji szkolenia ukraińskiej armii – oświadczył Pieskow, powtarzając jak mantrę, że taki stan rzeczy jest realnym zagrożeniem dla stabilności i bezpieczeństwa w Europie, a Moskwa nie może dłużej tolerować tej sytuacji. Dlatego pozostawi wojska na granicy z Ukrainą, jako środek zapobiegawczy i w reakcji na nieprzyjazną atmosferę.

Z tym że równolegle Kreml rozpoczął zastraszanie państw NATO. W odpowiedzi na prośbę Estonii o zwiększenie sił Sojuszu Moskwa zarzuciła Tallinowi eskalację napięcia. MSZ Rosji wydał także komunikat, ostrzegający Szwecję i Finlandię przed wstąpieniem do NATO. Odwracając kota ogonem, wszelkie działania obronne Zachodu Moskwa interpretuje jako agresję przeciwko sobie.

Dlaczego? Odpowiedź jest dwojaka. Po pierwsze, Rosja szuka obecnie z coraz większą intensywnością casus belli, czyli pretekstu do wojny. Zauważył to nawet mało spostrzegawczy Biały Dom. Według rzeczniczki prasowej Bidena Kreml trzyma w gotowości dywersantów, którzy mają sprowokować żołnierzy ukraińskich do otwarcia ognia, co uzasadni militarny odwet.

Jednak rosyjska prowokacja może nastąpić wszędzie, także na granicy polsko-rosyjskiej. Gdy w 1939 r. Stalin chciał rozpętać wojnę z Finlandią, kazał NKWD ostrzelać skrycie sowiecki posterunek graniczny, przypisując winę stronie fińskiej. Tak wybuchła wojna zimowa lat 1939-1940, po której sowieci ukradli Finlandii Karelię.

Z kolei Stalin wzorował się na prowokacji gliwickiej Hitlera, Putin miał się więc od kogo uczyć. Dziś casus belli może być incydent powietrzny z udziałem polskiego F-16 lub ogień otworzony w samoobronie przez funkcjonariuszy Straży Granicznej, broniących Polski przed nielegalnymi imigrantami.

W ten sposób Moskwa osiągnęła więc strategiczną przewagę. Żadne państwo wschodniej flanki NATO oraz Ukraina, Szwecja i Finlandia nie mogą się czuć bezpieczne.

Po drugie rosyjska doktryna wojskowa, zawiera pojęcie eskalacji dla deeskalacji. Jeśli Moskwa uzna sytuację międzynarodową za zagrożenie, przyznaje sobie jednostronne prawo wyprzedzającego ataku na wroga państwo lub sojusz, aby zmusić przeciwnika do ustępstw.

Tłumacząc wprost, Rosja może bez ostrzeżenia rzucić bombę jądrową na Warszawę, Gdańsk lub Białystok, po to, aby wystraszyć Zachód, podkuliwszy ogon, skapitulował przy zielonym stole. Zdaniem rosyjskich strategów bezkarne starcie polskiego, litewskiego lub ukraińskiego miasta z powierzchnią ziemi to mądry sposób uniknięcia III wojny, której przecież ani Moskwa, ani Waszyngton czy Berlin i Paryż nie chcą. Rzecz jasna uderzenie nie dotknie terytorium zachodniej Europy lub USA, tylko spornych peryferii, takich jak Polska.

Zachód widzi rosyjskie prowokacje. Zna doskonale rosyjską doktrynę wojskową. I co? I nic, sądząc po działaniach Waszyngtonu i zachodnich sojuszników Warszawy. No może poza Szwecją, znaną z bezwzględnej obrony suwerenności. W odpowiedzi na rosyjskie groźby natychmiast skierowała kontyngent wojskowy na strategiczną bałtycką wyspę Gotlandię.

Godny podziwu, a przede wszystkim naśladowania wyjątek.

Niepewna Ameryka

Jeśli chodzi o USA, przerażenie w Warszawie powinna budzić niekompetencja administracji Joe Bidena. W jego cieniu trwa ambicjonalna i programowa walka o kierunki polityki zagranicznej i wewnętrznej. Kluczowi doradcy prezydenta spierają się o cel i sposób reagowania na rosyjskie wyzwanie, poczynając od pytania, czy Rosja w porównaniu z Chinami i problemami wewnętrznymi, stanowi w ogóle jakieś niebezpieczeństwo?

Identyczne spory wypłynęły do mediów już w związku z letnim szczytem Biden-Putin w Genewie. Kompetencyjny i strategiczny chaos jest zatem permanentną cechą demokratycznej ekipy Białego Domu. Sekretarz stanu Antony Blinken uchodzi za zwolennika ostrzejszych środków powstrzymywania Rosji. Z kolei doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan postrzega Moskwę, jako potencjalnego sojusznika Ameryki w konfrontacji z Pekinem.

W efekcie zamiast twardej reakcji na agresję Putina przecieki medialne wskazują, że kwestią najważniejszą dla Białego Domu jest cena pozyskania Moskwy, a więc amerykańskich ustępstw w Europie. Tuż przed obecnymi rokowaniami w Genewie Polską wstrząsnęła informacja, że aby nie drażnić Rosji, Waszyngton rozważa zmniejszenie lub wycofanie obecności wojskowej w naszym kraju. Biały Dom musiał opublikować zdecydowane dementi, które wskazuje na prawdziwość przecieku informacji.

Departament stanu, podobnie jak Psaki, zalewają amerykańską i europejską opinię publiczną komunikatami, jakich to strasznych ostrzeżeń Biden nie przekazał Putinowi, jeśli Rosja zdecyduje się rozpocząć wojnę lub zbrojne prowokacje. Ameryka obiecuje, że wyśle Ukrainie każdą pomoc wojskową, a przede wszystkim wzmocni wschodnią flankę NATO.

To kłamstwo. Samoloty z bronią nie wylądają na ukraińskich lotniskach, a statki nie zacumują w ukraińskich portach, bo wszystkie zostaną najpierw zniszczone przez rosyjskie lotnictwo, a potem rozjechane przez rosyjskie czołgi. Amerykanie nie wzmocnią wschodniej flanki NATO z powodu rosyjskiej blokady antydoświadczeń. Zanim dodatkowe siły zostaną przerzucone drogą lądową, to jak wskazał przebieg ubiegłorocznych ćwiczeń polskiej armii, Rosjanie będą stali na linii Wisły. W takiej sytuacji NATO, co najwyżej zbuduje rubież obronną na Odrze.

Problem polega na tym, że działania prewencyjne trzeba było podejmować w momencie napaści Rosji na Ukrainę. Tyle że w 2015 r. demokratyczny poprzednik Bi-

dena, Barack Obama nie dostrzegł takiej potrzeby. Potem zaś demokraci urządzili nagonkę na Donalda Trumpa, za to na stałe chciał przenieść część amerykańskich jednostek z Niemiec do Polski.

Ostatnie okno możliwości zamknęło się w listopadzie ubiegłego roku. Natychmiastowy desant amerykańskich dywizji w Polsce i nieograniczona dostawa broni defensywnych dla Ukrainy zmieniłyby obecny rozkład sił. Wówczas w Białym Domu zwyciężyła jednak opcja: nie drażnić, tylko dogadywać się z Rosją. Dziś Putin doskonale zdaje sobie sprawę z bezsilności USA, dlatego bezkarne eskaluje napięcie.

Na niepewność Ameryki trzeba jednak spojrzeć szerzej. Obecne elity władzy mają gdzieś bezpieczeństwo Polski i Ukrainy. Priorytetem jest realizacja marksiowskiego programu inżynierii społecznej. Ma zamienić wolnych obywateli USA w pozbawioną swobód masę ludzką, uzależnioną od pomocy państwa.

Projekt odgórnego narzucenia krytycznej teorii rasowej, rozdawnictwa pieniędzy, dyskryminacji białej ludności za kolor skóry, wykluczając amerykańskie zaangażowanie wojenne w obronie sojuszników.

Najdobitniej pokazała to ucieczka z Afganistanu. Słabość USA potwierdzona następnie wycofaniem sankcji wobec gazociągu Nord Stream-2 i haniebnym paktem gazowym Biden-Merkel, zachęciła jedynie Putina do agresji.

Powiedzmy sobie wprost. Elity partii demokratycznej są zbyt zajęte budową uległego społeczeństwa ery postprawdy, doprowadzając do polaryzacji Amerykanów. Biden gra więc na czas, poświęcając Ukraińców i Polaków w imię realizacji polityki wewnętrznej.

Bezmyślna Europa

W jeszcze mniejszym stopniu Polska może liczyć na Europę, która sama oddała się w ręce Putina, uzależniając się od rosyjskiego gazu. Tyle że Kreml wykorzystał jedynie głupotę UE i cynizm Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że winę za obecną sytuację ponoszą Berlin i Bruksela, a przyczyną jest obłądna idea forsownej transformacji ekologicznej za wszelką cenę. Tej zimy Europa znalazła się w obliczu najpoważniejszego kryzysu energetycznego od 1973 r. Putin, który trzyma Unię w gazowym uścisku, wykorzystał sytuację do pogłębienia niedoborów paliwowych. Zamienił gaz w dźwignię geopolitycznego szantażu najsilniej uzależnionych państw, na czele z Niemcami. Od prosperity największej gospodarki zależy los całej strefy euro.

Tym samym niemiecka polityka ekologiczna w pełni uzależniła europejskich członków NATO od Kremla. Sojusz, którego celem było powstrzymywanie Rosji z daleka od Europy, okazuje się bezsilny wobec gazowego widzimisię Putina.

”

100 tys. rosyjskich żołnierzy zagraża obecnie całej wschodniej flance Sojuszu, od Morza Bałtyckiego, po Czarne. Moskwa eskaluje sytuację, wysuwając żądania nie tylko wobec państw posowieckich, ale także krajów tzw. zewnętrznego imperium, na czele z Polską.

Ponadto Europa stała się głównym darczyńcą modernizacji i przebrojenia rosyjskiej armii. Kosztowny proces nie byłby możliwy bez setek miliardów dolarów wpływów budżetowych z eksportu gazu na unijne rynki. W tym samym czasie Bruksela i Berlin rozbroiły armie NATO, przeznaczając bająnskie kwoty na zieloną transformację. Jak oszacowali audytorzy niemieckiego rządu, do 2025 r. tylko RFN będzie musiała wydać 600 miliardów euro, aby utrzymać niezawodność dostaw energii. Do tej pory Berlin zainwestował w ten cel 580 mld euro.

Skutki niemieckiego rozbrojenia energetycznego i militarnego Europy odczuwają dziś UE, NATO. Demokratyczne fundamenty, a więc solidarnościowe zasady wspólnoty euroatlantyckiej, padły pod naciskiem ekologicznego autorytaryzmu. Po obu stronach oceanu zresztą, ponieważ Joe Biden rozpoczął w USA proces analogiczny do niemieckiego.

Według amerykańskiego magazynu „The National Interest”: – Samobójcza transformacja w odnawialne źródła energii pozwoliła faktycznie Rosji złapać Europę za gardło. Katastrofa energetyczna UE szybko staje się trwałym zjawiskiem niszczącym jej gospodarkę, demokrację, styl życia, poważnie osłabiając zdolności obronne NATO. Dlatego zdaniem magazynu, dziś cały Zachód płaci cenę za obłęd Unii Europejskiej, na czele której stoją Niemcy podlizujący się Rosjanom.

Albo rosyjski szantaż energetyczny pokona Europę, powodując rozpad NATO i wycofanie się USA, albo NATO i Ameryka pokonają Putina bez względu na ogromne koszty dla gospodarek, pozbawionych rosyjskiego surowca. Nie ma innego wyboru. Mrzonki się skoczyły.

BEZCZELNY ATAK NA PKN ORLEN IGNORANCJA CZY DYWERSJA?

Mowa o suwerenności paliwowej, a więc energetycznej, zarówno dziś, jak i w przyszłości. W tym miejscu pora na pytanie, kto straci na fuzji, czyli koncentracji aktywów, oraz na dopuszczeniu na polski rynek Saudi Aramco i MOL?

Jędrzej Dzitko

Decyzja o właścicielskiej fuzji PKN Orlen z Saudi Aramco, a także węgierskim MOL, wywołała falę zacieklej krytyki ze strony opozycji. Argumentów o tym, że dzięki transakcji Orlen wpuści Rosję na polski rynek, a monopol podniesie ceny paliw, nie można nazwać inaczej niż ignorancją. Gorzej, że za atakiem stoi najprawdopodobniej dywersja zagranicznych konkurentów. A zatem, kto naprawdę zyskuje, a kto traci na fuzji?

Transakcja

– Strategicznym partnerem, który obejmie 30 proc. udziałów Rafinerii Gdańskiej, jest Saudi Aramco (Saudi Arabian Oil Company). To koncern, który nie podąża za trendami, tylko je kreuje. Jest największym producentem ropy naftowej na świecie. Ma dostęp do nowoczesnych technologii i globalną bazę innowacyjną – poinformował prezes PKN Orlen Daniel Obajtek. Jednocześnie Grupa Lotos zawarła z Aramco Overseas przedwstępłą umowę sprzedaży 30 proc. udziałów w Lotos Asfalt. Aramco kupi też spółkę zajmującą się paliwami lotniczymi Lotos Air-BP. Natomiast Lotos sprzeda Aramco 100 proc. udziałów w Lotos SPV 1, która przejmie hurtową sprzedaż paliw. Do transakcji wymiany aktywów strona polska dopuściła węgierski koncern MOL. Magyar Olaj kupi 417 stacji paliw sieci detalicznej Lotosu za 610 mln dolarów. Natomiast PKN Orlen za kwotę 229 mln euro nabędzie od MOL 144 stacje na Węgrzech oraz 41 słowackich punktów dystrybucji koncernu.

Jeszcze ważniejszym punktem transakcji jest długoterminowa umowa PKN Orlen – Saudi Arabian Oil Company na dostawy ropy naftowej do polskich rafinerii. W przypadku finalizacji Saudi Aramco będzie dostarczała od 200 do 337 tys. baryłek dziennie. Wreszcie Orlen podpisał z Saudi Arabian Oil Company oraz Saudi

Basic Industries Corporation umowę, która przewiduje współpracę inwestycyjną w sektorze petrochemicznym. Obie strony są zainteresowane „projektami rozwojowymi w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej”.

Kto zyskuje?

Sprzedaż i wymiana aktywów jest kluczowym elementem o wiele ważniejszej fuzji koncernów PKN Orlen i Grupy Lotos. Ekspert mówi zgodnie, że kolejne rządy zwlekały z taką decyzją zbyt długo, bo aż 20 lat. Jest zgodna z europejskim trendem maksymalnej koncentracji narodowych zasobów paliwowych i potencjałów energetycznych.

Aby zwiększyć swoje bezpieczeństwo w strategicznej dziedzinie, operacje konsolidacyjne podjęły już dawno: Francja (fuzja Total – Elf – belgijska Petrfin); Norwegia (Statoil Norsk Hydro); Węgry (MOL); Niemcy (BP – Aral AG). Można więc powiedzieć, że nadrabiamy zaległości. Nowa polska grupa stanie się największym przedsiębiorstwem paliwowym w naszym regionie i jednym z najbardziej liczących się graczy na rynku całej Europy. Dość powiedzieć, że spodziewane zyski są szacowane na ok. 200 mld zł rocznie. Jednak nie chodzi tylko o wyniki finansowe. Fuzja powołuje do życia odpowiednik koncernu Repsol. Dzięki koncentracji aktywów hiszpański gigant stał się jedną z głównych firm energetycznych na świecie. Osiągnął efekt dzięki integracji łańcuchów sektorów naftowego i gazowego.

Repsol poszukuje i eksploatuje złoża, zajmując się także przeróbką surowców, czyli produkcją. Następnie sam dokonuje dystrybucji, w tym eksportowej. Na podstawie doświadczeń hiszpańskich gołym okiem widać spodziewane korzyści dla Polski.

Po pierwsze, chodzi o ogromną przewagę negocjacyjną. Duży może więcej, dlatego wszyscy dostawcy paliw dla naszych rafinerii będą musieli nagiąć się do warunków cenowych stawianych przez polskiego odbiorcę. Na dodatek stajemy się biznesowym partnerem Saudi Aramco, czyli największego koncernu wydobywczego świata.



Transakcja z Saudi Aramco oznacza dla Kremla problemy w całej Europie Środkowej. W rzeczywistości wejście Saudyjczyków do Polski oznacza dla Rosji zaostrenie konkurencji.

Bliski współpracownik Putina, naftowy oligarcha Igor Sieczin, ostrzega: - Widzimy, że Arabia Saudyjska weszła na polski rynek, dostarczając surowce przez Gdańsk. To aktywny dumping.

W ten sposób Orlen-Lotos ma szansę produkcji i dystrybucji paliw dla Europy Środkowo-Wschodniej. Nie trzeba dodawać, że całość odbije się korzystnie na zasobności portfeli naszych przedsiębiorców i gospodarstw domowych.

Po drugie, skokowo wzrosną możliwości inwestycyjne, które oznaczają dalszą ekspansję właścicielską w skali regionu (o to, m.in. chodzi w partnerstwie z MOL).

Po trzecie, wartością dodaną jest potencjał innowacyjny. Dziś Repsol jest liderem rozwiązań na rynku zrównoważonej energii niskoemisyjnej. Tymczasem Orlen planuje produkcję taniej elektryczności z gazu, a Lotos jest zaawansowany w projektach wytwarzania wodoru. Wymienione korzyści gwarantują korzyść bezcenną. Mowa o suwerenności paliwowej, a więc energetycznej, zarówno dziś, jak i w przyszłości. W tym miejscu pora na pytanie, kto straci na fuzji, czyli koncentracji aktywów oraz na dopuszczeniu na polski rynek Saudi Aramco i MOL?

Kto się boi?

– Jesteśmy w pełni zabezpieczeni, mamy pewne prawa, które taki

Wizja polskiego giganta obejmującego zasięgiem całą Europę to zła wiadomość nie tylko dla Rosji, ale też szczególnie dla Niemiec. Najprawdopodobniej KE ulegnie naciskom Berlina w sprawie uznania gazu za paliwo ekologiczne, otwierając drogę uzależnienia Europy od rosyjsko-niemieckiej dominacji. Tyle że Orlen planuje także uruchomienie gazowej generacji elektryczności.

czą Polskę swoją ropę, co ograniczy zakupy rosyjskiej na rynku spot. Tak skutki działań Orlenu komentuje rosyjski dziennik „Kommersant”, przypominając wypowiedź dyrektora Rosnefti.

Bliski współpracownik Putina, naftowy oligarcha Igor Sieczin ostrzega: – Widzimy, że Arabia Saudyjska weszła na polski rynek, dostarczając surowce przez Gdańsk. To aktywny dumping.

Z pewnością dla Rosji, ponieważ zawarcie długoterminowego kontraktu na dostawy saudyjskiej ropy do Polski, szacowane na 10-17 mln ton rocznie, zaspokoi połowę naszego zużycia surowca (31 mln ton w 2019 r.)

Zmniejszony eksport po obniżonych cenach to nie jedyne zmartwienie Kremla. Orlen przerabia ponad 40 mln ton ropy rocznie. Nowa umowa oznacza, że ok. 20 mln ton ropy popłynie z Gdańska do zakładów koncernu na Litwie oraz w Czechach, a stamtąd dalej.

Dlatego transakcja właścicielska z Saudi Aramco oznacza dla Kremla problemy w całej Europie Środkowej. Wprawdzie obecnie Arabia Saudyjska i Rosja są partnerami OPEC+. Jednak jak wskazuje ostry konflikt Moskwy i El Rijadu w sprawie wielkości wydobycia, który miał miejsce w 2020 r., jest to sojusz wyłącznie taktyczny. W rzeczywistości wejście Saudyjczyków do Polski oznacza dla Rosji zaostrenie konkurencji.

– Prawdopodobnie Orlen zmniejszy wolumen zakupów ropy marki Urals drogą morską. Utrzyma import rurociągiem „Przyjaźń”, ale z pewnością na korzystniejszych dla siebie warunkach cenowych – prognozują rosyjscy eksperci rynku paliwowego na łamach „Kommersanta”.

Podkreślają rosnące zainteresowanie Orlenu lekką ropą arabską. Wskazują, że mieszanek Urals, norweskiej Johan Sverdrup, wzbogaconą saudyjską Arabian Light,



Jeszcze ważniejszym punktem transakcji jest długoterminowa umowa PKN Orlen – Saudi Arabian Oil Company na dostawy ropy naftowej do polskich rafinerii. W przypadku finalizacji Saudi Aramco będzie dostarczała od 200 do 337 tys. baryłek dziennie.

plynie z Gdańska do rafinerii TotalEnergies w Niemczech. W tym momencie dokonujemy geograficznego zwrotu o 180 stopni. Wymóg zbycia 30 proc. akcji Rafinerii Gdańskiej oraz wskazanej ilości stacji benzynowych należy do tzw. środków zaradczych wyznaczonych przez Komisję Europejską. Inaczej Bruksela nie dałaby zielonego światła dla fuzji Orlenu z Lotosem. Takie są wymogi wspólnotowego prawa, które

dzięki Saudi Aramco i MOL stronie polskiej udało się zrealizować. Jeśli jednak Bruksela liczyła na dopuszczenie do transakcji niemieckich lub francuskich koncernów paliwowych, srodze się zawiodła, podobnie jak Berlin i Paryż. Polska chce uniezależnić gospodarkę od każdej ingerencji energetycznej, która jest instrumentem politycznym. Wizja polskiego giganta obejmującego zasięgiem całą Europę to zła



– Strategicznym partnerem, który obejmie 30 proc. udziałów Rafinerii Gdańskiej, jest Saudi Aramco. Jest największym producentem ropy naftowej na świecie. Ma dostęp do nowoczesnych technologii i globalną bazę innowacyjną – poinformował prezes PKN Orlen Daniel Obajtek. Na zdjęciu: Mohammed Y. Al Qahtani i Daniel Obajtek, foto: PAP

wiadomość nie tylko dla Rosji, ale też szczególnie dla Niemiec. Najprawdopodobniej KE ulegnie naciskom Berlina w sprawie uznania gazu za paliwo ekologiczne, otwierając drogę uzależnienia Europy od rosyjsko-niemieckiej dominacji. Tyle że Orlen planuje także uruchomienie gazowej generacji elektryczności. Ponadto fuzja zabezpiecza Polskę przed finansowym szantażem ekologicznym. Chodzi o powiązanie

unijnych funduszy z celami klimatycznymi, czyli z forsownym, lecz destrukcyjnym dla naszej gospodarki tempem przejścia na OZE. Dzięki zwiększonym zyskom z eksportu ropy naftowej Orlen pozyska narodowe środki na transformację w energetykę jądrową oraz technologie zmniejszające szkodliwość elektrowni węglowych. Oznacza to, że staniemy się liderem niskoemisyjnego przemysłu w skali Europy Środkowej.

Niemcy wymagają polityki socjalnej PiS

Ekonomiści wskazują na konieczność likwidacji różnic socjalnych pomiędzy bogatymi i ubogimi Niemcami. Zgodnie z propozycją opublikowaną przez Deutsche Welle, pomógłby startowy pakiet wynoszący 20 tys. euro.

Zasobność biedniejszej połowy ludności RFN jest niewielka lub wręcz żadna. Propozycja zakłada stworzenie pakietu startowego dla młodych ludzi w wysokości 20 tys. euro. Z inicjatywą wystąpił Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych.

Powszechny Kapitał Podstawowy (PKP, po niemiecku Grunderbe) oznaczałby przyznanie 20 tys. euro każdemu mieszkańcowi Niemiec, który ukończy 18 rok życia. Suma umożliwiłaby realizację celów edu-

kacyjnych, dokonanie przedpłat na zakup nieruchomości lub rozpoczęcie działalności gospodarczej. Jak wyjaśnia rozgłośnia, założenia Grunderbe są podobne do projektu uniwersalnego dochodu podstawowego. Jest to system zastępujący dotychczasową pomoc socjalną, testowany obecnie przez wiele państw świata. Oznacza przyznanie obywatelom minimalnego dochodu miesięcznego wypłacanego przez państwo, bez względu na próg dochodowy. *fmc27news*



USA i UE nie odłączą Rosji od systemu SWIFT

Jak ujawnił biznesowy dziennik „Handelsblatt”, Waszyngton i Bruksela zrezygnowały z najostrzejszej sankcji finansowej wobec Rosji. Obecnie dyskutują o nałożeniu kar na rosyjskie banki.

„Handelsblatt” dotarł do relacji z poufnych konsultacji amerykańsko-europejskich na temat złagodzenia sankcji, które obie strony uzgodniły w przypadku napaści Rosji na Ukrainę. Zdaniem dziennika powołującego się na źródła w niemieckim rządzie, USA i UE zmieniły zdanie i nie odetną Moskwy od globalnych przepływów finansowych. Zamiast

blokady SWIFT, dyskutują obecnie możliwość nałożenia wysokich kar na największe banki Rosji. Według gazety, gwałtowne wyłączenie Rosji z systemu SWIFT groziłoby destabilizacją rynków finansowych. W dłuższej perspektywie doprowadziłoby do powstania alternatywnych, rosyjsko-chińskich systemów transakcyjnych, w których Zachód nie byłby



już w stanie dominować. W tym kontekście „Handelsblatt” zacytował wypowiedź lidera Niemieckiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Friedrich Merz przyznał, że ograniczenie dostępu Rosji do międzynarodowego systemu międzybankowego miałooby dla rynku skutek porównywalny do „wybuchu bomby atomowej”. *fmc27news*

Republikanie żądają nowych sankcji przeciwko Rosji

Senator Marco Rubio przedstawił nowy projekt sankcji wymierzonych w Rosję. Dokument przewiduje uderzenie instrumentami karnymi ośobiście w Putina – informuje portal newsmx.com.

14 stycznia senator Marco Rubio zażądał w imieniu republikanów przyjęcia przez Kongres nowego pakietu rosyjskich sankcji. Zgodnie z opublikowanym projektem, co trzy tygodnie wspólnota wywiadowcza USA będzie musiała prze-

kazywać Kongresowi raport o tym, czy Rosja naruszyła integralność terytorialną Ukrainy. – W przypadku inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę prezydent Stanów Zjednoczonych będzie musiał nałożyć na agresora sankcje. W szczególności

chodzi o zablokowanie majątków i wizy wjazdowych Putina, a także: premiera, ministra obrony, a także wskazanych rosyjskich oligarchów i członków ich rodzin – agencja cytuje fragmenty dokumentu. Projekt wymaga także, aby Biały Dom nałożył sankcje na uczestników międzybankowego systemu transakcyjnego SWIFT, jeśli nie przestaną świadczyć usług rosyjskim bankom i firmom objętym sankcjami karnymi. *fmc27news*

– **Polscy przedsiębiorcy nie wiedzą, w jaki sposób fachowo zarządzać, i nie myślą w kategoriach „think big” – mówi dr**

Mateusz Grzesiak, psycholog, konsultant i wykładowca. Jak

ocenia, to właśnie

jeden z powodów,

dla których sektor

MŚP jest w Polsce tak

rozdrobiony,

a rodzime firmy

stosunkowo

rzadko myślą

o ekspansji.



Obok cen energii, kosztów użytkowania mieszkania i paliw to właśnie żywność jest jednym z kół zamachowych rozpędzającej się inflacji. Rosną bowiem koszty wytworzenia produktów, opakowań, surowców i półproduktów. Dodatkowo przerwane globalne łańcuchy dostaw powodują, że są też problemy z dostępnością niektórych produktów.



Tylko co trzeci Polak zaplanował większe wydatki na nadchodzące miesiące, podczas gdy przed pandemią aż 70 proc. miało w zwyczaju planować budżet z wyprzedzeniem. Najistotniejszą pozycją w budżetach na 2022 rok okazują się wydatki życia codziennego i koszty leczenia.

Według informacji Ministerstwa Klimatu i Środowiska z kwietnia 2020 roku od początku aukcyjnej sprzedaży uprawnień budżet państwa zasililo ok. **20,5 mld zł**. Według danych przytaczanych przez CIRE w całym 2020 roku ta kwota sięgnęła już **12,1 mld zł** (ok. **3 proc.** polskiego budżetu).

Nie opłaca się chorować i zachodzić w ciążę w „Polskim Ładzie”

Zasiłek chorobowy i macierzyński nie są objęte ulgą dla klasy średniej.



Mateusz Milan

Z każdym kolejnym dniem mnożą się wątpliwości i pytania dotyczące nowych zasad rozliczania podatku PIT przewidzianych w „Polskim Ładzie”, obowiązującym od 1 stycznia br. Najwięcej zamieszania wywołały nieszczęsne formularze PIT-2, od złożenia których zależy wysokość kwoty wolnej od podatku, a co za tym idzie – wynagrodzenia na rękę. Jako pierwsi skutki nowych regulacji odczuli na własnej skórze nauczyciele oraz służby mundurowe, których pensje wypłacane są na początku miesiąca. Okazało się bowiem, że na skutek

„Polskiego Ładu” niektóre wynagrodzenia zmalały nawet o kilkaset złotych. Wszystko z powodu braku złożenia u pracodawcy formularza PIT-2, w którym pracownik oświadcza, że chce odliczać kwotę wolną od podatku. Przed 2022 rokiem PIT-2 nie miał większego znaczenia, ponieważ różnica w wynagrodzeniu na rękę przy odliczeniu kwoty wolnej lub bez tego, była minimalna. Jednak od 1 stycznia kwota ta została podwyższona do 30 tys. zł i tym samym formularz PIT-2 zaczął odgrywać zasadniczą rolę w kontekście wysokości wynagrodzenia netto. Ministerstwo Finansów starało się ugasić ten pożar, wydając kuriozalne rozporządzenie z 7 stycznia, na mocy którego przedłużono terminy poboru i przekazania przez niektórych płatników zaliczek na PIT. W opublikowanej na stronie internetowej Krajowej Izby Doradców Podatkowej opinii prawnej do tego rozporządzenia prof. Adam Bartosiewicz zarzucił legislatorom m.in. wykroczenie poza delegację ustawową, niezgodność z Konstytucją RP oraz z przepisami rangi ustawowej, a także brak *vacatio legis*. Rozporządzenie, zamiast ugasić pożar, dołalo do niego paliwa i wprowadziło jeszcze większy chaos. Wydaje się, że łatanie dziur w „Polskim Ładzie” będzie w najbliższych miesiącach stałym elementem legislacyjnego

krajobrazu. Z każdym dniem wychodzą na jaw kolejne niedociągnięcia w nowych przepisach. Jednym z nich jest nieobjęcie ulgą dla klasy średniej zasiłków chorobowych oraz macierzyńskich.

Ulgą w pigułce

Ulgą dla klasy średniej została wprowadzona po to, aby zniwelować skutki likwidacji możliwości odliczenia od podatku składki zdrowotnej. Nowa ulga polega na odjęciu od podstawy opodatkowania (a nie od samej daniny) pewnej kwoty, którą wylicza się na podstawie wzorów wpisanych do ustawy. Skorzystać z niej mogą osoby zatrudnione na podstawie stosunku służbowego, stosunku pracy, pracy nakładczej lub spółdzielczego stosunku pracy, a także osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą rozliczające się według zasad ogólnych, czyli w oparciu o skalę podatkową (17 i 32 proc.), których miesięczne przychody mieszczą się w przedziale 5 700 – 11 140 zł (od 68 412 do 133 692 zł rocznie). Z ulgi nie skorzystają zatem przedsiębiorcy na podatku liniowym, ryczałcie oraz karcie podatkowej. Nowe zasady nie obejmą również osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych (zlecenia i o dzieło). Ulgą naliczana jest przez pracodawców automatycznie i z mocy prawa, chyba że pracownik złoży pisemne oświadczenie o rezygnacji z tej preferencji. Będzie on mógł jednak po zakończeniu roku podatkowego (o ile zmieści się w wyznaczonym przedziale przychodów) odliczyć od podstawy opodatkowania kwotę ulgi i tym samym zawnieść o zwrot nadpłaconego podatku.

Zasiłki chorobowe i macierzyńskie

Możliwość skorzystania z ulgi dotyczy ściśle określonych źró-



deł przychodów. Nie zaliczają się do nich zasiłki chorobowe oraz macierzyńskie. To oznacza, że zbyt długi pobyt na zwolnieniu lekarskim może sprawić, że pracownik nie skorzysta z ulgi, ponieważ jego roczne przychody nie przekroczą kwoty 133 692 zł. Podobnie jest z zasiłkami macierzyńskimi. Resort finansów nie planuje żadnych zmian w tym zakresie. „W kwocie przychodów warunkujących zastosowanie ulgi nie uwzględnia się jednak przychodów zwolnionych oraz zasiłków pieniężnych z ubezpieczenia społecznego, w tym również w sytuacji, gdy są one wypłacane przez pracodawcę (zasiłki to nie przychody z pracy, a z innych źródeł)” – czytamy w komunikacie ministerstwa finansów.

To oznacza, że prawo do ulgi uzależnione jest również od czynników losowych (długa choroba lub nieplanowana ciąża). Wielu ekspertów podkreśla, że podatnicy powinni z tego powodu rozważyć

Możliwość skorzystania z ulgi dotyczy ściśle określonych źródeł przychodów. Nie zaliczają się do nich zasiłki chorobowe oraz macierzyńskie. To oznacza, że zbyt długi pobyt na zwolnieniu lekarskim może sprawić, że pracownik nie skorzysta z ulgi, ponieważ jego roczne przychody nie przekroczą kwoty 133 692 zł. Podobnie jest z zasiłkami macierzyńskimi.

opcje rezygnacji z jej stosowania, a dopiero po zakończeniu roku podatkowego uwzględnić lub nie (w zależności od kwoty przychodów) ulgę w deklaracji PIT, wykazując kwotę nadpłaty.

”

Okazało się bowiem, że na skutek „Polskiego Ładu” niektóre wynagrodzenia zmalały nawet o kilkaset złotych. Wszystko z powodu braku złożenia u pracodawcy formularza PIT-2, w którym pracownik oświadcza, że chce odliczać kwotę wolną od podatku.

BIZNES RAPORTY



Rynek kapitałowy dla wzrostu gospodarczego kraju i budowania zamożności obywateli

Rynek kapitałowy to nieodłączny element finansowania wzrostu gospodarczego kraju, jedno z najważniejszych narzędzi unowocześniania gospodarki. Celem rynku kapitałowego jest wspieranie innowacyjnego wzrostu gospodarczego poprzez finansowanie rozwoju najbardziej dynamicznych i krajowych przedsiębiorstw, szczególnie na wczesnym etapie ich rozwoju, kiedy trudno im pozyskać kredyt bankowy.

s. 18

Edukacja i rozwój menedżerów – trendy na 2022 r.

Czego nauczyliśmy się przez ostatnie lata w nieprzyjemnej i zmieniającej się rzeczywistości wokół nas? Pomimo zmian, wszechobecnej niepewności staliśmy się silniejsi, a nasze nawyki poddane zostały nowej weryfikacji. Już dziś wiemy, że kwestia globalnego przekwalifikowania oraz podnoszenia kompetencji staje się priorytetem w dziedzinie badań i rozwoju na najbliższe lata.

s. 24

Rodzima marka nie musi mieć słowa Polska w nazwie

Patriotyzm gospodarczy to trend, który w naszym kraju niewątpliwie zdobywa na znaczeniu. Przede wszystkim w wymiarze konsumenckim. Od dawien dawna chętniej wybieramy polskie produkty spożywcze. Od jakiegoś czasu także te z obszarów, takich jak technologia czy design, w których polskość rzadko postrzegano jako atut. Podstawowymi kryteriami wyboru konsumentów niezmiennie pozostają jednak jakość i cena.

s. 34

Perspektywy dla rynku kredytów

Prognozy na 2022 r. dotyczące dalszego spadku bezrobocia i wzrostu płacy minimalnej, a co za tym idzie, średniego wynagrodzenia, mogą optymistycznie nastrajać gospodarstwa domowe. Spodziewany dalszy, choć trochę mniej dynamiczny, wzrost gospodarki może zachęcać przedsiębiorców do inwestycji. Te pozytywne perspektywy psuje wysoka inflacja.

Nuno de Oliveira

prezes zarządu, Cofidis Polska

Rosnące ceny i koszty utrzymania mogą skutkować tym, że klienci, sięgając po niektóre towary, będą musieli posilkować się kredytem. Mogą to robić z mniejszymi obawami, ze względu na pozytywne prognozy makroekonomiczne i niewielkie ryzyko utraty pracy. Również przedsiębiorcy chcący wykorzystać wzrost gospodarczy do rozwoju firmy, będą musieli zderzyć się z rosnącymi kosztami produkcji czy pracy. Mogą być więc zmuszeni do szukania zewnętrznych źródeł finansowania, np. wymiany floty aut z wykorzystaniem kredytu. Obserwowaliśmy to już w ubiegłym roku i spodziewamy się kontynuacji tego trendu – uważa Nuno de Oliveira, prezes Cofidis Polska.

Już 2021 r. pokazał, że Polacy coraz chętniej korzystali z kredytów i pożyczek, po ustaniu obaw związanych z lockdownem oraz wybuchem pandemii w 2020 r. Z danych Biura Informacji Kredytowej za 11 miesięcy 2021 r. wynika, że wartość udzielanych przez banki kredytów gotówkowych wzrosła o prawie 30 proc. kredytów ratalnych o niemal 20 proc., a pożyczek pozabankowych aż o ponad 55 proc. W efekcie tych wzrostów rynek kredytów gotówkowych już osiągnął rozmiary sprzed pandemii, a wartość kredytów ratalnych i pożyczek pozabankowych była wyższa.

Wyższe stopy nie zniechęcają do kredytów

Eksperci spodziewają się, że wzrost stóp procentowych w 2022 r. nie wpłynie na zmianę zainteresowania Polaków kredytami konsumpcyjnymi. Chcemy jednak, żeby nasi klienci otrzymywali pełną informację dotyczącą ryzyk związanych z zaciąganiem zobowiązań i podejmowali świadome decyzje. Dlatego udzielając kredytu, bierzemy pod uwagę poziom obecnego zadłużenia i uczulamy na skutki spodziewanego w najbliższych miesiącach wzrostu stóp procentowych.

W tym roku prognozowany jest również wzrost zainteresowania kredytami ratalnymi na zakup różnych dóbr oferowanych w tradycyjnych sklepach czy w sektorze e-commerce, w tym rozwiązaniami typu „kup dziś, zapłać później”.

W 2022 r. okaże się też, czy Polacy będą mieli tak bogaty jak obecnie wybór ofert różnych firm pożycz-

kowych. Szykowana nowelizacja ustawy o kredycie konsumenckim zmniejsza istotnie rentowność tego typu działalności, przy jednoczesnym zaostrzeniu wymogów np. dotyczących kapitału zakładowego instytucji pożyczkowych, który ma wynosić nie mniej niż 1 mln zł. Dla instytucji finansowych, powiązanych z dużą grupą kapitałową, to nie będzie problemem. Ale część mniejszych firm może zniknąć z rynku.

Finansowanie zakupu auta może być tańsze

Rosnące oprocentowanie powinno skłonić klientów do dokładnego liczenia kosztów związanych z różnymi formami finansowania.

Prognozuję, że wzrośnie zainteresowanie finansowaniem zakupu pojazdów dedykowanym do tego kredytem samochodowym. Koszty związane z jego udzieleniem są niższe w porównaniu do kredytu gotówkowego. Tymczasem – co zaskakujące – wciąż wielu Polaków korzysta właśnie z tego mniej atrakcyjnego sposobu finansowania.

Kredyt samochodowy jest często udzielany jedynie na podstawie oświadczeń klienta o zarobkach i nie trzeba dostarczać dokumentów potwierdzających określony poziom dochodów, jak to jest w kredycie gotówkowym. Dodatkowo, kredyt samochodowy może zostać udzielony z zabezpieczeniem miękkim (warunkowym), tzn. klient jest w pełni właścicielem pojazdu, kredytodawca nie jest wpisany w dowodzie rejestracyjnym i brak jest umowy przewłaszczenia.

Z początkiem 2022 r. zmieniają się zasady opodatkowania sprzedaży pojazdu po okresie leasingu. Pozbycie się wykupionego do majątku prywatnego pojazdu przed upływem sześciu lat, będzie oznaczało konieczność zapłaty podatku dochodowego. Od dochodu ze sprzedaży auta, trzeba będzie też zapłacić składkę zdrowotną. Z kolei, gdy przedsiębiorca pojazd wykupi do firmy, to podatek VAT trzeba będzie zapłacić od wartości samochodu, a nie, jak dotąd, od wartości wykupu.

Te zmiany mogą wpłynąć na preferencje przedsiębiorców dotyczące korzystania z tego sposobu finansowania pojazdów. Bardziej popularna będzie forma umowy, w której na zakończenie okresu leasingu tzw. wartość wykupu będzie możliwie wysoka. Wówczas różnica między wartością wykupu, a ceną rynkową nie będzie duża, więc i obciążenie podatkowe nie będzie dotkliwe. Nie-

”

Ceny nowych aut wzrosły od stycznia do października 2021 r. o 9,6 proc. Jednocześnie wynagrodzenia nie rosną wprost proporcjonalnie.

którzy przedsiębiorcy mogą mieć jednak problem ze sfinansowaniem takiego zakupu gotówką. Można się więc spodziewać, że będą posilkowali się kredytem samochodowym.

Samochody coraz droższe, bo jest niska podaż

Wzrost cen samochodów, zarówno nowych, jak i używanych, może skłaniać do większego zainteresowania kredytami. Końcówka 2021 r. pokazała, że podstawową barierą w wymianie samochodu na nowy, była niska dostępność pojazdów, ze względu na niedobory przewodników niezbędnych do produkcji, szczególnie samochodów osobowych. Producenci pojazdów muszą o nie konkurować z rosnącym zapotrzebowaniem ze strony producentów sprzętu elektronicznego, którzy notują wzrost popytu na swoje towary wywołany zmianami w sposobie pracy. Tymczasem kolejne fabryki ogłaszały ograniczenia w produkcji np. ze względu na pożary czy susze, które skutkowały niedoborami wody, niezbędnej do produkcji tych podzespołów. Do tego doszły opóźnienia w transporcie z Azji ze względu na COVID. Efekt jest taki, że choć samochody stoją na placach prawie gotowe, to nie można ich sprzedać. Według różnych źródeł, z tego powodu w 2021 r. nie wyprodukowano na świecie około 8-9 mln aut. Z danych gromadzonych w Centralnej Ewidencji Pojazdów wynika, że w listopadzie 2021 r. liczba rejestracji nowych aut osobowych i dostawczych była o ponad 20 proc. niższa niż w analogicznym okresie, rok wcześniej. Jeśli na zamówione w salonie auto trzeba było czekać nawet rok, to część osób decydowała się na zakup używanego, ale stosunkowo nowego pojazdu. To spowodowało wzrost cen u sprze-

dawców, ale też stopniowe zmniejszenie dostępności takich aut. Nie zanoszą się na to, żeby w 2022 r. ten trend szybko się odwrócił.

Z analiz i ankiet przeprowadzonych przez IBRM Samar, wynika, że problem z dostępnością przewodników zacznie wygasać dopiero w drugiej połowie roku. Ma to pozwolić na wzrost sprzedaży nowych aut osobowych na poziomie 9 proc. na koniec 2022 r. To optymistyczne przewidywania, bo według wstępnych szacunków za 2021 r. ten wskaźnik wyniesie niecałe 4 proc.

Oszczędności plus kredyt lekarstwem na wyższe ceny

Ceny nowych aut wzrosły od stycznia do października 2021 r. o 9,6 proc. Jednocześnie wynagrodzenia nie rosną wprost proporcjonalnie. Jak wyliczył IBRM Samar oznaczało to, że przeciętny Polak kupujący w październiku 2021 r. nowe auto średniej wartości musiał na nie pracować przez 2 lata i 9 miesięcy. Dla porównania w styczniu 2018 r. było to 2 lata i 7 miesięcy. Dlatego Polacy stoją przed dużym dylematem. Z jednej strony inflacja sprawia, że ich oszczędności tracą na wartości. Z drugiej, pandemia zmieniła nawyki konsumpcyjne, np. rośnie chęć posiadania własnego samochodu. Na to nakłada się niska podaż nowych samochodów, co skutkuje wzrostem cen samochodów używanych. Bezrobocie jest na niskim poziomie, więc Polacy czują się bezpiecznie. To wszystko ma wpływ na to, że częściej biorą kredyty. Jakie decyzje podjęła część Polaków, widzimy analizując zachowania naszych klientów. Chętniej niż w latach poprzednich zaciągali u nas kredyty samochodowe, ale jednocześnie spadło zainteresowanie pełnym finansowaniem zakupu auta, czyli bez wpłaty własnej.

Z danych Cofidis wynika, że już po trzech kwartałach 2021 r. liczba umów kredytu samochodowego była podobna do tej, osiągniętej w całym 2020. W tym samym czasie średnia wartość kredytowanego pojazdu wzrosła o 16 proc., a wysokość udzielanego kredytu o niecałe 14 proc. Skąd brały się więc dodatkowe środki na zakup pojazdu? Okazuje się, że Polacy w większym stopniu przeznaczali posiadane oszczędności na wkład własny w fi-

finansowaniu zakupu samochodu. Różnicę widać, szczególnie jeśli porównamy przed-pandemiczny 2019 r. z 2021. r. Wskaźnik kredytów zaciąganych bez wkładu własnego spadł z 32 proc. do 22 proc.

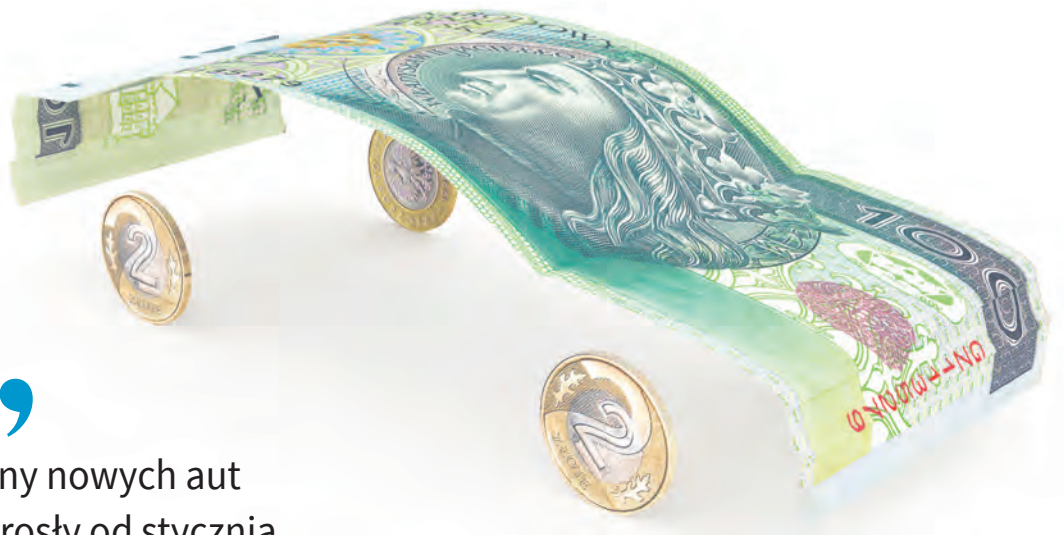
Pandemia zachęca do wymiany auta

Na zachowania Polaków wpłynął też COVID. Niektórych zachęcił do porzucenia komunikacji publicznej na rzecz samochodu. Część, nie mogąc wyjeżdżać na zagraniczne wakacje, decyduje się na podróże po Polsce i chce to robić nowszym, niezawodnym i bardziej bezpiecznym samochodem. Nie można też bagatelizować faktu, że zmiana samochodu na lepszy jest pozytywnym impulsem, tak potrzebnym w trudnych pandemicznych czasach. Te elementy przyczyniały się do większego popytu na kredyty samochodowe i pozostaną one aktualne w przyszłym roku, bo jak wiadać COVID, niestety nie ustępuje.

Samochody elektryczne – perspektywiczna nisza

Analitycy Cofidis szacują, że w przyszłym roku więcej klientów, zarówno osób fizycznych, jak i przedsiębiorców, będzie zaciągało kredyt samochodowy na zakup samochodów elektrycznych. Z jednej strony są one droższe niż te same modele z tradycyjnymi silnikami. Z drugiej pojawiły się, dopłaty w ramach programu „Mój elektryk”. Z danych zebranych przez Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego i Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych wynika, że w listopadzie 2021 r. na polskie drogi wyjechało najwięcej w historii samochodów elektrycznych, bo 1,1 tys. Na razie liczba nie jest imponująca, istotny jest jednak dynamiczny trend wzrostowy, bo to cztery razy więcej niż w styczniu 2021 r.

Na całym świecie udział takich aut w wolumenie sprzedaży rośnie i przewidywany jest dalszy dynamiczny wzrost. Nie ma powodu, dla którego polski rynek miałby zachowywać się inaczej. Na przykład analitycy Credit Suisse w raporcie „Supertrends. Investing with purpose”. policzyli, że w 2020 r. sprzedaż „elektryków” w skali globalnej wyniosła około 4 proc., ale przewidują, że w ciągu kolejnej dekady, ten wskaźnik wzrośnie do około 27 proc.



Konkurs innowacji ogłoszony wśród pracowników Grupy Veolia w Polsce zaowocował wdrożeniem nowych rozwiązań i metod oszczędzania energii w budynkach z wielkiej płyty

JAK PODNIEŚĆ EFEKTYWNOŚĆ ENERGETYCZNĄ BUDYNKÓW?

Podczas gdy wiele mówi się o tym, że firmy energetyczne i ciepłownicze rozpoczęły transformację ku zielonej energii, nie wszyscy zdają sobie sprawę z równie wielkiego wyzwania, jakim jest efektywność energetyczna budynków.



Katarzyna **Wszoła**

dyrektorka Departamentu Innowacji w Veolia Energia Polska

Z analiz Komisji Europejskiej wynika, że aż 75 proc. budynków w Unii jest nieefektywnych energetycznie, co oznacza, że po prostu ulatuje z nich ciepło. A przecież nieruchomości odpowiadają za 40 proc. zużycia energii w Europie i 36 proc. emisji gazów cieplarnianych. Nic dziwnego, Veolia w Polsce, oprócz odchodzenia od węgla, skupia się na ograniczaniu strat ciepła i poszukiwaniu nowych technologii jego powtórne wykorzystania.

Problem jest szczególnie dotkliwy w budynkach z wielkiej płyty z lat 70 – 90, które stanowią podstawę zasobu Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedle Młodych w Poznaniu, zarządzającej 287 budynkami, w których mieszka ponad 65 tys. osób. Szczegółową sytuację tych bloków wzięli pod lupę pracownicy Veolii, do czego pretekstem stał się wewnętrzny konkurs ogłoszony w 2020 roku na innowacyjne rozwiązania, które pomogłyby ograniczyć straty

ciepła. Konkurs stał się impulsem do wdrożenia innowacyjnych pomysłów, które chodziły pracownikom po głowie, ale nie było warunków do ich realizacji.

Model biznesowy Veolii obejmuje nie tylko proste dostawy ciepła, ale wspólne z klientem poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań, które by pozwoliły na podniesienie efektywności energetycznej obiektów, m.in. poprzez rekomendowanie sposobów optymalizacji zużycia energii, prowadzenie audytów energetycznych, montowanie urządzeń niezbędnych do zdalnego monitoringu działania instalacji, nadzór nad procesem inwestycyjnym z zakresu poprawy efektywności energetycznej, a nawet wsparcie przy pozyskiwaniu dodatkowych przychodów z działań poprawiających efektywność energetyczną (tzw. białe certyfikaty w przypadku realizacji działań zgodnych z ustawą o efektywności energetycznej).

Innowacje nie tylko techniczne
Konkurs Efektywność Energetyczna Budynków miał też wyzwolić kreatywność i aspiracje pracowników: poszukiwano rozwiązań nie tylko stricte technologicznych, ale także nowych modeli biznesowych czy mechanizmów finansowo-podatkowych. Tak właśnie się



Fragment instalacji na dachu budynku na Os. Tysiąclecia 70



Pobieranie QR kodu przenoszącego na www.ekoporady.com.pl

stało na Osiedlu Tysiąclecia, należącym do spółdzielni Osiedle Młodych, gdzie wdrażana jest unikalna technologia, nieznana dotąd w Polsce i nowatorska nawet na skalę Europy.

– Idea tego konkretnego rozwiązania polega na tym, aby nie marnować ciepła znajdującego się w powietrzu wentylacyjnym, które zostało już wykorzystane, ale wciąż ma olbrzymią wartość energetyczną – mówi Marek Włoszyński, lider jednego ze zwycięskich zespołów, kierownik Projektów Rozwojowych w Veolii Energii Poznań SA, zaopatrującej ok. 60 proc. mieszkańców miasta w ciepło systemowe. – Na dachu punktowca na Osiedlu Tysiąclecia 70, zainstalowaliśmy nowoczesny system odzyskujący ciepło wyciągane przewodami wentylacyjnymi z mieszkań a pochodzące z grzejników, gotowania, a nawet oddychania, które dziś tracimy bezpowrotnie, bo ulatuje bezpośrednio do atmosfery.

Instalacja składa się m.in. z metalowych kanałów umieszczo-

nych na dachu wieżowca. Tymi kanałami ciepło wędruje do pompy ciepła, która je odzyskuje i oddaje w postaci ciepłej wody. Podgrzana woda kierowana jest do zbiornika znajdującego się na parterze w pomieszczeniu węzła cieplnego. Stamtąd dostarczana jest bezpośrednio do kranów w mieszkaniach. Dzięki temu raz dostarczone i wyprodukowane ciepło służy mieszkańcom kilkakrotnie.

Na ratunek planecie

– Dzięki współpracy Spółdzielni, mieszkańców oraz Veolii, nowego, praktycznego znaczenia nabiera termin „obieg zamknięty”. Wspólnie robimy coś fantastycznego nie tylko dla nas samych, ale i dla naszego środowiska i planety! – mówi Marek Włoszyński.

W innym bloku równolegle rozpoczęto wdrożenie innego rozwiązania, w którym ciepło pozyskuje się z wody ściekowej. Obie inwestycje zostaną dobrożone w zaawansowaną automatykę pozwalającą m.in. na zdalne zarządzanie oraz precyzyjne moni-

torowanie osiąganych wyników. Spółdzielnia pragnie dzielić się z mieszkańcami informacjami o wypracowanych oszczędnościach. W tym celu przy windach, w kilku budynkach na osiedlu, zamontowano monitory. Służą one kampanii edukacyjnej pod hasłem Wyłącz-Zakręć-Oszczędzaj: w jej ramach Veolia inspirowała do oszczędnego gospodarowania zasobami takimi jak ciepło, prąd czy woda, a także do życia w harmonii z naturą. Na każdej planszy znajduje się też kod QR, który linkuje do specjalnie utworzonej strony internetowej www.ekoporady.com.pl.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej współpracy – deklaruje Ireneusz Schiller, prezes Zarządu Spółdzielni Osiedle Młodych. – Z analiz wynika, że wdrażane rozwiązania z czasem powinny przynieść oszczędności, a już dzisiaj możemy zaoferować mieszkańcom nowoczesną i angażującą formę wspólnej edukacji, przy pomocy kampanii na monitorach i na specjalnej stronie internetowej.

Konkursowe projekty weszły w fazę realizacji pilotażowych. Jeśli wyniki będą obiecujące – zostaną wdrożone na szerszą skalę w kraju i za granicą.

We współpracy ze spółdzielniami

Konkurs jest jednym ze strategicznych projektów Grupy Veolia w Polsce. Do udziału zgłosiło się 10 interdyscyplinarnych zespołów. Zarząd i eksperci Jury wybrali cztery projekty – obecnie wdrażane pilotażowo. Innowacyjne są nie tylko rozwiązania zaprojektowane przez pracowników, ale także sam konkurs. Został on przeprowadzony na podstawie autorskiej metodologii 3D (DISCOVER, DESIGN, DELIVER) stworzonej w Departamencie Innowacji Grupy Veolia. Metodologia ta pozwoliła na wyzwo-

lenie przedsiębiorczości pracowników oraz zastosowanie innowacyjnych metodologii i narzędzi. Wszystkie pomysły były konsultowane nie tylko wewnętrznie, ale także z firmami partnerskimi (m.in. Crédit Agricole, Danfoss, Asseco i Orange) oraz klientami Veolii – spółdzielniami mieszkaniowymi. Uwzględnienie perspektywy klienta, który włączony w prace zespołów był od analizy problemu po projektowanie rozwiązań, miało kluczowe znaczenie dla powodzenia przedsięwzięcia.



RYNEK KAPITAŁOWY DLA WZROSTU GOSPODARCZEGO KRAJU I BUDOWANIA ZAMOŻNOŚCI OBYWATELI

Rynek kapitałowy to nieodłączny element finansowania wzrostu gospodarczego kraju, jedno z najważniejszych narzędzi unowocześniania gospodarki. Celem rynku kapitałowego jest wspieranie innowacyjnego wzrostu gospodarczego poprzez finansowanie rozwoju najbardziej dynamicznych i krajowych przedsiębiorstw, szczególnie na wczesnym etapie ich rozwoju, kiedy trudno im pozyskać kredyt bankowy.

Waldemar **Markiewicz**

prezes Izby Domów Maklerskich

Efektywnie funkcjonujący rynek jest źródłem kapitału potrzebnego przedsiębiorstwom, szczególnie średnim i małym, do realizacji inwestycji, ale także miejscem lokowania i pomnażania oszczędności obywateli.

Rynek kapitałowy jest jednym z podstawowych źródeł finansowania innowacyjnych, prorozwojowych przedsięwzięć. To właśnie takie projekty w największym stopniu zwiększają produktywność i konkurencyjność gospodarki, tworząc wysokiej jakości miejsca pracy dla obywateli. Z perspektywy rozwoju gospodarczego kraju, rynek kapitałowy powinien być więc dostępny dla polskich przedsiębiorstw, szczególnie małych i średnich, aby mogły one pozyskiwać kapitał, po możliwe najniższych kosztach. Im silniejszy jest rynek kapitałowy, tym skuteczniej służy rozwojowi gospodarczemu kraju i budowaniu zamożności jego obywateli.

Rynek kapitałowy może odegrać pozytywną rolę w ograniczaniu skutków kryzysu pandemicznego

W czasach spowolnienia gospodarczego banki ograniczają kredytowanie przedsięwzięć, głównie ze względu na problemy z pogarszającą się jakością portfeli kredytowych, z wyższymi kosztami ryzyka, pogorszeniem wyniku odsetkowego. W takiej sytuacji to właśnie rynek kapitałowy może odegrać pozytywną rolę w ograniczaniu skutków kryzysu pandemicznego, dostarczając kapitałów dla polskich przedsiębiorstw w miejsce lub uzupełniając finansowanie bankowe. W okresie spowolnienia gospodarczego tym bardziej zasadne jest rozwijanie rynku kapitałowego.

W Polsce udział rynku kapitałowego w finansowaniu potrzeb rozwojowych polskich przedsiębiorstw szacuje się na poziomie zaledwie 5-7 proc., co pokazuje skalę wyzwania, przed którym stoimy. W Unii Europejskiej jest to 30 proc., a w USA 70 proc. Jeżeli chcemy rozwijać nowoczesną gospodarkę, generującą wysokiej jakości i dobrze płat-

ne miejsca pracy to musimy zadbać o rozwój rynku kapitałowego.

Obecnie ponad połowa oszczędności Polaków ulokowana jest na kontach bankowych. To odsetek prawie dwa razy większy niż w krajach zachodnich. Obecna struktura oszczędności Polaków, z ponad 50 proc. udziałem gotówki i depozytów w bankach, jest niekorzystna, zarówno dla gospodarki, jak i samych oszczędzających, którzy w małym stopniu uczestniczą we wzroście wartości polskich firm poprzez brak uczestnictwa w inwestycjach. Jednym z najskuteczniejszych narzędzi stymulujących konwersję oszczędności w kapitał dostępny na rynku kapitałowym są zachęty podatkowe do inwestowania.

W przypadku polskim byłoby to zniesienie podatku od zysków kapitałowych na rynku regulowanym. Obecnie opodatkowanie zysków z inwestycji w firmy notowane na giełdzie jest takie samo jak przychodów z bezpiecznych lokat bankowych. A przecież inwestycje w firmy obciążone są nieporównywalnie większym ryzykiem niż lokaty bankowe. Potrzebna jest więc polityka gospodarcza, która zachęca społeczeństwo do inwestycji dla dobra polskich firm i społeczeństwa. Krajowe domy maklerskie odgrywają istotną funkcję w rozwoju rynku kapitałowego i gospodarki kraju. Pełnią funkcję doradcy pomiędzy przedsiębiorstwem a inwestorem w pozyskiwaniu kapitału na rynku pierwotnym i w zakupie lub sprzedaży akcji na rynku wtórnym, czyli na Giełdzie. To dzięki

działalności domów maklerskich oszczędności Polaków (zgromadzone w funduszach emerytalnych i inwestycyjnych, a także inwestycje bezpośrednie) finansują rozwój przedsiębiorstw, a tym samym gospodarki. Dla pełnienia właściwej roli przez rynek kapitałowy kluczowa jest też silna branża maklerska. To właśnie domy i biura maklerskie selekcionują najbardziej perspektywiczne spółki i przygotowują je do wejścia na parkiet oraz do pozyskania dla nich inwestorów. Selekcja najbardziej perspektywicznych spółek ma z kolei istotne znaczenie dla przyszłych stóp zwrotu, które bezpośrednio wpływają na wysokość naszych emerytur.

Napływ nowych inwestorów indywidualnych

Ważnym elementem wspierającym rynek kapitałowy jest rozwój Pracowniczych Planów Kapitałowych. Środki zgromadzone w PPK to bardzo ważne źródło podaży krajowego kapitału dla najbardziej dynamicznych i innowacyjnych polskich przedsiębiorstw. Taką rolę odgrywały kiedyś otwarte fundusze emerytalne, teraz zaś PPK jest dobrym impulsem ponownie napędzającym rozwój rynku. W ostatnim roku obserwujemy napływ nowych inwestorów indywidualnych na rynek. Większość nowych rachunków otwierali młodzi inwestorzy, którzy chcieli wykorzystać bieżącą sytuację, dużą zmienność i potencjalne okazje na giełdzie. Trzeba zadbać o to, żeby ci inwestorzy, którzy dołączyli do nas,

zostali z nami na dłużej, ponieważ inwestorzy indywidualni od zawsze stanowili ważną część rynku kapitałowego w Polsce. Dziś, w porównaniu z początkami rynku, inwestor indywidualny jest dużo bardziej wyedukowany i podejmuje bardziej świadome decyzje inwestycyjne, uwzględniając ryzyko, które niesie ze sobą każda inwestycja na rynku kapitałowym. Obecnie rynek oferuje bardzo dużo możliwości inwestycyjnych, w związku z tym każdy powinien znaleźć produkty odpowiednie do swojego doświadczenia, wiedzy, horyzontu inwestycyjnego i profilu ryzyka.

Rynek kapitałowy jest tam, gdzie jest zaufanie inwestorów

Inwestorzy zdają sobie sprawę, że inwestycjom na rynku kapitałowym towarzyszy większe ryzyko, dlatego każdy inwestor musi być chroniony przed nadużyciami. Kluczowe dla budowania zaufania są adekwatne regulacje, które dyktują zasady działania na rynku. Istotny jest także sprawny nadzór nad rynkiem kapitałowym. Rolę tę pełni Komisja Nadzoru Finansowego, która czuwa nad prawidłowym funkcjonowaniem rynku zgodnie z obowiązującymi regulacjami. W ramach budowy zaufania kluczową kwestią jest też przestrzeganieładu korporacyjnego przez spółki giełdowe. Istotne jest, by wszyscy uczestnicy rynku dawali dobry przykład. Powinniśmy potraktować kwestię zaufania jako fundament, bo bez zaufania nie będzie rozwoju rynku kapitałowego.

RYNEK KAPITAŁOWY, CZYLI JAK DŁUGO BĘDZIEMY CZEKAĆ NA ZWROT Z INWESTYCJI?

O okresie zwrotu z inwestycji możemy mówić wyłącznie w przypadku dobrze zdywersyfikowanych portfeli akcji oraz w przypadku instrumentów dłużnych, skarbowych lub wiarygodnych przedsiębiorstw. Inwestowanie w pojedynczą spółkę lub wybrany surowiec wiąże się bowiem z ryzykami specyficznymi, czyli czynnikami, które wpływają na dany instrument finansowy, a nie na ogół klasy aktywów.



Maciej Borkowski

kierownik zespołu doradztwa inwestycyjnego,
Biuro Maklerskie Pekao

Okres zwrotu z naszych inwestycji będzie zależał od kilku czynników. Oto najważniejsze:

- Prowizje i koszty – czyli ile zapłaciliśmy za kupno instrumentu finansowego i jakie są koszty utrzymania go w portfelu;
- Zmienność cen – czyli jak mocno ceny instrumentu się wahają;
- Kiedy kupiliśmy – czyli w jakim momencie cyklu giełdowego dokonaliśmy inwestycji.

Na wstępie też należy zaznaczyć, że o okresie zwrotu z inwestycji możemy mówić wyłącznie w przypadku dobrze zdywersyfikowanych portfeli akcji oraz w przypadku instrumentów dłużnych, skarbowych lub wiarygodnych przedsiębiorstw. Inwestowanie w pojedynczą spółkę lub wybrany surowiec wiąże się bowiem z ryzykami specyficznymi, czyli czynnikami, które wpływają na dany instrument finansowy, a nie na ogół klasy aktywów (np. awaria linii produkcyjnej).

Prowizja

Zacznijmy od omówienia kosztów. **Zdecydowana większość transakcji na rynku finansowym wiąże się z prowizją.** Z prowizjami mamy do czynienia np. w przypadku nabywania akcji, obligacji czy jedno-

stek funduszy inwestycyjnych. Dla instrumentów maklerskich prowizje te mogą wynosić ok. 0,3 proc. od wartości zlecenia. Dla funduszy inwestycyjnych, w szczególności tych obarczonych wyższym ryzykiem inwestycyjnym, mogą natomiast dochodzić do 3 proc. W przypadku rynku dłużnego prowizje będą niższe i wyniosą na przykład 1,5 proc. Warto pamiętać, że za umorzenie jednostek funduszy inwestycyjnych z reguły nie jest pobierana żadna opłata.

Koszty utrzymywania instrumentu w portfelu

Teraz omówmy drugi składnik kosztowy – **koszty utrzymywania instrumentu w portfelu**. Mogą być zerowe, jak w przypadku akcji czy obligacji, lub wyjątkowo wysokie, jak w przypadku opcji „out of the money”. Instrumenty pochodne pominiemy w tym opracowaniu, ale wspomnimy o funduszach inwestycyjnych, które prawie zawsze naliczają opłatę za zarządzanie. Opłata ta może wynosić 0,5 proc. w skali roku w przypadku mało ryzykownych aktywów w portfelu funduszu, np. obligacji skarbowych, ale może sięgać nawet 2 proc. w przypadku funduszy typowo akcyjnych. Ciężko tę opłatę natomiast dostrzec, bo nie jest pobierana z naszego rachunku, ani rejestru, tylko bezpośrednio i systematycznie uczestnictwa funduszy.

Zmienność cen

Już na starcie widzimy więc, że z uwagi na poziom kosztów

przypisanych do poszczególnych rodzajów inwestycji okres zwrotu może istotnie się różnić. **Najważniejsze jest jednak to, jak mocno zmieniają się ceny** (wyceny w przypadku jednostek funduszy inwestycyjnych) naszego instrumentu finansowego. Jeśli bowiem zapłaciliśmy 2,5 proc. prowizji za nabycie funduszu akcyjnego, podczas gdy giełda w jeden dzień wzrosła o ponad 5 proc., to okres zwrotu z inwestycji będzie praktycznie natychmiastowy, a opłaty za zarządzanie będą w takim wypadku bez znaczenia (o ile od razu spieniężymy naszą inwestycję). Jeśli natomiast kupiliśmy fundusz dłużny, płacąc 1 proc. prowizji, a posiada on w portfelu same obligacje o rentowności 3 proc. w skali roku, to przy opłacie za zarządzanie na poziomie 1 proc. w skali roku (zakładając, że nie nastąpią większe wydarzenia na rynku obligacji) w uproszczeniu na zwrot z inwestycji poczekamy ok. 6 miesięcy. Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć, że w takim razie inwestowanie w dług ma mniejszy sens, bo nagroda (w postaci dodatniej stopy zwrotu) przewidziana jest jedynie dla cierpliwych. Nie do końca jest to jednak prawda. Ceny akcji przecież mogą spaść w podobnym tempie, jak wzrosły. Wówczas okres, w jakim ponownie będziemy „na plusie”, znacząco się wydłuży.

Moment dokonania inwestycji

Przejdźmy teraz do kolejnego czynnika – **moment dokonania inwestycji**. Zacznijmy od omówienia **rynków akcji**. Przez pryzmat notowań indeksów akcji jesteśmy w stanie wyśzczególnić, jak długo w historii trzeba było czekać na dodatni zwrot z zainwestowanego kapitału w najgorszych przypadkach. I tak dla kogoś, kto miał szczególnego pecha i zainwestował na samym szczycie hossy z 2007 r., maksymalny okres zwrotu zainwestowanego kapitału mógł wynieść 14 lat – dopiero w 2021 r. indeks WIG przebił swój poprzedni rekord. Oczywiście dobór instrumentów w 2007 r. miał kluczowe znaczenie dla tego okresu zwrotu. Wiele spółek, wówczas popularnych, zniknęło z giełdy do 2021 r. Dlatego łatwiej analizować ten najgorszy scenariusz poprzez wyceny funduszy, które na ogół mają dobrze zdywersyfikowane portfele. W zależności od technik zarządzania oraz wysokości opłat za zarządzanie,

okres ten mógł być istotnie krótszy lub istotnie dłuższy. Należy przyznać, że nie wszystkie fundusze akcji polskich odrobiły straty po 2007 r. Inaczej jednak sytuacja prezentuje się na indeksach amerykańskich. Uwagę zwraca fakt, że indeks S&P500 ustanowił nowe rekordy już po 4,5 roku od załamania w 2007 r., oraz w 7 lat po załamaniu w 2000 r.

Przykłady z rynku obligacji

Teraz pora na **przykłady z rynku obligacji**. Rządzi się on trochę innymi prawami, bo (prawie) każdy emitowany instrument dłużny ma zdefiniowany termin, kiedy wygasa, tzn. kiedy zostanie od nas odkupiony. Więc o ile emitent danej obligacji nie zbankrutuje, dostaniemy środki z powrotem. Jeśli wiemy, po jakiej cenie kupiliśmy obligację i wiemy, ile wynosi kupon odsetkowy, po odjęciu prowizji jesteśmy w stanie, przy pomocy kalkulatora finansowego, obliczyć, ile zarobimy na utrzymaniu danej obligacji w portfelu, a więc będziemy znali też okres zwrotu. W przypadku inwestowania na rynku długu poprzez fundusze inwestycyjne naturalnie okres zwrotu może być nieco dłuższy ze względu na koszty transakcyjne oraz koszty z tytułu zarządzania. Jednak podobnie jak w przypadku akcji, to zarządzający funduszem cały czas dostosowuje skład portfela, w tym reinwestuje środki z wykupionych obligacji. W połączeniu z mniejszą zmiennością wycen funduszy przekłada się to na dużą popularność tego typu inwestycji w naszym kraju. Jednak i one potrafią notować okresy słabości. Generalnie rzecz ujmując, wzrost stóp procentowych prowadzi do spadku cen obligacji. W historii fundusze dłużne, które były wrażliwe na zmiany stóp procentowych, również na tym cierpiały, a na odrobienie strat trzeba było czekać nawet ponad 12 miesięcy. Aktualnie mamy do czynienia z jeszcze gorszą sytuacją, bo bessą na rynku długu trwa już prawie rok, a wyceny jednostek wciąż oddalają się od swoich rekordów.

Istota momentu wejścia

Dlatego okres zwrotu z inwestycji tak mocno zależy od momentu wejścia. W powyższych dwóch akapitach poruszaliśmy się w przykładach skrajnie niekorzystnych dla inwestora. Jednak jeśli nie dokonaliśmy

”

Często spadek wycen inwestycji prowadzi do podjęcia decyzji przez inwestora o jej wcześniejszym zakończeniu. Dobrze, gdy ta decyzja jest podjęta świadomie, tzn. po analizie kluczowych czynników, które stoją za spadkiem, oraz ze świadomością dalszych perspektyw. Gorzej natomiast, gdy taka decyzja podejmowana jest pod wpływem emocji.

zakupu na tzw. górze, statystyki okresu zwrotu będą znacznie korzystniejsze. Przy podjęciu decyzji o inwestycji w fundusz warto zwrócić uwagę na zalecany minimalny okres inwestycji dla danego funduszu. Stanowi on dobrą odpowiedź, co do tego, jaki czas utrzymywania danego aktywa jest dla niego właściwy. Informacja ta znajduje się w dokumencie o nazwie „Kluczowe informacje dla Inwestorów”. Ten horyzont uwzględnia zmienność cen składników portfela funduszu. Dla funduszy o niskim ryzyku zalecany minimalny okres inwestycji wynosi 1 rok, a dla funduszy akcyjnych przeważnie jest to 5 lat.

Emocje

Ostatnim, ale równie ważnym czynnikiem, o którym warto pamiętać, dokonując inwestycji, są emocje. Często bowiem spadek wycen inwestycji prowadzi do podjęcia decyzji przez inwestora o jej wcześniejszym zakończeniu. Dobrze, gdy ta decyzja jest podjęta świadomie, tzn. po analizie kluczowych czynników, które stoją za spadkiem, oraz ze świadomością dalszych perspektyw. Gorzej natomiast, gdy taka decyzja podejmowana jest pod wpływem emocji. Jeśli kierujemy wyłącznie emocjami, a nie rozsądek, to ciężko będzie nam zrealizować nasze cele, a tym samym uzyskać jakikolwiek zwrot z inwestycji.

”

Zdecydowana większość transakcji na rynku finansowym wiąże się z prowizją. Z prowizjami mamy do czynienia np. w przypadku nabywania akcji, obligacji czy jednostek funduszy inwestycyjnych.

Złoto inwestycyjne – kupowanie i przechowywanie

Przy wysokiej inflacji inwestorzy w Polsce i na całym świecie z dnia na dzień coraz chętniej lokują w złocie swój kapitał, wierząc że „bezpieczna przystań” da im nie tylko schronienie przed post pandemicznymi wahaniami koniunktury, lecz także pewny zysk. Ale czy wiemy, jak kupować kruszec?

Jarosław Żołędowski

prezes zarządu, Mennica Skarbowa

Adam Stroniawski

ekspert, Bezpieczny Skarbiec

Czasami warto kupić złoto online z dostawą do domu. Ale w ten sposób można to zrobić z produktami o wartości do 15 tys. euro. Przy wyższej wartości zaczynają działać przepisy ustawy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, które wymagają m.in. potwierdzenia danych osobowych w stacjonarnym punkcie sprzedaży.

Online czy offline?

Złoto inwestycyjne możemy dziś bez problemu kupić offline. W czasach pandemii i obostrzeń sanitarnych to jednak e-sklepy zyskują coraz większą popularność. Zapewniają takie samo bezpieczeństwo transakcji, a dodatkowo wpisują się w reżim unikania zbędnych kontaktów społecznych. Kupując przez internet należy jednak pamiętać o kilku podstawowych zasadach – wybrać sklep online, który nie tylko posiada „klódkę” w adresie gwarantującą cyber-bezpieczeństwo, lecz także cieszy się dobrymi opiniami, oferuje produkty z renomowanych mennic, najlepiej zrzeszonych w London Bul-

lion Market Association oraz możliwość ubezpieczenia drogiego produktu. Warto też zwrócić uwagę na termin dostępności produktu. Termin dostępności przekraczający 15 dni, może oznaczać, że sprzedawca nie ma danego produktu na stanie i dopiero po naszej płatności zamówi towar. Będziemy jak inwestor, który kupuje dziurę w ziemi na placu dopiero co ogrodzonym przez dewelopera, zamiast kupić gotowe mieszkanie. A przecież deweloper może zbankrutować, lub mogą pojawić się problemy z określeniem własności gruntu. Kupno złota inwestycyjnego to niemały wydatek, a płatność zwykle trzeba uiścić z góry – lepiej więc zdecydować się na coś, co dostaniemy do ręki w ciągu 2-3 dni. Warto też sprawdzić czy dostawa kurierem jest ubezpieczona. Kupno złota online sprawdza się kiedy nie możemy udać się do stacjonarnego punktu. To często zdarza się w czasie pandemii.

Bezpiecznie przechowywane

Decydując się na kupno złota inwestycyjnego, warto zastanowić

się nad miejscem jego przechowywania. Mieszkanie, nawet to wyposażone w sejf czy alarm, to niezbyt bezpieczne rozwiązanie. Według policyjnych statystyk liczba włamań do polskich domów oscyluje rokrocznie w okolicach 70 tys. Co więcej, ubezpieczenia mieszkania przed kradzieżą przeważnie nie obejmują złota w sztabkach. Produkty z cennego kruszcu najbezpieczniej przechowywać więc w bankowej skrytce, depozycie u dealera bądź w skarbcach oferujących skrytki na wynajem. Złoto przechowywane w przysłowiowej „skarpecie” jest dużo mniej bezpieczne niż to zdeponowane w dobrze chronionym sejfie. Szacuje się, że co trzeci Szwed i co piąty Francuz posiada skrytkę depozytową i że 25 mln Amerykanów w taki sposób przechowuje swoje kosztowności. W Polsce popularność tego typu usługi wciąż rośnie – wprost proporcjonalnie do zainteresowania złotem. Wbrew pozorom taka usługa nie jest wcale droga – ceny kształtują się w okolicach 100-300 złotych miesięcznie w zależności od wielkości skrytki. To znacznie mniej niż wynajem skrytki w banku. Nasz skarbiec jest jednym z najlepiej strzeżonych miejsc w Polsce. Oprócz zabezpieczeń, takich jak całodobowy monitoring, dwa różne systemy zamknięcia, podziemne umiejscowienie to dodatkowo zawartość każdego depozytu jest również ubezpieczona. A jak dostarczyć złoto do skarbcza? Przy dużych zamówieniach można zamówić dostawę przez uzbrojony konwój.



A jakie produkty ze złota kupować online?

Najlepiej te które pozwolą na optymalne zarządzanie inwestycją – najłatwiej i najszybciej jest spieniężyć mniejsze ilości kruszcu, więc sztabki i-uncjowe czy monety bulionowe to najbardziej optymalny wybór. Warto rozważyć też kupno tzw. combibaru czy smartpacka – wyglądających jak tabliczka czekolady, 10-, 50- bądź 100-gramowych sztabek, które pozwalają na „odrywanie” mniejszych kawałków i ich sprzedaż w dowolnym momencie bądź obdarowanie bliskiej osoby. Ciekawą alternatywą są też złote monety olicznosciowe – bite w limitowanych seriach w długoterminowej perspektywie zyskują więcej na wartości niż ich popularne odpowiedniki. Kupując online trzeba pamiętać o jednej kwestii. W ten sposób de facto możemy kupić złote produkty o wartości do 15 tys. Euro jednorazowo, ale też w kilku transakcjach. Przy wyższej wartości zaczynają działać przepisy ustawy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, które wymagają m.in. potwierdzenia danych osobowych w stacjonarnym punkcie sprzedaży i podpisania specjalnego oświadczenia, że np. Klient nie jest politykiem. Ale mimo tych ograniczeń mamy boom na zakup złota online, ale także w stacjonarnych oddziałach. Pol-

scy inwestorzy postrzegają złoto coraz częściej nie tylko jako bezpieczną lokatę kapitału, lecz także zyskowną inwestycję. Warto podkreślić, że wbrew panującej jeszcze kilka lat temu złoto wcale nie jest drogą inwestycją, a potrzebny kapitał można ściągnąć znacznie szybciej niż chociażby wkład własny na zakup nieruchomości – i-gramową sztabkę można już kupić za około 300 złotych. To wszystko w połączeniu z trudną do opanowania inflacją i coraz mniejszą wiarą w to, że, jak zapewniają politycy, sytuacja niebawem wróci do normy sprzed pandemii, sprawia, że zainteresowanie złotem stale wzrasta. Według naszych szacunków w tym roku Polacy kupią znacznie ponad 12 ton złota inwestycyjnego.

Jeszcze rok temu oczy wszystkich zwrócone były w kierunku firm farmaceutycznych pracujących nad wynalezieniem szczepionki. Dziś każdy z nas z uwagą przysłuchuje się rządzącym, politykom i przedstawicielom świata finansów, którzy szukają coraz to nowych sposobów na wyjście z post pandemicznego kryzysu. Wciąż niskie stopy procentowe, szalejąca inflacja i przedłużająca się niepewność sprawiają, że na Polskim rynku padają kolejne rekordy sprzedaży złota inwestycyjnego. Ekspertci szacują, że jesteśmy wśród pięciu najbardziej prężnych krajów pod względem popytu na ten cenny metal.

Obligacje w walce z inflacją

Nasze oszczędności ostatnimi czasy nie mają łatwo. Rosnąca z miesiąca na miesiąc inflacja sprawia, że siła nabywcza każdej złotówki spada, wskutek czego mamy coraz większe trudności z utrzymaniem realnej wartości posiadanego majątku. Poszukujemy zatem klas aktywów, które pomogą nam uzyskać taką rentowność, która przewyższy zgubny wpływ inflacji.



Tomasz Krzyk, CFA

dyrektor, departament bankowości inwestycyjnej, Noble Securities

Historyczne obserwacje pozwalają nam zidentyfikować kilka klas aktywów, które wspierają inwestorów w utrzymaniu w długim terminie realnej wartości ich majątku. Możemy do nich zaliczyć nieruchomości,

surowce (np. złoto), akcje małych spółek, które są w stanie przetrwać rosnące koszty działalności na klientach, czy też obligacje o zmiennym oprocentowaniu.

Dla inwestorów z mniejszym apetytem na ryzyko

W przypadku tych ostatnich, inwestorzy indywidualni o niskim apetycie na ryzyko są w stanie znaleźć instrumenty, z których płatności kuponowe (odsetki otrzymywane z tytułu obligacji) są ściśle powiązane ze wskaźnikiem inflacji. Są nimi obligacje skarbowe indeksowane wskaźnikiem inflacji CPI, które

Ministerstwo Finansów cyklicznie emituje na okres 4, 6, 10 lub 12 lat (przy czym obligacje 6 i 12-letnie możliwe są do nabycia wyłącznie przez beneficjentów programu „Rodzina 500+”). Odsetki od tych obligacji wypłacane są w okresach rocznych. Na ich wysokość składa się wskaźnik inflacji CPI (ang. consumer price index) na miesiąc przed płatnością kolejnego kuponu oraz marża odsetkowa ustalona na starcie emisji. Plusem takiego rozwiązania, jest fakt, że wysokość odsetek jest urealniana względem poziomu inflacji odnotowanego na początek każdego z kolejnych okresów odsetkowych, co oznacza w praktyce, że płacone odsetki będą w tym czasie przewyższać początkowy poziom inflacji. Jest to zaletą zwłaszcza w sytuacji, kiedy obserwujemy wysoką inflację, której poziom może spaść lub utrzymać się niezmiennie w kolejnych latach. Należy mieć jednak na uwadze fakt, że w przypadku dalszego wzrostu dynamiki CPI, wartość odsetek (tzw. kuponu) od takich obligacji nie będzie wy-

starczająco wysoka, aby nadążyć za obserwowanym wzrostem tego wskaźnika. Minusem tych papierów jest po pierwsze to, że o ile ich kupon w kolejnych latach uwzględnia wpływ inflacji, to sama wartość nominalu już nie jest chroniona – na koniec inwestycji otrzymujemy nominal, który został zainwestowany odpowiednio kilka lat wcześniej. Po drugie – niski, stały kupon płacony na koniec pierwszego okresu odsetkowego, który ma się nijak do obserwowanej na rynku inflacji. Inna strategia na walkę z inflacją, która wykorzystuje obligacje jako klasę aktywów, kierowana jest do inwestorów z wyższym apetytem na ryzyko.

Dla inwestorów z większym apetytem na ryzyko

Oznacza to nic innego jak zakup bardziej ryzykownych papierów korporacyjnych, emitowanych przez średniej wielkości przedsiębiorstwa, opartych o zmienny kupon, których marża jest wyższa niż w przypadku obligacji skarbowych. W przy-

padku emitentów korporacyjnych nie obserwuje się jednak kuponów opartych o wskaźnik CPI, a raczej o stopę międzybankową WIBOR, na ogół co 3 lub 6-miesięczną. Zakres marż kredytowych obligacji korporacyjnych dodawanych do wskaźnika WIBOR waha się w zależności od ryzyka emitenta, warunków transakcji, czy horyzontu inwestycji. Na ten moment obserwuje się przedział pomiędzy 3, a nawet 6 punktów procentowych dla emitentów, których ryzyko można sklasyfikować jako średnie. Sztuką w tym przypadku jest odpowiednia selekcja emitentów, stosowna dywersyfikacja lokat oraz wybór odpowiednio krótkiego horyzontu inwestycyjnego, który pozwoli komfortowo szukać optymalnych stóp zwrotu przewyższających obserwowaną inflację w tym segmencie inwestycji. Warto bowiem pamiętać, że ryzyko niewypłacalności, a co za tym idzie braku zwrotu zainwestowanych środków, jest w tym przypadku wyższe niż w przypadku obligacji skarbowych.

GPW: DOBRY MINIONY ROK I AMBITNE PLANY NA 2022

48 debiutów – taką liczbą Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie (GPW) zamyka 2021 rok. Rodzimy parkiet staje się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem do pozyskiwania kapitału dla firm, dlatego zarząd GPW liczy na to, że w tym roku na giełdę wejdzie jeszcze więcej spółek, w tym spoza Polski. Nowatorskie inicjatywy w obszarze technologii i aktywności na arenie międzynarodowej znacząco wyróżniają GPW na tle innych giełd regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Rok 2021 stał pod znakiem debiutów na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Zadebiutowało na niej wówczas 48 spółek, w tym 16 – najwięcej od 2016 r. – na Głównym Rynku i 32 – najwięcej od 2013 r. – na rynku NewConnect. Największym debiutem na warszawskim parkiecie w ubiegłym roku mogła się pochwalić Grupa Pepco. Wartość IPO spółki wyniosła 3,7 mld zł, co uplasowało ją w pierwszej dziesiątce największych europejskich debiutów w drugim kwartale 2021 r. Drugim największym pod względem wartości IPO na GPW był debiut Huuuge Inc. (1,67 mld zł), a trzecim – Grupa Pracuj (1,12 mld zł).

Ambitne plany na najbliższy rok

Ożywienie na rynku IPO pozwala zarządowi GPW snuć ambitne plany. Za cel stawia sobie przede wszystkim przyciągnięcie na giełdę innowacyjnych spółek – w tym zagranicznych – z branży nowych technologii, biotechnologii, energetyki, e-commerce czy gamedev.

W tym roku GPW planuje także uruchomić nowy Global-Connect – rynek akcji spółek zagranicznych notowanych na giełdach w Europie Zachodniej, a docelowo również w USA. Notowania na nowym rynku będą odbywać się w godzinach sesji giełdowej na GPW oraz w polskim złotym, co daje inwestorowi gwarancję ceny, po której nabywa akcje. Inwestorzy będą mogli składać zlecenia poprzez rachunek w krajowym biurze maklerskim, podłączonym do nowego rynku.

GPW zamierza także przyciągać i oferować finansowanie firmom przed debiutem na giełdzie. W tym celu została powołana spółka GPW Ventures, która działa jako fundusz lokujący środki inwestorów na zasadach rynkowych w funduszach venture capital. GPW Ventures będzie wspierać w szczególności rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich, przemysłu rolno-spożywczego oraz sektora OZE.

Szeroki zakres i najwyższy poziom usług

Aktualnie GPW oferuje dostęp do ponad 2,5 tys. produktów strukturyzowanych dających ekspozycję na różne towary i instrumenty, w które inwestor indywidualny często nie miałby szans zainwestować w sposób bezpośredni. Poszerza się też oferta ETF-ów – od połowy grudnia br. dostępny jest nowy fundusz typu ETF na indeks SWIG80TR, a w poniedziałek, 17 stycznia zadebiutował kolejny – fundusz inwestycyjny zamknięty Beta ETF TBSP Portfelowy FIZ. GPW realizuje również działania związane z rozwojem technologii i wykorzystaniem rozwiązań informatycznych, takich jak: big data, blockchain, sztuczna inteligencja, automatyzacja procesów. W pierwszej połowie 2022 r. planowane jest również uruchomienie projektu „Polski Cyfrowy Operator Logistyczny” (PCOL), koordynowanego przez GPW. Przedsięwzięcie ma na celu usprawnienie procesów dla branży TLS oraz zapewnienie bezpieczeństwa polskiego rynku transportowego.

– Warszawska giełda ma blisko 30-letnie doświadczenie w two-

zeniu, ale też rozwoju platform obrotu, dysponuje środkami oraz technologią umożliwiającą bezpieczną realizację transakcji i rozliczeń oraz zapewnia najwyższy poziom zabezpieczania danych. W ramach PCOL będziemy mieć dostęp do transportu kołowego, kolejowego i lotniczego, a docelowo projekt będzie dedykowany dla całego rynku TSL – zaznaczył Marek Dietl, prezes zarządu GPW.

Innowacyjne rozwiązania

Komercjalizacją autorskich produktów technologicznych GPW zajmuje się spółka należąca do Grupy Kapitałowej GPW – GPW Tech. W portfolio spółki znajduje się innowacyjny system transakcyjny WATS, który zostanie wdrożony na giełdzie w I kwartale 2024 r. Innymi produktami GPW Tech są także GPW STORK – aplikacja webowa, która optymalizuje proces analizy danych rynkowych w zakresie detekcji

nadużyć na rynku; GRC – rozwiązanie IT wspierające zarządzanie procesami, ryzykiem, compliance oraz audyt wewnętrzny; TCA Tool – narzędzie usprawniające analizę kosztów transakcyjnych, a także Indeksator – nowy kalkulator indeksów stosowany przez GPW od 2021 roku.

Interesującą inicjatywą technologiczną GPW jest projekt GPW Private Market. Docelowo da on nowe możliwości inwestowania i obrót aktywami niefinansowymi, jak metale szlachetne czy dzieła sztuki – w szczególności obrazy. Ich wartość została zdigitalizowana i odzwierciedlona w tzw. tokenach. W listopadzie ubiegłego roku GPW oraz Artinfo.pl podpisały także porozumienie, w ramach którego tworzone są ramy biznesowe umożliwiające tokenizację dzieł sztuki. Przyczyni się to do zwiększenia transparentności rynku sztuki i dostępności dzieł sztuki dla klientów detalicznych, a dzięki zastosowaniu technologii blockchain – do zmniejszenia kosztów transakcyjnych.

Znaczenie współpracy

Jednym z najważniejszych wydarzeń ubiegłego roku była II edycja Konferencji Giełd Trójmorza organizowana przez GPW. Uczestniczyli w niej prezesi dziewięciu giełd regionu CEE oraz prezesi giełd i banków centralnych Armenii i Gruzji. Celem Konferencji jest pogłębianie współpracy pomiędzy giełdami regionu Europy Centralnej w celu wspólnej promocji rynków i spółek oraz skuteczniejszego przyciągania inwestorów i pozyskiwania kapitału.

Ważną ubiegłoroczną inicjatywą było także podpisanie w grudniu porozumienia pomiędzy

GPW, Towarową Giełdą Energii, Narodowym Bankiem Węgier i Budapest Stock Exchange. W porozumieniu instytucje te zadeklarowały powołanie do 30 września 2022 r. spółki Central Post-trade Solutions (CPS), działającej w obszarze post-transakcyjnym na rynkach towarowych. – Potencjalna transakcja umożliwi stworzenie podmiotu o kompleksowej ofercie dla rynków towarowych – energii elektrycznej, gazu i produktów rolnych. Współpraca z naszymi węgierskimi przyjaciółmi pozwoli na wprowadzenie przez TGE nowych linii biznesowych oraz przyniesie wiele korzyści także dla innych uczestników z obszaru CEE/SEE – powiedział Marek Dietl, prezes zarządu GPW. Warszawska giełda docenia też białoruskich specjalistów IT i zachęca tamtejsze firmy technologiczne do wchodzenia na GPW. W przyszłości zamierza otworzyć indeks spółek białoruskich, analogicznie, jak w przypadku 8 spółek ukraińskich, wycenianych w ramach indeksu WIG-Ukraine na ok. 8 mld zł. GPW chce być obecna także na Zakaukaziu. Wciąż planowany jest zakup armeńskiej giełdy AMX, którego warunki są na etapie finalnych negocjacji.

Działania edukacyjne

Świadoma potrzeby edukacji rynku GPW prowadzi działania w tym zakresie skierowane zarówno do emitentów, jak i inwestorów indywidualnych. W październiku tego roku GPW rozpoczęła już trzecią edycję Akademii GPW Growth. Jest to program giełdowy nastawiony na wspieranie rozwoju małych i średnich firm w oparciu o zidentyfikowane potrzeby przedsiębiorstw. W ramach Akademii odbywają się spotkania networkingowe z ekspertami i praktykami biznesu, warsztaty, a także case studies. Program jest adresowany do prezesów, członków zarządów i dyrektorów odpowiedzialnych za realizację kluczowych celów w firmach. Udział w Akademii GPW Growth pozwala także nabyć kompetencje, które w przyszłości mogą pomóc firmom w debiucie na warszawskim parkiecie.

Jednym z ważniejszych projektów GPW skierowanych do inwestorów indywidualnych jest konferencja GPW Innovation Day, organizowana kilka razy do roku. Do tej pory odbyło się już 9 edycji. Podczas GPW Innovation Day inwestorzy mają możliwość poznać spółki, które są notowane na giełdzie, oraz te, które dopiero planują wejście na rynek publiczny.



Rok 2021 stał pod znakiem debiutów na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Zadebiutowało na niej wówczas 48 spółek, w tym 16 – najwięcej od 2016 r. – na Głównym Rynku i 32 – najwięcej od 2013 r. – na rynku NewConnect.



Coraz więcej osób inwestuje w kryptowaluty

Zonda, globalna giełda kryptowalutowa, opublikowała raport, w którym podsumowuje wydania z 2021 r. w branży oraz kamienie milowe w rozwoju platformy, a także prezentuje prognozy na nadchodzące 12 miesięcy. Raport pokazuje, że globalna kapitalizacja rynku kryptowalut wzrosła o 185 proc. w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Z kolei udział Bitcoina z wysokiego poziomu znanego z 2017 r., który stanowił wtedy nawet do 85 proc. rynku, spadł do około 41 proc. w 2021 r.

Czy któraś kryptowaluta szybko się stanie następcą Bitcoina? Użytkownicy Zondy na swoich giełdowych kontaktach przechowywali najczęściej właśnie Bitcoina (BTC), ale również takie waluty jak: Ethereum (ETH), Ripple (XRP), Litecoin (LTC) i Lisk (LSK). Ogółem, inwestorzy mogli wybierać spośród starannie wyselekcjonowanych 64 kryptowalut i tokenów dostępnych na platformie, w tym 24 dodanych w 2021 r.

Rosnąca popularność handlu kryptowalutami znalazła odzwierciedlenie również w gwałtownym wzroście liczby nowych użytkowników rejestrujących się na platformie – 127 proc. wzrostu rok do roku, co daje łącznie ponad 1 mln inwestorów otwartych na handlowanie swoimi aktywami za pośrednictwem Zondy.

Dla wielu osób rok 2021 był przełomowy w branży kryptowalutowej. Ogromne wzrosty wartości Bitcoina, wloty i upadki tokenów opartych na memach, spore inwestycje instytucjonalne, intensywniejsze tempo adopcji kryptowalut forsowane m.in. przez influencerów technologicznych – wszystkie te czynniki przyczyniły się do zwiększenia świadomości wartości, którą niosą kryptowaluty oraz technologie oparte na blockchainie.

– Wycena rynku kryptowalutowego wzrosła prawie dwukrotnie w porównaniu z ubiegłym rokiem. Już nie mówimy o miliardach dolarów – to liczba idąca w biliony. Ciekawe jest to, że choć Bitcoin nadal uważany jest za lidera rynku, to w 2021 roku wzrosło znaczenie altcoinów, które wysunęły się na prowadzenie, przejmując blisko 60 proc. udziału w rynku. To pokazuje, że Bitcoin już nie jest tożsamy z całą branżą – widzimy znacznie więcej możliwości w tym sektorze. Co więcej, obserwujemy nieustanne pojawianie się nowych kryptowalut i tokenów. W ciągu zaledwie roku dodaliśmy na Zondzie 24 nowe kryptowaluty i zwiększyliśmy liczbę par handlowych ze 120 do 204 – podkreśla Kamil Sikorski, Chief Growth Officer i Poland Country Head w Zondzie.

– Zmiany na rynku pokazały, że zainteresowania coraz większej liczby inwestorów wykraczają poza Bitcoina. Chętniej sięgają oni po inne, bardziej dojrzałe projekty, takie jak np. Ethereum i ekosystem jego tokenów. Z moich szacunków wynika, że największa firma w sektorze kryptowalutowym może mieć wartość równą łącznej sumie wszystkich spółek notowanych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. To doskonale pokazuje, jak

rozwija się rynek – i dlatego tak wiele międzynarodowych funduszy się nim interesuje – potwierdza prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Piech z Uczelni Łazarskiego.

Na wzroście popularności branży skorzystała również platforma Zonda, która zakończyła rok z ponad milionem zarejestrowanych inwestorów, w tym 127 proc. wzrostem liczby nowych użytkowników rok do roku. Wśród kryptowalut najczęściej posiadanych przez klientów Zondy znalazły się: Bitcoin (BTC), Ethereum (ETH), Ripple (XRP), Litecoin (LTC) oraz Lisk (LSK).

Kurs banków centralnych na decentralizację

W 2021 r. cyfrowe aktywa zainteresowały również banki centralne na całym świecie – obecnie ponad 87 krajów (reprezentujących ponad 90 proc. globalnego PKB) bada możliwości stworzenia własnych cyfrowych walut, a 9 państw już podjęło taką inicjatywę. Wzrosło również zaniepokojenie rynkiem kryptowalutowym wśród inwestorów instytucjonalnych – w cyfrowe

aktywa w 2021 roku zainwestowały m.in. takie spółki jak: Tesla, MicroStrategy, Square, Voyager.

Inne najważniejsze branżowe trendy w ubiegłym roku według ekspertów Zondy dotyczyły m.in.: wejścia kryptowalut na giełdy tradycyjne, rozwoju inicjatyw opartych na blockchain, takich jak NFT, a także nowych regulacji na całym świecie, proponowanych, aby nadążyć za tempem rozwoju technologii w sektorze walut cyfrowych.

Regulacje to kluczowa kwestia dla sektora

– Nawet jeśli mogłoby się wydawać, że swoboda oferowana przez brak przepisów prawnych zwiększa konkurencyjność sektora, w rzeczywistości zniechęca ona do szerszej adopcji kryptowalut, bo branża postrzegana jest jako trudna do zrozumienia, chaotyczna, a co za tym idzie – mało bezpieczna. Nie brakuje również dezinformacji. Kluczem do zmiany tej sytuacji jest wprowadzenie odpowiednich regulacji prawnych na całym świecie – i my to z całego serca popieramy. Odpo-

wiednie środki kontrolne czy licencyjne umożliwiają stworzenie przestrzeni m.in. do akceptacji płatności w kryptowalutach lub stosowania rozwiązań opartych na blockchain – podkreśla Kamil Sikorski.

Uproszczenie inwestowania w kryptowaluty, przy zachowaniu maksymalnej przejrzystości, to podstawa misji, którą Zonda podjęła w 2021 roku po przejściu rebrandingu. Nowo powołany zarząd przedstawił wizję rozwoju platformy jako prostej i bezpiecznej przestrzeni dla wszystkich inwestorów – zarówno tych doświadczonych, jak i nowicjuszy. W ramach realizacji tej strategii aktualnie trwają prace nad nowym wyglądem platformy transakcyjnej oraz mobilnej aplikacji. Planowane jest także uruchomienie Akademii Zondy, której celem będzie edukowanie w tematach związanych z handlem kryptowalutami.

Rosnąca popularność rynku wymaga regulacji

Eksperti Zondy przewidują, że w 2022 r. regulacje prawne będą odgrywać jeszcze ważniejszą rolę, szczególnie w obliczu rosnącej popularności projektów tokenizacyjnych jako alternatywy dla IPO. Choć apetyt na to nowe rozwiązanie wśród przedsiębiorców jest duży, rynek wymaga odpowiedniego nadzoru, aby zapewnić wszystkim uczestnikom bezpieczeństwo i transparentność. Inne prognozy na przyszły rok uwzględniają m.in. osłabienie rynkowej dominacji Bitcoina, co powinno stworzyć innym ciekawym projektom więcej przestrzeni do rozwoju. Niezależnie od dynamiki rynkowej w nadchodzących latach, raport Zondy podkreśla, że rosnąca popularność kryptowalut powinna zachęcić wszystkich uczestników rynku do popierania upraszczania i przejrzystości branży.



Prawo głosu i udziału w WZA – jak zachęcić akcjonariuszy do angażowania się w życie spółki

Kupując akcje spółki, stajemy się jej współwłaścicielem, a co za tym idzie, nabywamy określone prawa, gwarantowane akcjonariuszom przez Kodeks spółek handlowych.

Do najważniejszych z nich zaliczyć można prawo do dywidendy, czyli do udziału w zysku spółki. Prawo poboru z kolei przysługujące dotychczasowym akcjonariuszom prawo pierwszeństwa do objęcia nowych akcji w stosunku do już posiadanych. Jednym z najważniejszych praw akcjonariuszy jest z pewnością prawo głosu i prawo do udziału w walnym zgromadzeniu (WZA).

Walne zgromadzenie to obok zarządu i rady nadzorczej jeden z organów spółki akcyjnej. Zarząd to organ, który reprezentuje spół-

kę wobec osób trzecich i prowadzi jej bieżące sprawy. Rada nadzorcza natomiast pełni funkcje nadzorcze nad działalnością spółki. Walne zgromadzenie akcjonariuszy posiada zarówno funkcje nadzorcze (np. poprzez zatwierdzanie sprawozdań finansowych), jak i zarządcze (niektóre czynności podejmowane przez zarząd w imieniu spółki akcyjnej muszą wcześniej być zaakceptowane przez walne zgromadzenie akcjonariuszy). Walne zgromadzenie akcjonariuszy powinno odbyć się co najmniej raz w roku.

Teoria a praktyka

W teorii każdy akcjonariusz ma prawo do głosu i udziału w walnym zgromadzeniu. A jak wygląda to w praktyce? Z Ogólnopolskiego Badania Inwestorów, przeprowadzanego co roku przez Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych wynika, że zaledwie 5,5 proc. ankietowanych akcjonariuszy indywidualnych bierze udział w WZA. Jako główne powody ankietowani wskazali m.in. brak czasu (51 proc. badanych), wysokie koszty udziału (18 proc.), czy brak możliwości udziału online (17 proc.).

W tym samym badaniu aż 73 proc. inwestorów wskazało, że spółki powinny dawać możliwość udziału i głosowania w WZA online. Istnieją do tego odpowiednie narzędzia.

Najprostszym rozwiązaniem jest skorzystanie z usługi eVoting, którą oferuje Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych.

eVoting to aplikacja do zdalnego udziału i głosowania na walnych zgromadzeniach spółek, które przewidziały możliwość wykorzystania tej aplikacji, oraz do przeglądania informacji o wszystkich walnych zgromadzeniach zarejestrowanych w systemie KDPW. eVoting to narzędzie dla emitentów, których akcje zarejestrowane są w Krajowym Depozycie oraz ich akcjonariuszy. Aplikacja daje gwarancję niezaprzeczalnej identyfikacji akcjonariuszy, dzięki integracji z wykazem uprawnionych do udziału w WZA w KDPW. Aplikacja eVoting dla akcjonariuszy jest bezpłatna i do-

stępna na stronie <https://mojeglosowanie.pl>.

Wpłynąć na aktywizację akcjonariuszy

Usługa eVoting może zatem znacząco wpłynąć na aktywizację akcjonariuszy i zachęcić ich do brania czynnego udziału w funkcjonowaniu spółek, których są współwłaścicielami. W szczególności dotyczy to akcjonariuszy, którzy dzisiaj, ze względu na brak łatwo dostępnej i jednolitej informacji o walnych zgromadzeniach, sformalizowany proces głosowania czy koszty związane z fizycznym udziałem w WZ, w większości przypadków rezygnują z jednego ze swoich podstawowych praw wynikających z posiadania akcji.

OPŁACALNOŚĆ AKCJI SPÓŁEK MOTORYZACYJNYCH

Obrót papierów wartościowych, w skrócie akcji, dla wielu początkujących inwestorów może stanowić skomplikowane zagadnienie. Jednak inwestowanie jest dostępne dla każdej pełnoletniej osoby, która posiada kapitał inwestorski. Jak tego kapitału nie stracić, by „zyski zadbały o siebie same” – jak mówi stare powiedzenie inwestorów? O możliwościach lokowania swojego kapitału i atrakcyjności akcji spółek motoryzacyjnych.

Jacek **Fijołek**

prezes zarządu, JCK, założyciel marki CarForFriend.pl

Pomimo zawirowań związanych z pandemią koronawirusa, a być może właśnie dokładnie ich z powodu, obrót giełdowy ciągle dostarcza wielu okazji do wypracowania zysków – również w przypadku początkujących inwestorów chcących odpowiednio ulokować swój kapitał. W jaki sposób rozpocząć swoją przygodę z giełdą? W co najlepiej inwestować?

Przed podjęciem decyzji o konkretnej inwestycji warto nie tylko zebrać podstawową wiedzę na temat tego typu działalności, ale również odróżnić sam proces inwestowania od spekulacji. Główną różnicą pomiędzy inwestowaniem a spekulacją jest

długość ich trwania. Inwestowanie to proces długoterminowy. Spekulacja natomiast to działanie krótkoterminowe. Pamiętajmy jednak, że mimo krótszego czasu trwania, rozwiązanie to wcale nie jest prostsze i nie gwarantuje szybkiego zarobku. W mojej opinii spekulantem można zostać dopiero po zaliczeniu pełnego cyklu koniunktury na giełdzie, który zwykle trwa około 12 lat.

Na jakie akcje warto obecnie postawić? Jacek Fijołek podkreśla wpływ danej „mody” na zachowania rynku. Aktualnie swoją popularność przeżywa lokowanie środków w spółki zajmujące się grami komputerowymi. Jednak zaczynając swoją przygodę z inwestowaniem, polecałbym raczej branże, które mogą być w pewnym stopniu bezpieczniejsze, takie jak na przykład spółki motoryzacyjne.

Zyskowna pierwotność

Dlaczego warto inwestować w spółki motoryzacyjne? Inwestycje w motoryzację są o tyle bezpieczne, że w odróżnieniu od innych firm zaspokajają pewną stałą i naturalną potrzebę człowieka, czyli dążenie do przemieszczania się. Mówiąc o branży motoryzacyjnej, możemy długo dyskutować o tym, czy samochody produkowane za kilkanaście lat będą hybrydowe, wodorowe czy napędzane jeszcze innym, nowym rodzajem paliwa. Nigdy jednak nie zmienimy roli oraz znaczenia motoryzacji dla prosperowania społeczeństwa i jego codziennej logistyki. Dzięki spełnianiu tej naturalnej, podstawowej potrzeby przemieszczania się, spółki motoryzacyjne oraz ich działalność i produkty będą zawsze warte uwagi pod względem zyskowego inwestowania.

Trzeba jednak pamiętać, że lokowanie kapitału w dowolną spółkę motoryzacyjną może okazać się mało opłacalne. Może się tak dzieć w przypadku inwestowania w spółki, które posiadają duży udział kapitału państwowego, co w przypadku firm motoryzacyjnych się nie sprawdza.

Powołując się na przykłady zaczerpnięte z przeszłości, można śmiało powiedzieć, że spółki posiadające kapitał państwowy okazywały się wyjątkowo nietrafnymi inwestycja-

mi, tracąc na swojej wartości i kończąc jako odsprzedane do innych, prywatnych spółek. Co więcej, szukając odpowiednich firm do inwestowania na giełdzie, unikałbym także spółek prowadzących działalność w wyjątkowo „konserwatywny” sposób. Zarabia się tam, gdzie zachodzą zmiany! Motoryzacja jest sektorem, który ciągle wymaga nieskończonej i ciągłej ilości innowacji. Konkurencja na tym rynku w światowej skali jest ogromna, dlatego im bardziej innowacyjna firma i rozwojowy projekt, tym większa staje się możliwość zarobienia pieniędzy – oczywiście przy zachowaniu świadomości o rosnącym obok ryzyku. Kupowanie akcji firm, które wciąż robią stare modele silników diesla czy filtry cząstek stałych do nich, nie będzie więc dobrym pomysłem na długoterminową i przynoszącą zysk inwestycję.

W jaki sposób zatem wybierać firmy z branży motoryzacyjnej, które mogą pozwolić nam na pomnożenie w pewnej perspektywie czasu zainwestowanych środków?

Kierunek – zmiana

Metoda jest prosta – trzeba szukać zmian. Na giełdzie zarabia się wtedy, kiedy jest ruch rozumiany jako zmiana. Nasza spółka działa właśnie tam, gdzie zachodzą intensywne zmiany – choć przedmiotem naszej

działalności należymy do branży motoryzacyjnej, sektorowo jesteśmy w e-commerce. Od 2018 roku zaczęliśmy przekonywać klientów do zakupu samochodów online. Dzięki naszym działaniom klienci coraz ufniej i chętniej decydują się na tego typu formę pozyskiwania dobrych i sprawdzonych pojazdów. 2020 r. spowodował, że ta tendencja przyspieszyła. Szacuję, że w 40-50 proc. stało się to dzięki naszej pracy, wiedzy i doświadczeniu, ale w drugiej połowie przez pandemię i fakt, że transport publiczny został mocno ograniczony, a ludzie pomimo trudności wciąż chcieli i musieli się przemieszczać. Dlatego JCK to spółka działająca w obszarze, który podlega dynamicznym wzrostom, a my byliśmy niejako gotowi na ten wzrost od dwóch czy trzech lat. Nie jesteśmy firmą opartą na innowacji technologicznej czy związanej z odkryciem biotechnologicznym – zajmujemy się usługami, które od zawsze były i długo jeszcze będą obecne w życiu codziennym. Nasza innowacyjność nie polega na tym, że wymyśliłmy produkt który, „być może?” się przyda. Dostarczamy najnowocześniejszych rozwiązań w zakresie logistyki, finansowania, doradztwa, które pozwalają spełniać potrzeby ludzi związane z niezmienną od wieków społeczną potrzebą podróżowania.

REKLAMA

Obligacje korporacyjne w Noble Securities

- Źródło pasywnego dochodu
- Narzędzie do ochrony wartości majątku przed skutkami inflacji
- Sposób na dywersyfikację portfela inwestycyjnego
- Instrument finansowania przedsiębiorstw
- Emitenci zweryfikowani przez Dom Maklerski

**NOBLE
SECURITIES**
DOM MAKLESKI

**TWÓJ PARTNER
NA RYNKU KAPITAŁOWYM**

www.noblesecurities.pl | biuro@noblesecurities.pl | infolinia: +48 12 422 31 00 |   

Ogłoszenie nie jest ofertą i stanowi reklamę usług Noble Securities S.A. z siedzibą w Warszawie, 00-843 Warszawa, Rondo Ignacego Daszyńskiego 2C, wpisanej do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 0000018651 ("NS"). Weryfikacja odpowiedniości usługi dla Klienta następuje przed zawarciem umowy. Inwestowanie na rynku kapitałowym jest ryzykowne, może wiązać się z utratą zainwestowanych środków, poniesieniem dodatkowych kosztów i nie daje gwarancji osiągnięcia celu inwestycyjnego. Wyniki osiągnięte w przeszłości nie stanowią pewnego wskaźnika na przyszłość. Szczegółowe informacje o usługach NS i warunkach ich świadczenia, o ryzyku związanym z inwestowaniem w dany instrument finansowy oraz regulaminy usług dostępne są na stronie internetowej: www.noblesecurities.pl w zakładce Dom Maklerski.



EDUKACJA MENEDŻERA

EDUKACJA I ROZWÓJ MENEDŻERÓW – TRENDY NA 2022 ROK

Czego nauczyliśmy się przez ostatnie lata w nieprzyjemnej i zmieniającej się rzeczywistości wokół nas? Pomimo zmian, wszechobecnej niepewności staliśmy się silniejsi, a nasze nawyki poddane zostały weryfikacji. Już dziś wiemy, że kwestia globalnego przekwalifikowania oraz podnoszenia kompetencji staje się priorytetem w dziedzinie badań i rozwoju na najbliższe lata.



Kamila **Kisiel**

Business Development
Manager, CERTES

Kultura uczenia się kluczową metakompetencją przyszłości?

Przyspieszona transformacja UCZENIA SIĘ przyczyni się do wzrostu umiejętności oraz możliwości pracowników w zwinnej rzeczywistości. Przyszłość UCZENIA SIĘ nie jest jednorazowym, szybkim „skokiem” a procesem wymagającym starannej, systematycznej pracy w kluczowych obszarach związanych z rozwojem cyfryzacji.

Czego nauczyliśmy się od zmieniającej się rzeczywistości?

Żyjemy w świecie ciągłych zmian, postęp technologiczny osiąga niebywale rozmiary, zaś czwarta rewolucja przemysłowa właśnie staje się faktem. O tym, co nas czeka, warto myśleć już dziś zgodnie z przesła-

niem popularnego hasła „zmieniam się, zanim zmieni cię rynek”. Ta swego rodzaju zachęta do eksperymentowania, eksplorowania nowych rozwiązań i technologii, optymalizacji pracy, czy też przenoszenia procesów decyzyjnych ze świata realnego do wirtualnego nigdy nie działała na wyobraźnię tak jak teraz. Charakter pracy stale ewoluuje ze względu na szybki rozwój technologii i ciągłe zmiany na rynku biznesowym. Wymuszają one podejścia z większą elastycznością, co umożliwi stworzenie środowiska bardziej autonomicznego. Stworzenie kultury organizacji „UCZĄCEJ SIĘ” staje się kluczowym aspektem rozwoju biznesu. Ostatnie lata nauczyły nas by być bardziej skoncentrowanymi na człowieku, kłaść nacisk na empatię czy sprzyjające środowisko miejsca pracy. Zrozumieliśmy również, że jesteśmy w stanie robić rzeczy szybciej niż wcześniej i tworzyć rozwiązania, na które wcześniej nie byłoby nas stać. Te zmiany pokazują, jak istotną rolę w biznesie odgrywa permanentna rola samodoskonalenia, czyli uczenia się narzędzi potrzebnych w danej chwili.

Kultura uczenia się

Ostatnia dekada pokazała nam jak ważne, staje się tworzenie inicjatyw związanych z rozwojem i edukacją. To w czasach niepewności ogromny wpływ na działania pracowników mieli i mają ich przełożeni – menedżerowie, dyrektorzy czy prezesi. To oni przyczyniają się do rozwoju firmy. Kultura miejsca pracy jest głęboko zakorzeniona w tożsamości każdej organizacji, to ona motywuje i napędza pracowników do działania. Jest swoistą manifestacją przekonań i wartości, jakimi kieruje się firma. Kultura „UCZENIA SIĘ” zachęca i wspiera do podnoszenia kwalifikacji. Zapewnia ogromne korzyści, dzięki którym UCZENIE SIĘ staje się inwestycją. Wspiera i pomaga wykorzystać potencjał pracowników, co bezpośrednio przekłada się na wyższą produktywność. Świadome organizacje stawiające na naukę i rozwój osiągają wyższe cele biznesowe i niższy poziom fluktuacji wśród pracowników.

Ewolucja uczenia się, czyli crossowanie umiejętności

Ponieważ wiele organizacji na świecie zdecydowało się na pracę w pełni zdalną, pojawiła się potrzeba podniesienia kompetencji pracowników w odpowiedzi na nowe warunki miejsca pracy. Rzeczywistość pracy wciąż ewoluje, niezbędne będą więc nowe role oraz kwalifikacje zawodowe, wymagające od organizacji przekwalifikowania pracowników, tak aby przygotować się do realizowania nowych zadań. Ewolucja w procesie UCZE-

NIA SIĘ zaleca łączenie umiejętności na różnych płaszczyznach, tak by wzmacniały się one nawzajem. Nieustająca potrzeba samorozwoju oraz umiejętność tzw. crossowania, czyli łączenia umiejętności, jest dziś jedną z wiodących metakompetencji przyszłości i stoi na czele wielu metodologii, m.in. Learning Agility. Crossowanie umiejętności to zdolność szukania połączeń między kompetencjami oraz sztuka wykorzystywania wiedzy z rozmaitych dziedzin. To kluczowa kompetencja w wielu profesjach i branżach, które wykorzystują i stawiają na szeroki wachlarz rozwiązań. Umiejętność crossowania pozwoli na tzw. żonglowanie różnymi kompetencjami w zależności od aktualnej listy i zestawu zadań.

Nauka staje się przyszłością

Programy edukacyjne odgrywają kluczową rolę w tworzeniu pozytywnej kultury i wspieraniu nadrzędnych celów każdej organizacji. To one przyczyniają się do zwiększenia świadomości oraz kwalifikacji, a co za tym idzie – lojalności pracowników. Jest to szczególnie ważne, teraz gdy pracujemy w tak niepewnych czasach. Bazując na doświadczeniach, dobrych praktykach i rozwiązaniach wdrażanych przez klientów CERTES, ale także odnosząc się do ogólnosięwiatowych trendów, warto wskazać obszary kompetencyjne, które będą kluczowe w procesie rozwoju przez najbliższe lata.

Pierwszym obszarem kompetencyjnym, który bez wątpienia należy,

określić mianem metakompetencji przyszłości jest innowacyjność oraz umiejętność rozwiązywania złożonych problemów. Kolejnym, niezwykle ważnym obszarem jest rozwijanie inteligencji emocjonalnej oraz wzmacnianie psychicznej odporności. Globalizacja, czerpanie z mocy synergii różnorodnych i międzynarodowych zespołów rozpoczęło trend współpracy w zespole wirtualnym. Czwartym obszarem, związanym z postępującymi procesami digitalizacyjnymi oraz przede wszystkim nowymi technologiami, jest umiejętność zwinnej adaptacji do zmian. Kolejnym jest nieustająca potrzeba samorozwoju oraz umiejętność wspomnianego crossowania. Ostatni obszar dedykowany jest liderom oraz szeroko rozumianej kadrze menedżerskiej. Obszar ten łączy takie zagadnienia, jak choćby przywództwo przyszłości, najnowszy model Managementu 4.0, stanowi szeroki wachlarz działań CERTES zarówno w odniesieniu do Przemysłu 4.0, jak i do zmiany roli menedżerów i liderów w zespołach i organizacjach.

Przyspieszona transformacja UCZENIA SIĘ przyczyni się do wzrostu umiejętności oraz możliwości pracowników w zwinnej rzeczywistości. By móc czerpać efekty w perspektywie długoterminowej, należy już dziś rozpocząć pracę nad rozwojem, wzmacnianiem i łączeniem umiejętności. Dojrzałość organizacyjna związana z podejściem podnoszenia kompetencji pozwoli wywrzeć realny wpływ na przyszłość postępu technologicznego.

Akademia WSB

Dąbrowa Górnicza, Cieszyn, Olkusz, Żywiec, Kraków

wsb.edu.pl

WSB University

Studiuj od marca 2022 r. stacjonarnie lub online

Executive MBA

Partner
kierunku:



Master of Business Administration

Partner
kierunku:



Academy of Business

Master of Business Administration w ochronie zdrowia

Partner
kierunku:



Academy of Business

Patronat
kierunku:



Śląska Izba Lekarska
w Katowicach

ACCA po polsku - zarządzanie finansami i rachunkowość w środowisku międzynarodowym

Partner
kierunku:



Academy of Business



dr hab. Zdzisława
Dacko-Pikiewicz, prof. AWSB
Rektor



- Absolwent studiów MBA może ubiegać się o zasiadanie w Radach Nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa bez egzaminu.
- Studia ACCA pozwalają na zaliczenie 9 z 14 egzaminów ACCA w ciągu jednego roku.

Szanowni Państwo!

Czy pandemia zmieniła podejście menedżerów do rozwoju zawodowego? Czy wciąż w jego ramach szkolą się i edukują, korzystając m.in. z ofert uczelni w obszarze studiów podyplomowych i MBA? Jakie kierunki cieszą się największą popularnością i co dla kadry kierowniczej ma największe znaczenie przy wyborze uczelni i formy

edukacji? Zapraszamy Państwa do lektury tekstów przygotowanych przez zaproszonych na nasze łamy ekspertów, którzy na co dzień zajmują się tematem edukacji. Przeanalizujcie też Państwo TOP 10 programów MBA i TOP 10 studiów podyplomowych. Może znajdziecie wśród nich coś interesującego dla siebie?

Redakcja

NAJLEPSZE PROGRAMY MBA

PROGRAM: KOŹMIŃSKI MBA CYFROWA TRANSFORMACJA**UCZELNIA: AKADEMIA LEONA KOŹMIŃSKIEGO**

Głównym celem studiów jest wyposażenie kadry menedżerskiej w wiedzę, kompetencje i umiejętności związane z wpływem innowacji, tj. internetu, sztucznej inteligencji, internetu rzeczy, mediów społecznościowych, big data, urządzeń mobilnych na zarządzanie organizacją. Ten zestaw wartości pozwoli

sluchaczom na skuteczne przeprowadzanie cyfrowej transformacji w każdej organizacji oraz zdobycie kompetencji, dzięki którym będą jednymi z najbardziej poszukiwanych specjalistów na rynku pracy (Digital Transformation Officer/ Chief Digital Officer). Program posiada trzy najważniejsze

akredytacje przyznawane uczelniom biznesowym – EQUIS, AMBA i AACSB. Są to tak zwane trzy korony, o których zdobycie ubiegają się najlepsze szkoły wyższe. Na świecie jest tylko 99 uczelni (mniej niż 1 proc. szkół wyższych o profilu biznesowym), które posiadają wszystkie trzy akre-

dytacje, a wśród nich Akademia Leona Koźmińskiego. Pracodawcy zatrudniający absolwentów uczelni, która otrzymała tej klasy akredytacje, mają pewność, że kandydaci mają gruntowną wiedzę i umiejętności pozwalające roztropnie i skutecznie realizować powierzone zadania.

PROGRAM: EXECUTIVE MBA**UCZELNIA: KRAKOWSKA SZKOŁA BIZNESU UEK**

Program Executive MBA Krakowskiej Szkoły Biznesu UEK od 20 lat rozwija kluczowe cechy skutecznego i nowoczesnego lidera. Dzięki edukacji na tym kierunku menedżerowie zyskują niezbędną i aktualną wiedzę na temat globalnych trendów

gospodarczych oraz rozwijają umiejętności, które są dzisiaj niezbędne dla zbudowania i rozwijania odpornej na kryzysy organizacji. Studia są realizowane, dzięki współpracy trzech uczelni: Uniwersytetu Ekonomicz-

nego w Krakowie, EM Normandie Business School (Francja) i AESE Business School (Portugalia). O najwyższym poziomie programu Executive MBA świadczy prestiżowa akredytacja EFMD. Studia przeznaczone są dla menedżerów i przed-

siębiorców z wyższym wykształceniem i przynajmniej 5-letnim doświadczeniem na stanowisku kierowniczym. KSB UEK gwarantuje rozwój kompetencji w elitarnym, międzynarodowym gronie ekspertów.

PROGRAM: MBA – MASTER OF BUSINESS ADMINISTRATION IN CORPORATE GOVERNANCE + MCG – MASTER OF CORPORATE GOVERNANCE**UCZELNIA: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KATOWICACH**

Unikatowe studia MBA (stacjonarne i online) dla osób zajmujących eksponowane stanowiska – top menedżerów i nadzorujących ich członków rad nadzorczych oraz tych, któ-

rzy planują swój rozwój i karierę. W programie poza procesami zarządzania eksponowany jest nadzór i wspomagające go mechanizmy corporate governance. Sluchacz, uczestnicząc w za-

jęciach warsztatowych, wzmacnia tu swoje kompetencje organizacyjne i przywódcze. Ma możliwość spojrzenia na procesy zarządcze z odmiennej perspektywy, uwzględniającej zróz-

nicowane doświadczenia menedżerskie innych sluchaczy oraz wykładowców – praktyków. Po zakończeniu studiów doskonale radzi sobie jako menedżer w złożonej strukturze korporacyjnej.

PROGRAM: EXECUTIVE MBA UEP – W JĘZYKU POLSKIM**UCZELNIA: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU**

Program Executive MBA UEP jest jednym z pierwszych programów MBA uruchomionych w Polsce. Jego edycje trwają nieprzerwanie od 1991 r. Wysoką jakość kształcenia kadry kierowniczej i menedżerskiej potwierdza prestiżowa,

międzynarodowa akredytacja Association of MBAs (AMBA). Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu w 2019 r. zajął 1. miejsce w 20. edycji Rankingu Szkół Wyższych w kategorii uczelni ekonomicznych Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”. Zajęcia

prowadzone są przez sprawdzony zespół wykładowców Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, praktyków biznesu oraz starannie wyselekcjonowanych partnerów w postaci EY Academy of Business, oraz Międzynarodowej Platformy Szkoleniowej.

Moduły obowiązkowe prowadzone są w całości w języku polskim, natomiast współpraca z ISCTE Business School (Lizbona, Portugalia) umożliwia wyjazd do uczelni partnerskiej, gdzie można zrealizować dodatkowy moduł w języku angielskim.

PROGRAM: EXECUTIVE MBA**UCZELNIA: UNIWERSYTET EKONOMICZNY WE WROCŁAWIU**

Program Executive MBA Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu powstał w 1993 r. Uczestnicy programu to menedżerowie, którzy pragną zdobyć realną wie-

dzę związaną z profesjonalnym biznesem, co pomaga im w rozwijaniu kariery zawodowej. Do wyboru są dwie ścieżki kształcenia: polska oraz międzynarodowa, realizowana przy

współpracy z Uniwersytetem Neuchâtel oraz Athena School of Management. Zajęcia prowadzą pracownicy naukowci UEW oraz partnerzy reprezentujący biznes polski, oraz

międzynarodowy. Program EMBA posiada prestiżową akredytację AMBA i kończy się otrzymaniem dyplomu magistra UEW oraz certyfikatu Executive MBA.

PROGRAM: EXECUTIVE MBA

Prestiżowe, międzynarodowe studia podyplomowe w języku angielskim realizowane w trybie weekendowym. Program został zaprojektowany z myślą o potrzebach wyższej i średniej kadry menedżerskiej. Executive MBA Politechniki Warszawskiej – najlepszej polskiej uczelni

technicznej, charakteryzuje mocno praktyczne podejście w połączeniu z najwyższą jakością akademicką i zrozumieniem technologii przyszłości. Szczególny nacisk położony jest też na szeroką gamę zajęć zagranicznych, indywidualny rozwój osobisty oraz innowacyjność

UCZELNIA: SZKOŁA BIZNESU POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

i przedsiębiorczość. To studia, które otwierają nowe horyzonty i pozwalają na zrozumienie najnowszych trendów i wyzwań stawianych przez szybko zmieniający się świat biznesu. Program powstał jako wynik wspólnego przedsięwzięcia London Business School, HEC Paris,

NHH (Bergen) i Politechniki Warszawskiej. Program zajął 1. miejsce w opinii absolwentów w rankingu MBA „Perspektywy”. Został też zaklasyfikowany jako najlepszy polski EMBA w Europie według rankingu QS oraz najbardziej popularny według Find MBA.

PROGRAM: EXECUTIVE MASTER OF BUSINESS ADMINISTRATION (CEMBA)

Absolwenci kanadyjskiego programu Executive MBA otrzymują oryginalny dyplom z University of Quebec w Montrealu, a nie certyfikat. 70 proc. wykładowców to profesorowie uczelni zagranicznych z dużym

doświadczeniem zawodowym, zarówno akademickim, jak i praktycznym. Zajęcia odbywają się w każdy piątek i sobotę, dzięki czemu studenci zdobywają wiedzę i zdobywają dyplom MBA w 16 miesięcy.

UCZELNIA: SZKOŁA GŁÓWNA HANDLOWA W WARSZAWIE

100 proc. zajęć i materiałów wykorzystywanych w programie CEMBA jest w języku angielskim. Kandydat może wziąć udział w programie na trzy kolejne kohorty. W tym czasie student powinien zaliczyć wszystkie

przedmioty wymagane w planie nauczania. Program CEMBA konsekwentnie plasuje się w pierwszej trójce najlepszych programów EMBA w Polsce prowadzonych w 100 proc. w języku angielskim.

PROGRAM: EXECUTIVE MBA (PL)

Program MBA jest zorientowany dwójako – na funkcje i umiejętności. Z jednej strony koncentruje się na podstawowych, funkcjonalnych obszarach, które trzeba znać, aby skutecznie prowadzić biznes, sprawnie kooperować i koordynować działania w róż-

nych obszarach firmy: marketing, finanse, zarządzanie operacjami firmy: strukturą, procesami i projektami, jak i zarządzanie ludźmi. Z drugiej strony, wykorzystując funkcjonalną wiedzę, MBA kształci trzy główne umiejętności wymagane od każdego dobrego menedżera w no-

UCZELNIA: UNIwersYTET WARSZAWSKI

woczesnej organizacji: rozumienie biznesu w kategoriach ilościowych, skuteczne wykorzystanie informatyki, oraz sprawowanie przywództwa. Program kształci także umiejętność pracy zespołowej. W ramach każdego przedmiotu przewiduje co najmniej jedną pracę do wykonania

w grupach – w trakcie zajęć lub podczas zaliczenia. Program integruje wszystkie przedmioty i umiejętności w ostatnim module – gry symulacyjne. Kandydatami do programu są menedżerowie średniego stopnia oraz specjaliści wskazani przez firmy rekomendujące firmy.

PROGRAM: SGH-WUM MBA

Studia Executive MBA skierowane są do wszystkich osób posiadających wyższe wykształcenie i co najmniej 3 lata doświadczenia menedżerskiego. Jeśli Państwa dzisiejsza ścieżka zawodowa związana jest z ochroną zdrowia lub też planujecie Państwo przekierowanie jej w tę stronę – zapraszamy do zapoznania się z informacjami

zawartymi na tej stronie. Specjalistyczny program MBA jest szyty na miarę i pozwala na dokładne poznanie specyfiki branży, która jest bardzo specyficzna – kształtowana przez wiele czynników i podlegająca dynamicznym zmianom. Ochroną zdrowia to branża, która zyskuje na znaczeniu. Wskaźniki demograficzne i epi-

UCZELNIA: WARSZAWSKI UNIwersYTET MEDYCZNY I SGH W WARSZAWIE

demiologiczne, a także doświadczenia krajów rozwiniętych pokazują, że ma ona przed sobą ogromny potencjał rozwoju. Ochrona zdrowia to nie tylko podmioty lecznicze. To również znacząca grupa innych interesariuszy – właściciele i udziałowcy tych jednostek, producenci leków i sprzętu medycznego, instytucje regulacyjne, or-

ganizacje zawodowe, kancelarie prawne, media. Połączenie kompetencji ludzi pracujących w różnych obszarach tego sektora pozwala na poszerzenie spojrzenia i analizę problemów z różnych stron. A opuszczenie (choć na chwilę) własnej strefy komfortu jest pierwszym krokiem do znalezienia przełomowych rozwiązań.

PROGRAM: MBA GENERAL

Program studiów przygotowaliśmy we współpracy z University of Northampton. Nowoczesne formy kształcenia oraz doskonała organizacja studiów to również efekt współpracy z praktykami biznesu.

Dzięki temu tematyka podejmowana na zajęciach jest ściśle powiązana z aktualnymi realiami gospodarczymi. Słuchacze mają do wyboru dwie ścieżki językowe: polsko-języczną lub angielsko-polską.

UCZELNIA: WYŻSZA SZKOŁA BANKOWA W GDAŃSKU

W 2017 r. Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku otrzymała prestiżową akredytację International Assembly for Collegiate Business Education (IACBE), potwierdzającą jakość kształcenia na kierunkach biz-

nesowych. Absolwenci studiów MBA są zwolnieni z obowiązku składania egzaminu dla kandydatów na członków rad nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa.

REKLAMA



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach



Instytut Audytorów
Wewnętrznych IIA Polska

Studuj MBA!
**Master of Business Administration
in Corporate Governance**

Master of Corporate Governance
Studia w języku polskim

/ Unikatowy program
/ Doskonała atmosfera
/ Wykładowcy – praktycy
/ Stacjonarnie i online

www.ue.katowice.pl



NAJLEPSZE STUDIA PODYPLOMOWE

PROGRAM: AKADEMIA KOMPETENCJI MENEDŻERA**UCZELNIA: AKADEMIA LEONA KOŹMIŃSKIEGO**

Akademia Kompetencji Menedżera to program studiów stworzony dla praktyków biznesu. Kurs zawiera bloki tematyczne

osadzone w kontekście organizacji i kierowania ludźmi. Podczas studiów menedżerowie budują i porządkują wiedzę z zakresu

ważnych obszarów zarządzania. Przede wszystkim jednak otrzymują szereg narzędzi, przydatnych w praktyce zarządzania,

np.: w sytuacjach konfliktowych, w czasie zmian, negocjacji czy w trakcie wystąpień publicznych.

PROGRAM: STUDIA PODYPLOMOWE ACCA PO POLSKU – ZARZĄDZANIE FINANSAMI I RACHUNKOWOŚĆ W ŚRODOWISKU MIĘDZYNARODOWYM REALIZOWANE SĄ W PARTNERSTWIE Z EY ACADEMY OF BUSINESS**UCZELNIA: AKADEMIA WSB**

Studia ACCA pozwalają na zaliczenie 9 z 14 egzaminów ACCA w ciągu jednego roku, co znacząco ułatwia zdobycie międzynarodowych kwalifikacji, powszechnie uznawanych na całym świecie. Celem programu studiów poddyplomowych jest wyposażenie uczestników w umiejętności niezbędne menedżerom

w nowoczesnym zarządzaniu organizacją. Program koncentruje się na praktycznych technikach i umiejętnościach niezbędnych finansistom. Obejmuje zagadnienia związane m.in. z: analizą kosztów, budżetowaniem, podejmowaniem decyzji w oparciu o dane finansowe, polskim systemem i administracją

podatkową (PIT, CIT, VAT, ZUS), split payment, raportowaniem finansowym oraz analizą sprawozdań podmiotów z różnych branż, pozyskiwaniem finansowania zewnętrznego, zarządzania majątkiem obrotowym, wyceną inwestycji i spółek oraz zarządzaniem ryzykiem finansowym, pod kątem pełnienia ról

zarządczych w przedsiębiorstwach działających w środowisku międzynarodowym. ACCA to prestiżowa kwalifikacja zawodowa, firmowana przez brytyjskie stowarzyszenie Association of Chartered Certified Accountants. Stowarzyszenie skupia specjalistów z zakresu finansów i rachunkowości.

PROGRAM: PRAWO DEWELOPERSKIE I LOKALOWE**UCZELNIA: KRAKOWSKA SZKOŁA BIZNESU UEK**

Studia Prawo deweloperskie i lokalowe funkcjonują przy Katedrze Prawa Nieruchomości i Prawa Podatkowego w Instytucie Prawa UEK, a obsługę administracyjną zapewnia Krakowska Szkoła Biznesu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie przy współpracy z Katedrą. Zajęcia na studiach prowadzą zarówno naukowcy, jak i prak-

tycy prawa nieruchomości. Przekazywana podczas spotkań wiedza obejmuje zróżnicowany zakres wiadomości, które będą dla Ciebie przydatne, gdy pracujesz: w spółkach deweloperskich i agencjach nieruchomości, firmach budowlanych, jednostkach sektora finansów publicznych lub samodzielnie prowadzisz działalność gospodarczą.

Ten kierunek studiów jest dla Ciebie, jeżeli: pracujesz w spółkach deweloperskich i agencjach nieruchomości na stanowiskach zarządczych, kierowniczych oraz administracyjno-kadrowych, jesteś notariuszem, radcą prawnym lub adwokatem, ukończyłeś wyższe studia (magisterskie lub licencjackie), w szczególności kierunki takie jak: prawo, socjologia, ekonomia,

zarządzanie, administracja, pracujesz w firmie pośredniczącej w obrocie nieruchomościami i zarządzającej nieruchomościami prywatnymi, komunalnymi lub spółdzielczymi, zawodowo zajmujesz się zagadnieniami związanymi z obrotem nieruchomościami komercyjnymi, dopiero planujesz rozwój w obszarze rynku deweloperskiego i lokalowego.

PROGRAM: CYFRYZACJA MEDIÓW – MARKETING, KOMUNIKACJA, ZARZĄDZANIE**UCZELNIA: POLITECHNIKA WARSZAWSKA**

Cyfryzacja Mediów – marketing, komunikacja, zarządzanie to 2-semestralne studia poddyplomowe w języku polskim adresowane do osób zainteresowanych tematyką

marketingu, komunikacji i promocji – zarówno w biznesie, jak i w administracji, samorządzie i nauce. Celem kształcenia jest dostarczyć uczestnikom wiedzy oraz prak-

tycznych umiejętności z zakresu zarządzania, komunikacji, mediów, marketingu i prawa. Absolwenci programu otrzymają dyplom i świadectwo ukończenia stu-

diów poddyplomowych Cyfryzacja Mediów – marketing, komunikacja, zarządzanie wydawany przez Szkołę Biznesu Politechniki Warszawskiej.

PROGRAM: ADMINISTRACJA I ZARZĄDZANIE**UCZELNIA: SZKOŁA GŁÓWNA HANDLOWA**

Ciągle podnoszenie umiejętności i kompetencji przez pracowników administracji stało się już standardem działania gwarantującym stabilne zatrudnienie i pewne wynagrodzenie. Nabyta wiedza i umiejętności, potwierdzone świadectwem ukończenia Poddyplomowych Studiów

„Administracji i zarządzania” stanowią najlepszą odpowiedź na coraz wyższe oczekiwania pracodawców, dając absolwentom możliwość dalszego, dynamicznego rozwoju zawodowego. Poddyplomowe Studia „Administracji i zarządzania” przygotowują do sprawnego

funkcjonowania w nowoczesnej strukturze administracji: szczebla rządowego, centralnego, regionalnego i lokalnego; instytucji, urzędów oraz organów państwowych i samorządowych; prywatnych i państwowych przedsiębiorstw, korporacji międzynarodowych, organizacji

pozarządowych; wszystkich pozostałych podmiotów, w których funkcjonują jednostki zarządzające i obsługujące. Studia przygotowują dodatkowo do sprawdzianu w ramach organizowanego corocznie postępowania kwalifikacyjnego na urzędnika mianowanego.

PROGRAM: STUDIA PODYPLOMOWE: KIERUNEK ANALIZY RYNKOWE I STRATEGICZNE**UCZELNIA: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU**

Głównym celem studiów jest przekazanie i pogłębianie wiedzy oraz kształtowanie umiejętności w zakresie przeprowadzania analiz rynkowych i strategicznych stanowią-

cych podstawę budowy i aktualizacji strategii rozwoju przedsiębiorstw, a także strategii konkurowania, kooperacji, w warunkach dynamicznie zmieniającego się otoczenia. Na-

stępować będą rozważania konsekwencji dynamicznych zmian warunków działania dla wymogów w zakresie elastyczności wyborów strategicznych i ich wdrażania oraz

kultury organizacyjnej i systemów informacyjnych. Efekty kształcenia na studiach poddyplomowych dotyczą różnych aspektów zarządzania strategicznego.

PROGRAM: ANALIZA BIZNESOWA

Studia skierowane są do osób stawiających pierwsze kroki w roli analityka biznesowego, a także do osób spoza branży IT zainteresowanych zdobyciem wiedzy dotyczącej pracy i warsztatu analityka biznesowego. Celem studiów jest przygotowanie absolwentów do pracy w roli analityka biznesowego poprzez

dostarczenie podstaw wiedzy w zakresie analizy procesów biznesowych oraz kompetencji miękkich. Podczas studiów szczególny nacisk kładziony jest na dostarczanie wiedzy poprzez doświadczenie. Zajęcia koncentrują się na rozwoju warsztatu analitycznego uczestników oraz praktycznych umiejętności twardych i mię-

UCZELNIA: UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

kich. Analityk biznesowy to osoba działająca na styku IT i biznesu. Kompetencje analityczne są niezbędne m.in. w sektorach: informatycznym, finansowym, ubezpieczeniowym, energetycznym i wielu innych. Skuteczny analityk łączy kompetencje merytoryczne z silnymi umiejętnościami komunikacyjnymi, występuje w roli

eksperta dziedzinowego, a jednocześnie negocjatora, czy facylitatora. Analityk jest kluczową osobą w projekcie bezpośrednio wpływającą na jego powodzenie.

Studia mają w przeważającej mierze charakter praktyczny i warsztatowy, co sprzyja efektywnemu i skutecznemu uczeniu się.

PROGRAM: PODYPLOMOWE STUDIUM PODATKÓW I PRAWA PODATKOWEGO

Studia są przeznaczone dla wszystkich osób pragnących pogłębić i rozszerzyć swoją wiedzę z zakresu podatków i prawa podatkowego, uzyskując najwyższy zaawansowany merytorycznie poziom wykształcenia akade-

mickiego w tej specjalności. Studia są przeznaczone dla osób zajmujących się zawodowo problematyką podatkową, a przede wszystkim: dla doradców podatkowych, kandydatów na doradców podatkowych, pracowników or-

UCZELNIA: UNIWERSYTET WARSZAWSKI

ganów skarbowych i podatkowych (urzędów i izb skarbowych, urzędów kontroli skarbowej, samorządowych organów podatkowych), pracowników działów księgowych, finansowych i podatkowych podmiotów gospodar-

czych, prawników, ekonomistów, finansistów, a także innych wolnych zawodów (biegłych rewidentów, radców prawnych, adwokatów, notariuszy) oraz aplikantów (radcowskich, notarialnych, adwokackich, rewidentckich).

PROGRAM: GOSPODARKA NIERUCHOMOŚCIAMI

Głównym celem podyplomowych studiów „Gospodarka nieruchomości” jest wykształcenie specjalistów z zakresu zarządzania nieruchomościami, pośrednictwa w obrocie oraz wyceny nieruchomości, którzy po odbyciu wymaganej praktyki

zawodowej będą przygotowani do egzaminów kwalifikacyjnych i samodzielnego wykonywania tych zawodów. Studia ściśle łączą wiedzę prawniczą, techniczną, ekonomiczną oraz menedżerską i społeczno-psychologiczną, niezbędną do odbycia

UCZELNIA: UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

praktyki, a następnie do efektywnego wykonywania tych zawodów na wolnym rynku. Organizator przedmiotowych studiów zapewnia wszystkim absolwentom możliwość niezwłocznego podjęcia praktyki zawodowej - do kogo adresowane.

Studia przeznaczone są dla osób z wykształceniem wyższym, które zajmują się lub w przyszłości planują zajmować się wyceną nieruchomości, pośrednictwem w obrocie nieruchomościami, zarządzaniem nieruchomościami

REKLAMA



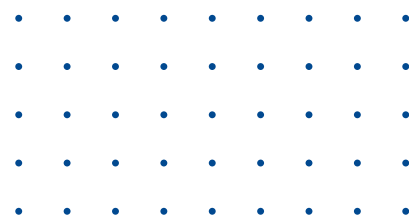
Uniwersytet Ekonomiczny
we Wrocławiu



Executive MBA Wrocław

- EMBA oferuje opcje polską oraz międzynarodową przy współpracy z Uniwersyte-tem Neuchâtel (Szwajcaria) oraz Athena School of Management (Indie)
- Absolwenci otrzymują tytuł magistra i certyfikat EMBA
- Program jest prowadzony przez ekspertów reprezentujących środowisko biznesowe oraz akademickie
- Zajęcia spełniają ogólnoświa-towe standardy potwierdzone m.in. akredytacją AMBA

Wejdź z nami na szczyt!



emba.ue.wroc.pl
mba@ue.wroc.pl



71 36 80 636



REWOLUCJA AKTYWNOŚCI ROZWOJOWYCH

Ostatnie dwa lata zmieniły krajobraz naszych biur i sposób pracy. Model pracy hybrydowej zostanie z nami na długo, może na zawsze. Tę samą rewolucję przechodzą aktywności rozwojowe towarzyszące życiu zawodowemu managerów. Zmieniają się formy i przedmiot rozwoju.



Iwona **Skiba**

dyrektor obszaru psychologii biznesu, GRUPA ODITK

Rozwój w formule blended

Pandemia pokazała, że formy online mogą być bardzo efektywne i przyjazne kosztowo. Menedżerowie podkreślają przede wszystkim efektywność czasową – nie ma konieczności dojazdu na szkolenia, co daje możliwość spędzania większej ilości czasu w domu. Dlatego programy rozwojowe dla kadry menedżerskiej już teraz są komponowane w formule blended i ten trend będzie się nasilał: niezbędne moduły, wymagające zmiany postaw i zachowań, „commitment”, wspólnego przegadania i rozumienia tematu będą stacjonarne. Natomiast wszystkie elementy „wiedzwowe” przejdą do online (część do form asynchronicznych), by proces był „odmiejszczony” i zindywidualizowany oraz oderwany od konkretnego czasu, w którym manager konsumuje poszczególne etapy działań rozwojowych.

Just in time

Digitalna forma rozwoju sprawia, że dużo łatwiej można zorganizować działania rozwojowe, dlatego prymat rozwojowy to praktyczna wiedza i umiejętności, potrzebne ma-

nagerom „tu i teraz” – obserwujemy coraz mniej podejścia „just in case”. Silną preferencją jest, żeby rozwój „dział się” w trakcie pracy, by nie był oderwanym, pojedynczym wydarzeniem. Coraz częściej działania rozwojowe dedykowane managerom są powiązane z konkretnym organizacyjnym powodem, tj. wdrożenie nowej strategii czy nowego modelu zarządzania, i mają bezpośrednio wesprzeć daną zmianę organizacyjną.

Krótko, coraz krócej

Od wielu lat programy rozwojowe się skracają – szczególnie dotyczy to tej grupy zawodowej. Coraz częściej mówimy o programach 6-miesięcznych, a 9-miesięczne uchodzą za długie (jeszcze 3 lata temu programy rozwojowe trwały nawet 2 lata...). Natomiast w samych programach dominują formy 2- 4-godzinne w on-

line (nie częściej niż raz na 2 tygodnie) oraz 4-godzinne lub 1-dniowe realizowane stacjonarnie. Obawiam się, że przyszłość będzie w tym obszarze jeszcze bardziej wymagająca. Podobnie jest w kwestii materiałów wspierających rozwój. To już nie e-learningi a „digitalne pigułki”, mniej artykułów a więcej krótkich podcastów, videocastów, one pagerów. Upraszczenie i skracanie wszystkiego oraz założenie by, proces rozwojowy był „user friendly” – bez logowania, pobierania, nowych platform – to silny kierunek. Kolejny trend to „less is more” – praca nad konkretnymi narzędziami, zachowaniami, wyzwaniem biznesowymi. Metodologia przed technologią, bo nadmiar, także cyfrowych narzędzi, może wywołać odwrotny efekt.

Model 70-20-10

Od lat mówi się o rozwoju wokół modelu 70-20-10, gdzie 70 proc. to rozwojowe doświadczenia, 20 proc. uczenie się od innych, a tylko 10 proc. to szkolenia i samorozwój. Obecnie ta zasada staje się mniej życzeniowa i częściej przyświeca komponowaniu programów rozwojowych. Do programów zasztywa się konkretne

działania wdrożeniowe – realizowane w miejscu i godzinach pracy managera, podczas codziennych zadań. W programach pojawiają się warsztaty action learning, które są platformą do tworzenia i wymiany best practises. Trendem jest zmiana proporcji w programach – relatywnie zwiększa się liczba działań pozaszkoleniowych. Nadal jednak w większości programy są odległe od wspomnianej proporcji 70-20-10. W GRUPIE ODITK obserwujemy bardziej spektakularne rezultaty tam, gdzie organizacje podejmują wysiłek komponowania programów rozwojowych wokół tej zasady. Możemy wtedy mówić o pewnym zwrocie z inwestycji (ROI). Przyszłość należy właśnie do takich programów.

Aktywne włączanie przełożonych

Aktualnie programom towarzyszy całościowe spojrzenie na powiązania w organizacji. Jeśli chcemy rozwijać umiejętności przywódcze u kadry kierowniczej, to pojawia się pytanie: Jaki wpływ na ten rozwój mają ich przełożeni? Co da sam program rozwojowy, kiedy nie włączymy do niego przełożonych? Wcześniej o tym tylko mówiliśmy, a teraz to

się dzieje. Właściwie nie realizujemy już programów bez angażowania przełożonych. Dodatkowo – ich rola jest coraz bardziej aktywna, a mniej kurtuazyjna. Oddziałuje to znacząco na wpływ programów na kulturę zarządzania w organizacji. Program realizujemy dla szczebla X, ale rozwój dotyczy także wyższego poziomu.

Nie tylko jak, ale i co

Zmieniające się trendy rozwoju managerów dotyczą nie tylko formy, ale i obszarów, których ten rozwój dotyczy. Opisanie zmian w przedmiocie działań rozwojowych dałoby pewnie materiał na cały osobny artykuł. Tutaj, ku inspiracji, zaadresuję kilka trendów.

W programach rozwojowych dla managerów coraz częściej pojawia się apetyt na tematy specjalistyczne, rozumienie biznesu, rynku, wskaźników finansowych w swojej branży, a one same pod względem merytoryki zaczynają przypominać programy MBA, tyle że są bardziej praktyczne i osadzone w biznesie danego pracodawcy.

Coraz więcej organizacji dostrzeżę też potrzebę, by managerowie potrafili angażować i budować w ludziach odpowiedzialność, rozwijać pracowników i łączyć ich ze strategią. Poprzez programy rozwojowe chcą wyposażać managerów w narzędzia, które pozwalają skupić zespół wokół wspólnej wizji oraz przełamywać bariery, które blokują indywidualny rozwój pracowników.

Tylko 11 proc. organizacji uważa, że ma silną kadrę przywódczą (DDI, 2021). Dlatego kształtowanie świadomych liderów, gotowych przeprowadzić zmianom staje się niezwykle ważnym zadaniem. Formy rozwojowe powinny uwzględniać trendy w rozwoju managerów, niemniej jednak, dla mnie zawsze forma jest wtórna do treści rozwoju.



Co świadczy o najlepszej jakości kształcenia MBA?

Studia MBA to najbardziej prestiżowe studia menedżerskie, które mogą być realizowane w formie studiów podyplomowych lub magisterskich. Przy czym studia Executive MBA skierowane są do kadry kierowniczej i dyrektorskiej z kilkuletnim doświadczeniem zawodowym na stanowisku menedżerskim.



Maja **Kiba-Janiak**

profesor UE we Wrocławiu, dyrektor programu Executive MBA

W Polsce z roku na rok przybywa nowych ofert w zakresie studiów MBA. Jak zatem wybrać te właściwe, czym

się kierować? Przede wszystkim, studia, które są zgodne z przyjętymi na początku lat 50. XX wieku standardami studiów MBA w USA, trwają około 2 lat i są angażujące czasowo. Najlepsze programy MBA w Polsce uwzględniają ponad 600 godzin zajęć. Warto również zwrócić uwagę na historię programu. Jeżeli program prowadzony jest od 20-30 lat, to jest większa pewność, że jego zawartość oraz kadra są starannie dobrane. Warto zwrócić uwagę również na proces rekrutacji. Uczelnie, które

dbają o wysoką jakość kształcenia na studiach MBA dokonują dokładnej selekcji kandydatów, opierającej się na wymaganiach związanych z doświadczeniem zawodowym na stanowisku menedżerskim, różnego rodzaju testach wiedzy, a także rozmowie kwalifikacyjnej.

Potwierdzić wysoką jakość

Potwierdzeniem wysokiej jakości kształcenia na danym programie Executive MBA jest posiadanie certyfikatu przyznanego przez Association of MBAs (AMBA). AMBA jest globalnym stowarzyszeniem, będącym autorytetem w zakresie kształcenia w dziedzinie zarządzania. Uczelnie posiadające ten certyfikat zaliczają się do elitarnego grona uczelni, w których znajdują się tak znaczące szkoły biznesu, jak London Business School czy Copenhagen Business School.

W Polsce akredytację AMBA posiada obecnie zaledwie siedem uczelni. Czynnikiem, który w dużym stopniu wpływa na jakość kształcenia na studiach MBA/EMBA jest kadra. Istotne jest by zajęcia prowadzone były przez ekspertów w danym obszarze (pracowników akademickich z doświadczeniem praktycznym lub doświadczonych praktyków), a wiedza przekazywana była w sposób zrozumiały i jasny. Warto zwrócić uwagę na program, spójność jego konstrukcji, metody kształcenia, możliwość uczestnictwa w zajęciach wyjazdowych oraz innych dodatkowych inicjatywach ponadprogramowych.

Obecnie wiele programów MBA realizowanych jest we współpracy z uczelniami zagranicznymi. Warto zweryfikować uczelnie partnerską, jaki jest jej prestiż, miejsce w rankingach światowych, jakie posiada

akredytacje.

Nie tylko „papier”

Studia MBA/EMBA to nie tylko „papier”, który można po ukończeniu przedkładać swoim obecnym lub potencjalnym pracodawcom. To przede wszystkim czas, w którym menedżerowie zdobywają praktyczną wiedzę na temat szeroko pojętego biznesu, poznają narzędzia i metody, które mogą później wykorzystywać w swojej pracy. To również przestrzeń do budowania relacji biznesowych, które mogą zaowocować w przyszłości. Dlatego wybór uczelni oraz programu MBA powinien być bardzo dobrze przemyślany. Czynnikiem decydującym o wyborze studiów MBA na pewno nie powinna być ich cena, a jakość potwierdzona zarówno przez niezależne instytucje, jak i absolwentów danego programu.

Powrót do człowieka

Powszechnie uważa się, że kompetencje przyszłości wiążą się z digitalizacją, która obecnie postępuje praktycznie w każdej sferze życia. Jednak poza nowoczesnymi umiejętnościami technicznymi coraz bardziej widoczna jest tendencja powrotu do ludzkiego wymiaru biznesu, do człowieka.

W najbliższym czasie silny będzie więc nie tylko ruch związany z cyfryzacją, ale także rozwój *soft skills*, czyli kompetencji miękkich – twierdzą eksperci EY Academy of Business. Na podstawie światowych raportów i codziennych doświadczeń trenerów w EY Academy of Business powstała mapa kompetencji przyszłości. Dotyczą one zarówno umiejętności związanych z zarządzaniem, jak i rozwojem osobistym czy komunikacją społeczną. Co menedżerowie powinni uwzględnić w planie rozwoju własnego i firmy?

Lifelong learning, czyli uczenie się przez całe życie

To właściwie metakompetencja, kompetencja nadrzędna. Na zmieniającym się rynku pracy trudno wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś kończy określoną szkołę lub kierunek studiów i przez całe życie bazuje na tym, czego się nauczył. – Taki człowiek byłby niczym bohater filmu Chaplina (nomen-omen) *Modern Times*, który wykonuje te same ruchy jak przy taśmie produkcyjnej, nawet wtedy, gdy już przy niej nie stoi. Aby przetrwać w zmieniających się warunkach, musimy stale się rozwijać – mówi Michał Chlebowski, menedżer ds. rozwoju biznesu EY Academy of Business.

Krytyczne myślenie

Nie wystarczy wiedzieć, skąd i jak pozyskiwać nowe informacje. Trzeba je także weryfikować. – Menedżer przyszłości krytycznie podchodzi do zastanych informacji, poszukuje luk w teoriach, sprawdza hipotezy i wyciąga wnioski. Nie wierzy ślepo w to, co

słyszysz. Potrzebna jest nam dziś dyscyplina w myśleniu, bo często działamy pod wpływem chwili. Brakuje nam struktur porządkujących myśli, oddzielenia emocji od faktów – przekonuje Sylwia Kacprzak, project manager ds. projektów szkoleniowych EY Academy of Business. – Krytyczne myślenie nie oznacza krytykanctwa. Chodzi o samodzielność w ocenie – co ma sens, a co nie. Wiele osób, żyjąc w szybko zmieniającym się świecie, wybiera drogę na skróty, traktując innych jak autorytet i przyjmując za pewnik, to co mówią. Normą powinno być, że sami jesteśmy w stanie zweryfikować informacje i powinniśmy znaleźć na to czas – dodaje Michał Chlebowski.

Innowacyjność i kreatywność

Z krytycznym myśleniem nieodłącznie wiąże się kreatywność w poszukiwaniu alternatywnych rozwiązań. Menedżer przyszłości wychodzi poza schematy, poszukuje wciąż nowych rozwiązań. Jest ciekawy poznawczo, chętnie uczy się nowych rzeczy, myśli do przodu i usprawnia aktualne procesy. Trzeba zejść z utartych szlaków, po to by coś zrobić lepiej i mądrzej. To wiąże się z odwagą spróbowania czegoś innego, nawet jeśli czasami to nam nie wyjdzie. W ten sposób również tworzymy swoją unikalną ofertę, którą możemy wyróżnić się na konkurencyjnym rynku.

Elastyczność i umiejętność adaptacji do zmian

– Jedyną stałą rzeczą jest zmiana. Musimy umieć adaptować się do zmiennych warunków, jednocześnie utrzymując tempo swojej pracy i wykazując odporność na stres osobisty i stres zespołu – mówi Sylwia Kacprzak. Warto tu wspomnieć o popularnym pojęciu *agile*, czyli zwinności w podejmowaniu decyzji i działaniu. – Najwyraźniej widać to w koncepcjach zarządzania projektami. Tradycyjnie schemat funkcjonowania organizacji zakładał, że trzeba najpierw zaplanować całe zadanie, a dopiero potem działać. W zwinnych projektach, owszem planuje się, ale jednocześnie weryfikuje sens pracy na bieżąco, realizując tzw. sprinty. Tak jak sprint w sporcie: szybko i w krótkim czasie. To pozwala na

elastyczną i szybką reakcję na zmieniające się warunki – wyjaśnia Michał Chlebowski.

Przedsiębiorczość

Zwinność przekłada się również na inną pożądaną umiejętność, czyli przedsiębiorczość. Co przez nią rozumieć? Zdolność podejmowania nowych inicjatyw, innowacyjne podejście do biznesu, patrzeć na procesy poprzez korzyści dla firmy, a nie tylko korzyści osobiste. Osoba przedsiębiorcza umie znaleźć nowe źródła zysku dla firmy i nie boi się wykorzystywać nadarzających się szans. Posiada również umiejętność dysponowania zasobami, także w kontekście ekologicznym.

Odporność psychiczna

Jest niezbędna w biznesie. Oznacza ona, że menedżer potrafi zarządzać własnym stresem i emocjami. Umie przyjąć *feedback* i dawać go innym, jest refleksyjny i świadomy własnych reakcji. Wie również jak odnaleźć się w sytuacjach konfliktowych.

Zarządzanie kryzysem

Umiejętności osobiste są ważne, bo wpływają m.in. na pracę z zespołem. Bardzo wyraźnie widać to w sytuacjach kryzysowych, kiedy decyzje nie mogą być odkładane na później i trzeba działać teraz, a nie za jakiś czas. Każdy menedżer powinien więc mieć zdolność podejmowania trudnych decyzji, a w przypadku konfliktu wykazać się zdolnością negocjacji i znalezienia rozwiązania korzystnego dla firmy, a jednocześnie nie krzywdzącego dla żadnej ze stron, oparte go na elementarnej uczciwości. Pomocna w kryzysie może okazać się inteligencja emocjonalna. Jest to zdolność odczytywania emocji innych ludzi i branie ich pod uwagę. Inteligencja emocjonalna przydatna jest nie tylko w kryzysie, ale także w codziennym zarządzaniu zespołem, kiedy powoduje „zmiękczenie” sposobu pracy.

Servant leadership, czyli przywództwo służebne

Dziś zmienia się idea przywództwa w organizacji, a firmy na taką zmianę decydują się świadomie. Zamiast menedżera, który buduje zespół wokół siebie i swoich potrzeb, pożądanym jest raczej szef, który wspiera *team* w osiąganiu wyników. Pełni rolę nie centralną, ale wspomagającą, służebną.

– Taka osoba umie pociągnąć ludzi za sobą, umiejętnie wpływa na innych, jest transparentna w emocjach i działaniu. Zarządza przez wartości i ma umiejętność ich wyznaczania. Identyfikuje się bardziej z zadaniem, niż funkcją jaką pełni w hierarchii – mówi Sylwia Kacprzak. Nowy sposób zarządzania powoduje, że każda jednostka w zespole jest ważna i tak się czuje. Otwartość pomiędzy szefem a zespołem sprawia też, że niezbędne zmiany są łatwiej akceptowane.

Kierowanie zespołem rozproszonym

Nie jest to nowa koncepcja, ale nowe rozumienie tej kompetencji wymusiła na firmach pandemia koronawirusa i związane z nią ograniczenia. – Do tej pory praca zdalna była benefitem. Dziś to już normalność. Z pewnością nie wrócimy już do modelu pracy tylko w biurze. Świadczyć o tym może znaczące ograniczanie przez firmy powierzchni biurowych. Obowiązywać będzie model hybrydowy – mówi Sylwia Kacprzak. Menedżer musi się więc nauczyć myśleć kategoriami pracy zdalnej.

Współpraca w zespole

To jedna z najważniejszych umiejętności, choć na pewno nie można nazwać ją nową czy kojarzącą się z innowacjami. – Wiele kompetencji pozostaje takich samych, zmienia się jedynie charakterystyczny dla danych czasów opis zachowań, które pod danym terminem się kryją. Dziś pojęciem opisującym współpracę w grupie jest różnorodność (*diversity*). Oznacza ono osoby inne nie tylko pod względem charakterologicznym, ale także pod względem wieku, płci, języka, koloru skóry czy zaplecza kulturowego. Umiejętność pracy w grupie oznacza właśnie umiejętność zarządzania różnorodnością i współpracę wielokulturową, także między osobami o różnych kompetencjach i z różnym *backgroundem* – definiuje Michał Chlebowski.

Jak widać, wymienione umiejętności i cechy w większości nie są niczym nowym. Jednak musimy nauczyć się definiować i rozumieć je po nowemu, w odniesieniu do obecnego świata. Ale tak było zawsze. Ważne jest jednak to, że w erze robotyzacji, cyfryzacji, sztucznej inteligencji i wirtualnej rzeczywistości człowiek zauważa swoją rolę i postrzega ją jako sprawczą i kluczową. To jest optymistyczna konkluzja dyskusji o kompetencjach przyszłości.

REKLAMA

Join online

MBA Open e-Day



14th of February
Start at 4:00 PM

Register now!

www.ksb.biz.pl
Get a **14% discount** on MBA studies!

Pandemia a rewolucja w branży szkoleniowej

Przez ostatni rok wirus przeorganizował nasz styl życia o 180 stopni – zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej. Zmieniliśmy nawyki, zachowania, inaczej spędzamy czas i komunikujemy się między sobą.

Pandemia otworzyła furtkę na nowe technologie i innowacyjne pomysły – także w sektorze szeroko pojętej komunikacji i szkoleń. W dobie pandemii internet to niemal jedyna bezpieczna droga do poszerzania wiedzy, jaką może zdobyć pracownik, zespół, a nawet cała instytucja. Z jakimi wyzwaniami musiały zmierzyć się firmy, przenosząc swoje usługi do świata wirtualnego?

Pandemia COVID-19 i będący jej efektem lockdown znacznie przyspieszyły wdrażanie zdalnych rozwiązań w wielu branżach. Z nową rzeczywistością zderzył się również sektor Public Relations, który – posiadając w swojej ofercie szkolenia medialne czy kryzysowe, oparte na bezpośrednim kontakcie z klientem – niemal z dnia na dzień musiał je przeformułować i dostosować do warunków i ograniczeń epidemicznych. O ile wyzwaniem nie było przeniesienie pracy do internetu, o tyle przekonanie uczestników do takiej formy spotkań i brania w nich aktywnego udziału – już tak. Kluczem do sukcesu stało się poszukiwanie i testowanie nowych rozwiązań, które odpowiedzą na aktualne po-

trzeby biznesu oraz okazały się interesujące, a co za tym idzie – angażujące dla uczestników.

– Opracowując naszą wirtualną ofertę szkoleniową, bardzo wnikliwie analizowaliśmy wszelkie możliwości aktywizacji uczestników w warunkach zdalnych oraz to, jak poszerzać programy szkoleniowe, aby zachowały wartość merytoryczną i okazały się przy tym ciekawym doświadczeniem dla uczestników. Przy tworzeniu strategii mieliśmy też na uwadze wyniki badania Think Tanku Stowarzyszenia Agencji Public Relations, które dały nam dobry obraz tego, co jest potrzebne pracownikom w dobie pandemii. Odpowiadając właśnie na te potrzeby, stworzyliśmy nowy program szkoleń zdalnych, świetnie przyjmowany przez uczestników – tłumaczy Krzysztof Tomczyński, Partner w Alert Media Communications.

Szkolenie w sieci to nie tylko relacja na żywo

– Zawsze zwracamy uwagę na to, aby szkolenia online były równie – a nawet jeszcze bardziej – atrakcyjne niż te prowadzone w tradycyjnej formie. Szkolenia, które

organizujemy, to nie tylko relacja na żywo. Dzięki specjalnemu mikserowi i kamerom możemy pokazywać wykłady z kilku ujęć i w ten sposób przeciwstawiać się monotonii, jaką towarzyszy klasycznym prezentacjom zdalnym. Do widoku gadającej głowy i prezentacji wszyscy już się przyzwyczaili... i trochę tym znudzili. To dlatego do nowych technologii audiowizualnych dołączamy narzędzia angażujące uczestników lub prowadzone «na żywo» symulacje, które wymagają współdziałania grupy – takie rozwiązania zawsze dają dobry rezultat – tłumaczy Jakub Piesiakowski, koordynator techniczny szkoleń w Alert Media Communications.

Szkolenia online to forma przekazywania wiedzy dostosowana do obecnych wyzwań

Pierwsza fala pandemii wcale nie wskazywała na to, że popularność szkoleń wzrośnie. O tym, czy przeniesienie interakcji z klientem do sieci stanie się dobrym rozwiązaniem, zadecydowała kreatywność agencji oraz śledzenie bieżących potrzeb biznesowych. Wirus niewątpliwie wiele namieszał i zmienił podejście do świadczonych usług, jednak wymusił kreatywne podejście, bo życie toczyło się dalej – trzeba było pracować i się szkolić. Co więcej, warsztaty i symulacje kryzysowe stały się niezbędnym elementem przygotowania firm

na kryzysy, w tym ten, który permanentnie toczy się od początku ubiegłego roku i zmienił naszą rzeczywistość.

– Pandemia wymusiła projektowanie zupełnie nowych form warsztatów i symulacji kryzysowych. Szycząc agendę dla międzynarodowej firmy, realizowaliśmy streaming online wykładu kryzysowego z późniejszym podziałem na pokoje (breakoutrooms), przeznaczone dla różnych krajów. Niby proste, ale trzeba było znaleźć rozwiązanie, jak uczestnicy mogą przechodzić do innych pokoi, w których jest nasz doradca. Na koniec wszyscy wrócili na główne spotkanie, aby podsumować prace oraz wymienić się doświadczeniami i uwagami. To wszystko w warunkach różnej przepustowości i stabilności łącza, bo wszystko dzieje się jednocześnie w kilku państwach, w wielu miejscach. Można doskonale uszyć szkolenie, a i tak wszystko zależy ostatecznie od łącza użytkownika i złośliwości rzeczy martwych – czyli twojego laptopa oraz zapłaconych rachunków za prąd i internet – komentuje Jakub Piesiakowski. – Na szczęście można jednak przewidzieć większość problemów i im zaradzić – dodaje. Szkolenia online to przede wszystkim duża oszczędność czasu dla firm, a przy tym nowe doświadczenie w nabywaniu wiedzy i ćwiczeniu współpracy dla ich zespołów. – Wszyscy jesteśmy konfrontowa-

ni z ograniczeniami związanymi z COVID-19, jednak nie zwalnia nas to z konieczności przygotowywania się i wzmacniania merytorycznego w zakresie radzenia sobie z sytuacjami trudnymi czy doskonalenia technik komunikacyjnych, szczególnie ważnych w tym trudnym dla wszystkich okresie. To pomaga nam w dbaniu o bezpieczeństwo pracowników oraz klientów. Odpowiedzią na bieżącą sytuację są specjalnie przygotowane szkolenia, które charakteryzują się nową inżynierią transferu wiedzy w stosunku do tego, z czego korzystaliśmy np. rok temu. Niewątpliwie pozytywnym aspektem organizacji szkolenia w formie online jest to, że każdy może wziąć w nim udział z dowolnego miejsca, z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa. Jest to zatem idealne rozwiązanie dla rozproszonych zespołów pracujących w różnych lokalizacjach. To, co jest kluczowe w nowej formie szkoleń, to pomimo ich zdalnej formy zachowanie immersyjności i wartości dla uczestników przy zachowaniu elastyczności uwzględniającej zmieniające się otoczenia. W moim odczuciu szkolenia weszły w nową fazę ich zwinności i modularnego projektowania, co jest niezbędne w tak dynamicznym otoczeniu, z jakim mamy do czynienia – komentuje Maksymilian Pawłowski, menedżer ds. komunikacji korporacyjnej w Leroy Merlin Polska.

Master of Business Administration (MBA) in Corporate Governance – studia podyplomowe dla najwyższego kierownictwa?

Dla kogo tak naprawdę były i są tworzone programy studiów MBA? Udzielenie odpowiedzi na tak postawione pytanie wymagałoby przeprowadzenia szczegółowego badania ponad stuletniego okresu ewolucji samej koncepcji kształcenia menedżerskiego.



dr Katarzyna Olejko, MBA

Kierownik Studiów Podyplomowych
Master of Corporate Governance
Master of Business Administration in Corporate Governance
Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

mouth, to program kształcenia z nazwą MBA opracowano nieco później, bo w 1908 r. w Graduate School of Business Administration (GSBA) z Harvard University. Od 1950 r. rozpoczął się okres rozpowszechniania programu poza granice USA¹.

Wynik zapotrzebowania na kadre kierowniczą

Stymulatorem uruchomienia i rozwoju w USA studiów MBA było zgłaszane na początku XX w. przez amerykański przemysł zapotrzebowanie na kadre kierowniczą, która poza wiedzą ekonomiczną i techniczną będzie umiała skutecznie zarządzać coraz bardziej złożonymi przedsiębiorstwami przemysłowymi i coraz bardziej wymagającą załogą. W odpowiedzi na to zapotrzebowanie stworzono studia,

które charakteryzowały się wykorzystaniem odmiennych technik kształcenia, pozwalających na połączenie teorii i praktyki. I właśnie to powiązanie stanowiło i stanowi również obecnie zasadniczą wartość studiów MBA.

MBA w Polsce

W 1989 r. program MBA realizowany najczęściej w ramach studiów podyplomowych trafił do Polski. Ewolucja kształcenia w ramach MBA w naszym kraju trwa zatem już ponad 30 lat. W okresie tym wyraźnie zmieniło się podejście jednakowo do budowy samych programów czy narzędzi wykorzystywanych w procesie kształcenia. Pod wpływem zmian społeczno-gospodarczych zmieniła się również charakterystyka sylwetki osób zainteresowanych studiowaniem czy wreszcie samego studenta. Niezmienny pozostaje jednak praktyczny charakter studiów.

Wymiana opinii i doświadczeń

W przypadku prowadzonych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach studiów

Master of Business Administration in Corporate Governance + Master of Corporate Governance podstawowym elementem zajęć są debaty, które pozwalają na wymianę opinii i doświadczeń. Dzięki nim, poza wiedzą przekazywaną przez prowadzących zajęcia praktyków sami studenci stają się niezwykle cennym źródłem informacji na temat rozwiązań, zastosowań i problemów związanych z wdrożeniem określonej techniki zarządzania. Uczestnicy studiów i ich zawodowy dorobek stanowią zatem niezwykle istotny potencjał zwiększający wartość studiów. Trzeba przy tym podkreślić, że zgodnie z przyjętymi zasadami rekrutacji studenci, rozpoczynając studia na kierunku MBA in CG, muszą wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami i doświadczeniem zawodowym.

Odpowiadając na pytanie dla kogo opracowany został program naszych studiów, wskazać należy ich podstawowy cel, którym jest przygotowanie studentów do pełnienia najwyższych funkcji w organach

spółek. Opracowanie charakterystyki docelowej sylwetki absolwenta – obecnego bądź przyszłego członka zarządu bądź rady nadzorczej, pozwoliło nam na odpowiednie wyprofilowanie programu. Przy czym, co należy wyraźnie podkreślić, obejmuje on wszystkie elementy tzw. podstawowego MBA.

Jestem przekonana, że obecnie w dobie dynamicznego rozwoju zasad, koncepcji i problematyki związanej z procesem zarządzania takie systematyczne podejście i wyprofilowanie jest niezbędne dla zapewnienia słuchaczom komfortu studiowania. Wpływa on bowiem na efektywność przyswojenia wiedzy i w konsekwencji na widoczne zadowolenie studentów z udziału w naszym programie.

1. Dariusz Grala, *Rozwój studiów MBA w Polsce w latach 1989–2016. Początki i ewolucja kształcenia na potrzeby praktyki gospodarczej* Instytut Kłomietrii i Badań nad Transformacją w Poznaniu [w]: *Edukacja a gospodarka i społeczeństwo na ziemiach polskich w ujęciu historycznym*, red. T. Głowiński, Wrocław 2019,

Jak podkreślają znawcy problemu, geneza samych kursów menedżerskich sięga bowiem początków XIX w. Choć kształcenie menadżerskie na poziomie master jako pierwsza zaoferowała otwarta już w 1900 r. Tuck School of Business w Dart-

PROGRAMY E-LEARNINGOWE – CZY SZYBCIEJ I WYGODNIEJ OZNACZA DOBRZE I SKUTECZNIE?

Rośnie zainteresowanie szkoleniami e-learningowymi. W 2020 odnotowano wzrost zamówień na e-learningi o 75 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

W roku 2021 wzrost się ustabilizował, a sprzedaż była porównywalna do roku 2020 – czyli wciąż bardzo wysoka – mówią eksperci EY Academy of Business. Co wpływa na zainteresowanie taką ofertą? Jak wybrać odpowiednie szkolenie, aby było wartościowe, skuteczne i przydatne w biznesie?

Nowe rozwiązania

Na wzrost liczby sprzedanych szkoleń z pewnością miała sytuacja pandemii i wynikających z niej ograniczeń. Gdy nie można było organizować szkoleń stacjonarnych, branża poradziła sobie przenosząc swoją działalność do internetu. – Przez ostatnie dwa lata w technice e-learningu nastąpiły znaczne zmiany. Była to silna potrzeba wprowadzenia nowych rozwiązań, choćby w postaci szkoleń online. Trzeba jednak pamiętać, że szkolenia online to nie to samo, co programy e-learningowe. Szkolenia odbywają się na żywo w czasie rzeczywistym, na platformach typu Zoom czy Teams. Programy e-learningowe natomiast są gotowymi, nagrany wcześniej, materiałami – mówi Michał Chlebowski, menedżer ds. rozwoju biznesu EY Academy of Business.

Czas z certyfikatem

– Programy e-learningowe mogą występować w różnych formach. Najkrótsze trwają 10-15 minut i są typową pigułką wiedzy, rodzajem kompendium. Zawierają krótkie merytoryczne informacje na dany temat. Dłuższa formuła trwa od 40 minut do 1,5 godziny. Najdłuższe programy mogą trwać nawet osiem godzin, co właściwe jest dla szkoleń obligatoryjnych, które muszą mieć konkretny wymiar czasowy. Dotyczy to np. kursów dla biegłych rewidentów – wyjaśnia Sylwia Kacprzak, project manager ds. projektów szkoleniowych EY Academy of Business. Do niektórych szkoleń dodawane są materiały takie jak podręczniki czy zeszyty ćwiczeń. Warto dodać, że szkolenia e-learningowe są pełnoprawną formą uzyskiwania określonych uprawnień, zwłaszcza jeśli są certyfikowane. Certyfikat potwierdzający nabycie określonych uprawnień czy kompetencji można wydrukować po ukończeniu danego kursu.

Zawsze i wszędzie

Szkolenie e-learningowe, czyli forma nauki oparta na wykorzystaniu



internetu i sieci komputerowych, ma sporo zalet, z którymi trudno dyskutować. Przede wszystkim wiąże się z dużą oszczędnością czasu, bo nie wymaga dojazdu. Można je przeprowadzić w dowolnym miejscu i w dowolnym czasie (w domu, na wakacjach, w podróży służbowej), o ile tylko dysponujemy odpowiednim sprzętem – w większości przypadków wystarczy laptop z podstawowym oprogramowaniem. Nauka w programie e-learningowym zapewnia indywidualnie podejście i elastyczność – możemy materiał podzielić na kilka części i przerabiać je według własnego uznania i potrzeb. Plusem jest też sama formuła, bo dobry program składa się ze zróżnicowanych, atrakcyjnych form prezentacji, tak by przykuć uwagę osoby uczącej się. Last but not least – e-learning jest sporo tańszy od szkoleń stacjonarnych, ze względu na brak kosztów związanych z organizacją spotkania.

Dla menedżerów i dla firm

– Programy e-learningowe oferują korzyści nie tylko dla menedżera, ale i dla firm. Stosując taką formę nauczania, pracodawca jest w stanie przeszkolić bardzo wiele osób, ma też gwarancję, że przekaz będzie jednolity, taki sam dla wszystkich pracowników. Łatwo może obserwować postępy w przyswajaniu wiedzy i przechodzeniu do kolejnych etapów szkolenia przez poszczególne osoby – mówi Michał Chlebowski. Sylwia Kacprzak wskazuje na inne benefity: – Firmy umieszczają

programy e-learningowe w swoim intranecie czy na wewnętrznych platformach. W ten sposób udostępniają treści nie tylko osobom, które muszą je przyswoić z racji stanowiska, ale wszystkim zainteresowanym tematem. To daje masowy dostęp do wiedzy. Mogą z niej skorzystać pracownicy, którzy nie wzięli udziału w szkoleniu stacjonarnym czy online, a zostało ono nagrane i udostępnione w formie e-learningu. W każdej chwili można też wrócić do opublikowanych treści, by je sobie przypomnieć. Jest to przydatne zwłaszcza w pracy handlowców czy osób zajmujących się obsługą klienta – dodaje Sylwia Kacprzak.

W stronę interaktywności

Nie ma ograniczeń, jeśli chodzi o tematykę szkoleń e-learningowych. Możemy w ten sposób przekazać każdy temat – zaczynając od hobby, a kończąc na najwyższych umiejętnościach typu zarządzanie projektami czy szkolenia finansowe. Często wybierane są szkolenia mające wymiar techniczny, z certyfikacją. Rośnie też zainteresowanie tematami związanymi z soft skills, które do tej pory były przerabiane na salach szkoleniowych. – Dużą popularnością wśród naszych klientów cieszą się szkolenia z zakresu obsługi klienta, wystąpień publicznych, kompetencji menedżerskich czy w obszarze przywództwa – mówi Sylwia Kacprzak. Na rynku mamy bardzo duży wybór kursów. Szukając programów e-learningowych dla siebie, warto

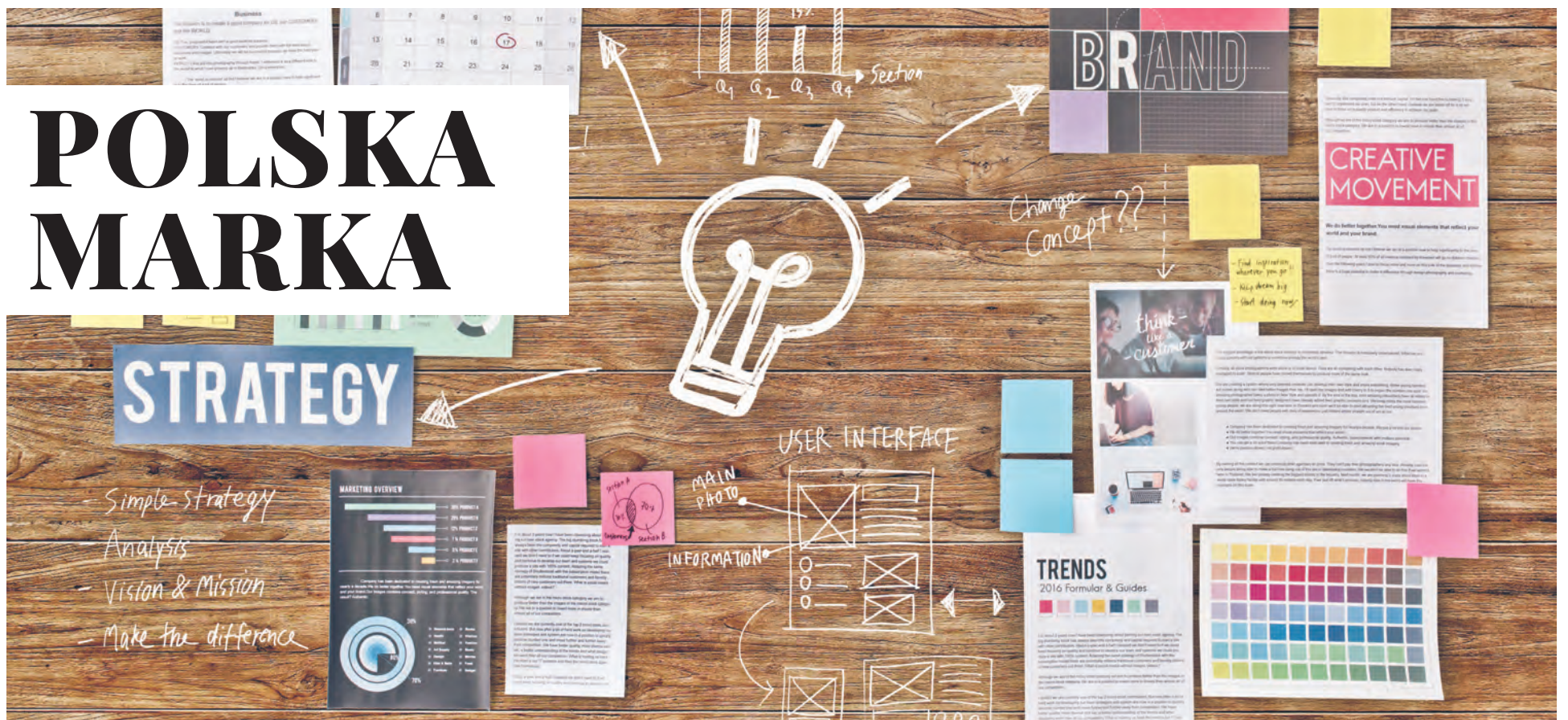
więc zwrócić uwagę na to, kto je firmuje. Optymalnym rozwiązaniem jest trener, który prowadzi także szkolenia stacjonarne i ma kontakt z uczestnikami, zdobył doświadczenie w biznesie, a jednocześnie posiada dużą wiedzę merytoryczną. W ten sposób zwiększamy szansę na uzyskanie wartościowego kontentu.

Trzeba pamiętać, że w szkoleniach e-learningowych dużą rolę odgrywa praca własna. To ona wraz z samodyscypliną w dużej mierze decyduje o skuteczności nauki. Brak kontaktu z trenerem czy grupą sprawia, że uczący się wiele praktycznych umiejętności musi przećwiczyć sam, znajdując okazję do praktykowania we własnych sytuacjach biznesowych.

Dla kogo e-learning jest dobrym

rozwiązaniem? – Dla wszystkich, którzy przechodzili szkolenia menedżerskie, a teraz chcą przypomnieć sobie wybrane zagadnienia lub zdobyć wiedzę z nowego zakresu – mówi Sylwia Kacprzak. – Ważne by traktować e-learningi nie jako jedyne narzędzie, z którego korzystamy, ale jako uzupełnienie szkoleń stacjonarnych czy online. Na takich szkoleniach uczestnik ma szansę na kontakt z trenerem, przećwiczenie kompetencji w praktyce czy sprawdzenie poprawności swojego rozumowania. Z pewnością firmy szkoleniowe, w tym nasza, będą w najbliższym czasie rozwijały programy e-learningowe w kierunku większej interaktywności. To proces, którego już nie można zatrzymać – podsumowuje Michał Chlebowski.

– Programy e-learningowe mogą występować w różnych formach. Najkrótsze trwają 10-15 minut i są typową pigułką wiedzy, rodzajem kompendium. Zawierają krótkie merytoryczne informacje na dany temat. Dłuższa formuła trwa od 40 minut do 1,5 godziny. Najdłuższe programy mogą trwać nawet osiem godzin, co właściwe jest dla szkoleń obligatoryjnych, które muszą mieć konkretny wymiar czasowy.



RODZIMA MARKA NIE MUSI MIEĆ SŁOWA „POLSKA” W NAZWIE

Patriotyzm gospodarczy to trend, którego znaczenie niewątpliwie rośnie. Przede wszystkim w wymiarze konsumenckim. Od dawna chętniej wybieramy polskie produkty spożywcze. Od jakiegoś czasu także te z obszarów, takich jak technologia czy design, w których polskość rzadko postrzegano jako atut.



Janusz **Konopka**
prezes zarządu, Speedmail

Podstawowymi kryteriami wyboru konsumentów niezmiennie pozostają jednak jakość i cena. Widać to szczególnie w segmencie B2B, obszarze, w którym markę produktu czy usługi wybiera się niekoniecznie ze względu na sympatię, lecz bardziej z uwagi na zimną kalkulację. Tutaj komunikowanie polskiego pochodzenia nie zawsze jest najważniejsze, ale też nie jest to fakt, który trzeba zatajać.

Według badania Fundacji „Teraz Polska” z końca roku 2021 kraj pochodzenia produktu był jednym z czynników, które zanotowały największy wzrost, jeśli chodzi o wpływ na decyzje zakupowe Polaków. Rodzime pochodzenie jest jednak dopiero na trzecim miejscu, jeśli chodzi o to, co jest dla nas najważniejsze podczas codziennych zakupów. O wiele wyżej znajdują się jakość (ponad 77 proc. wskazań) oraz cena (blisko 73 proc. wskazań). Dla porównania, na kraj pochodzenia produktu wskazało ponad 24 proc. respondentów. Z badań wynika, że

konsumenci są zarówno bardziej świadomi, jak i wymagający. Może to oznaczać m.in., że częściej zdają sobie sprawę z tego, że nie każda polskobrzmiąca nazwa oznacza polski produkt, a rodzimego pochodzenia jest wiele marek, których nazwa na to nie wskazuje. Z drugiej strony nie traktują polskiego pochodzenia jako najważniejszego czynnika determinującego decyzję o zakupie.

Patriotyzm gospodarczy B2B

Czym zatem kierują się klienci na rynku B2B? Przede wszystkim racjonalnymi argumentami oraz korzyściami, które można policzyć. Z badań przeprowadzonych przez ICAN Research² wynika, że podczas wyboru dostawców produktów i usług, firmy działające w Polsce przede wszystkim kierują się jakością (69 proc.). Patriotyzm gospodarczy i tutaj staje się widocznym trendem, motywacje przedsiębiorców wyglądają jednak nieco inaczej niż konsumentów indywidualnych. Na pytanie o to, dlaczego dana firma współpracuje z polskimi dostawcami produktów i usług, najczęstszą odpowiedzią było: bo chcę wspierać polskich przedsiębiorców (79 proc. respondentów). Kolejne odpowiedzi dotyczyły: konkurencyjności cenowej (74 proc.), wysokiej jakości produktów i usług (60 proc.) oraz pozytywnego wpływu takiej posta-

wy na rozwój polskiej gospodarki (48 proc.).

Czy pojęcie patriotyzmu gospodarczego można odnieść do rynku pocztowego? Kiedyś, gdy był on całkowicie zdominowany przez jednego, państwowego operatora, podejście inne niż patriotyczne było wręcz niemożliwe. Patriotyzm objawia się jednak nie w sytuacji monopolu, ale wtedy, gdy mamy rzeczywisty wybór. Obecnie, po tym, jak rynek pocztowy został uwolniony, wybór ten jest największy w segmencie usług kurierskich. Olbrzymi boom widoczny w tej branży, zwłaszcza od początku pandemii koronawirusa, sprawił, że możemy dziś wybierać wśród szeregu polskich i zagranicznych firm zajmujących się dostawą paczek. W segmencie listów także zapanowała konkurencja, ale jeśli chodzi o kwestie zakupowego patriotyzmu, sprawa jest o wiele prostsza. W obszarze listowej korespondencji dla biznesu działa obecnie dwóch operatorów o zasięgu ogólnopolskim: Poczta Polska oraz Speedmail. Obie te marki są polskie.

Na jakość polskich produktów i usług wpływa konkurencyjność rynku

Trudno mówić o patriotycznym wyborze zakupowym, gdy tak naprawdę nie ma wyboru. Jeśli chodzi o usługi pocztowe, to w Polsce do 2013 roku wybór ten był mocno ograniczony. Dotyczyło to zwłaszcza rynku listów, na którym monopol na przesyłki do 50 g miała Poczta Polska. Chcąc konkurować z operatorem państwowym, prywatne firmy musiały uciekać się do rozwiązań takich jak słynne listy z blaszką. Wszystko zmieniło się w momencie nowelizacji ustawy Prawo pocztowe. Od chwili jej wej-

ścia w życie 1 stycznia 2013 r., równy dostęp do rynku zyskały wszystkie firmy, które posiadają wpis do rejestru operatorów pocztowych Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Nowe przepisy stworzyły większe możliwości, jeśli chodzi o konkurencję na rynku usług pocztowych. Liczba zarejestrowanych operatorów niepublicznych już od roku 2009 utrzymuje się na stałym poziomie powyżej 200. Według ostatniego raportu UKE³, w roku 2020 na polskim rynku działało 290 alternatywnych operatorów pocztowych. W przeważającej większości są to podmioty lokalne, często jednoosobowe, a także firmy kurierskie. Jeśli chodzi o trudniejszy segment przesyłek listowych, operatorów o zasięgu ogólnopolskim było znacznie mniej. Firmy takie jak: PAF Operator Poczty, Direct Post, Dystrybucja Polska czy Forposta z czasem albo zniknęły z rynku, albo zmieniły profil swojej działalności. Nadawcy nadal mają jednak wybór, jeśli chodzi o operatora biznesowej korespondencji listowej.

Silę polskiej marki pocztowej buduje się efektywnością

Według badań ICAN Research tylko co dziesiąty badany menedżer (9 proc.) bierze pod uwagę polskie pochodzenie przy wyborze dostawcy produktu lub usługi. W segmencie B2B stawia się przede wszystkim na jakość (69 proc. odpowiedzi). Co ciekawe, cena była ważna jedynie dla 19 proc. badanych managerów. Pozycjonowanie się jako polska marka nie jest więc najistotniejsze w przypadku firm B2B. Jeśli chodzi o usługi pocztowe, najważniejsza jest skuteczność w terminowym i niezawodnym doręczaniu przesyłek oraz elastyczne reagowanie na potrzeby rynku. Pomagają w tym

innowacyjne rozwiązania wprowadzane przez operatorów pocztowych, które w dużej mierze decydują o ich konkurencyjności.

Usługi pocztowe 10 lat temu, a pewnie jeszcze i dziś, mogą kojarzyć się z długą kolejką do kasy, technologie natomiast – z automatem podającym numerki, który wyświetla się nad okienkiem. Przeciętny klient nie widzi jednak rzeczywistego przeskoku technologicznego, jaki dokonał się w całej branży pocztowej. Rozwiązania takie jak kody kreskowe czy QR umożliwiające identyfikację przesyłki są od lat standardem. Podobnie jest dziś z monitorowaniem drogi przesyłki, od momentu nadania, do miejsca odbioru. Poza technologią GPS on-line, na rynku listowym obecne są aplikacje klienckie i platformy do zarządzania procesem nadawczym, a nowością system Elektronicznego Potwierdzenia Odbioru, który umożliwia składanie podpisu biometrycznego na urządzeniu mobilnym.

Właśnie tego typu rozwiązania budują dziś siłę polskich marek na rynku pocztowym. To nimi nadawcy biznesowi powinni kierować przede wszystkim przy wyborze firmy obsługującej ich korespondencję. Jeśli zaś chodzi o kwestie patriotyzmu gospodarczego, to przy obecnym stanie rynku listów, niezależnie od wyboru, zawsze trafią na markę polską. Nawet jeśli jej nazwa będzie brzmiała obco.

1. <https://terazpolska.pl/pl/a/Sondaz-Teraz-Polska-cena-jakosc-i-pochodzenie-produktu-decydujace-Konsumenci-zmieniaja-sie-podczas-pandemii>

2. <https://www.ican.pl/a/patriotyzm-gospodarczy-rozszyfrowany/D6wOUiMTA>

3. Urząd Komunikacji Elektronicznej, „Raport o stanie rynku pocztowego w 2020 roku”, Warszawa, maj 2021

Brak strategii spowalnia rozwój

– Polscy przedsiębiorcy nie wiedzą, w jaki sposób fachowo zarządzać, i nie myślą w kategoriach „think big” – mówi dr Mateusz Grzesiak, psycholog, konsultant i wykładowca. Jak ocenia, to właśnie jeden z powodów, dla których sektor MŚP jest w Polsce tak rozdrobniony, a rodzime firmy stosunkowo rzadko myślą o ekspansji.

Wśród często popełnianych przez nie błędów są również te dotyczące zarządzania pracownikami, w tym m.in. brak strategii employer branding. Aby wyeliminować błędy i osiągnąć sukces, polscy przedsiębiorcy i właściciele firm powinni przede wszystkim zacząć podnosić swoje kompetencje dotyczące zarządzania i marketingu za pomocą nowoczesnych narzędzi.

– Polska struktura przedsiębiorczości jest bardzo specyficzna. Mamy w Polsce ok. 1,9 mln mikrofirm. Statystycznie inwestują one ok. 15 tys. zł rocznie, z czego na szkolenia przeznaczają 280 zł. Są to głównie obowiązkowe szkolenia BHP. Eksport jest na poziomie 1/3 tego, ile wynosi średnia w Unii Europejskiej. Ponieważ firma jest mała – zarówno pod kątem merytorycznym, jak i mentalnym – niestety też niewiele zarabia, generuje niski dochód, zatrudnia mało osób i nie wykorzystuje swojego potencjału. To są główne grzechy polskiej przedsiębiorczości – wymienia w rozmowie z agencją Newseria Biznes dr Mateusz Grzesiak.

Mało ekspansywni

Przeciętna polska firma w 2019 r. nadal była ekonomicznie stosunkowo mała. Jej przychody wyniosły 2,4 mln zł, produkcja – 1,8 mln zł, a wartość dodana i eksport po 0,6 mln zł – wynika z tegorocznego raportu o stanie sektora MŚP, opracowanego przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Dane PARP potwierdzają też relatywnie niskie aspiracje polskich firm dotyczące chociażby ekspansji międzynarodowej. Wynika z nich,

że w Polsce tylko 2,9 proc. (62,8 tys.) mikro-, małych i średnich firm sprzedaje za granicę swoje towary, a zaledwie 0,95 proc. (20,9 tys.) – usługi. Szacunki oparte na danych GUS wskazują, że niewielka jest też sprzedaż zagraniczna przeciętnego polskiego eksportera, który w 2019 roku sprzedał za granicę towary o wartości 16,2 mln zł, a usługi o wartości 12,8 mln. Te niskie wskaźniki wynikają w głównej mierze z bardzo słabych wyników mikroprzedsiębiorstw.

– Polscy przedsiębiorcy nie wiedzą, w jaki sposób fachowo zarządzać, i nie myślą w kategoriach „think big”. Dlatego są mali, chociaż mogliby być znacznie więksi, bo ta nacja jest niezwykle pracowita, wykształcona i gotowa do tolerowania ryzyka – mówi psycholog.

Czynniki kulturowe oraz nieufność

Konsultant wskazuje, że na styl zarządzania polskich przedsiębiorców w dużym stopniu rzutują m.in. czynniki kulturowe oraz nieufność.

– Badania pokazują, że Polacy są jedną z najbardziej podejrzliwych nacji na świecie. Nie jest to błąd, ale społeczna dysfunkcja psychiczna. Według badań średnio co szósty Polak ma zaburzenia lękowe. Często jest to związane z istnieniem tzw. katastrofizmu, który przejawia się jako czarnowidztwo, pesymistyczne myślenie. Są to problemy o charakterze społecznym, które dotyczą również przedsiębiorców. Dlatego – odnosząc się do maksymy guru zarządzania Petera Druckera, zgodnie z którą „kultura zjada strategię na śniadanie” – zanim zajmiemy się biznesem,



powinniśmy przede wszystkim adresować aspekty socjologiczne czy psychosocjologiczne – podkreśla dr Mateusz Grzesiak.

Wśród najczęściej popełnianych przez przedsiębiorców błędów są nie tylko te, które dotyczą ekspansji i rozwoju firmy, ale i zarządzania pracownikami. Są one istotne zwłaszcza w aktualnej sytuacji rynku pracy, na którym według raportu Manpower Group aż 81 proc. przedsiębiorstw zgłasza problemy z pozyskaniem wykwalifikowanych kadr.

– Pracodawcy narzekają, że nie ma pracowników, przez co pozycjonują się w roli ofiary, a takowa nie jest sprawcza i nie może wywierać wpływu. Należy raczej zadać sobie pytanie: co zrobić, żeby kogoś zatrudnić, zamiast narzekać na obecną sytuację, bo ona, tak czy inaczej, jest poza naszym wpływem – mówi ekspert. Jak wskazuje, polskie firmy przykładają zbyt małą wagę do employer branding i nie są świadome, że pracownicy – szczególnie ci lepsi – często wybierają przyszłego pracodawcę na podstawie jego reputacji i wizerunku w mediach.

– Polscy przedsiębiorcy nie przygotowują też tzw. fitu kulturo-

wego, czyli nie sprawdzają, czy pod kątem komunikacyjnym, relacyjnym, emocjonalnym pracownik będzie pasował do ich organizacji. Tymczasem badania pokazują, że błędnie zatrudniony pracownik oznacza średnio ok. 35 tys. zł straty, nie wspominając już o straconym czasie i frustracji, która na pewno będzie dotyczyła zarówno zwalnianego pracownika, jak i pracodawcy, który musi zaczynać cały proces rekrutacji od początku – wyjaśnia ekspert.

Kolejnym częstym błędem popełnianym przez firmy jest brak wskaźników mierzących poziom satysfakcji z pracy. Takie narzędzie pozwala na bieżąco rozwiązywać problemy i zapobiega odpływowi pracowników, który osłabia konkurencyjność przedsiębiorstwa.

– Firmy nie weryfikują na bieżąco tego, co dzieje się z pracownikiem, czy daje jakieś sygnały związane z tym, że szuka nowej pracy, że planuje odejść. Wtedy można z nim porozmawiać i zaadresować problem, jeszcze zanim podejmie taką decyzję, żeby to jego potencjalne odejście zatrzymać – tłumaczy dr Mateusz Grzesiak.

Podnosić swoje kompetencje

Jak podkreśla, aby osiągnąć sukces, przedsiębiorcy i właściciele firm powinni przede wszystkim zacząć podnosić swoje kompetencje dotyczące zarządzania i marketingu za pomocą nowoczesnych narzędzi.

– Dzięki temu, że nauczą się planować, weryfikować postęp swoich pracowników, nauczą się przywództwa i tego, w jaki sposób organizować pracę, jak motywować ludzi, w odpowiedni sposób rekrutować, zatrudniać, zwalniać, szkolić, komunikować, sprzedawać i jak w odpowiedni sposób budować markę przedsiębiorstwa, żeby docierać do wybranej grupy docelowej – wymienia ekspert. – Biznes jest układaniem odpowiednich klocków – trzeba wiedzieć, jakie klocki są zmiennymi, które konstytuują przedsiębiorczość. Bycie biegłym w tej sztuce jest długoterminowe i wynosi minimum trzy, a standardowo około pięciu lat. Tyle czasu potrzeba, żeby zrozumieć komponenty, które się na tę przedsiębiorczość składają. Dlatego warto wynająć specjalistę, który pomoże poukładać te wszystkie klocki, żeby firma mogła osiągnąć sukces.

REKLAMA

Szanowni Państwo!

Czy z punktu widzenia konsumenta kraj pochodzenia produktu ma znaczenie? Jak duży wpływ na nasze wybory ma to, czy produkt pochodzi właśnie z Polski? Czy firmy podkreślają w komunikacji, że ich marka jest z Polski i co im to daje? Na te i inne pytania próbują odpowiedzieć eksperci zaproszeni na łamy raportu Polska Marka. Tradycyjnie też prezentujemy Państwu zestawienie najcenniejszych polskich marek, dla których polskość to podstawa w komunikacji. Zapraszamy do lektury.

Redakcja

**BRANŻA: KOSMETYKI**

Bielenda Kosmetyki Naturalne to jedna z głównych i najpopularniejszych polskich marek kosmetycznych. Od 1990 r. tworzy kosmetyki do pielęgnacji twarzy, ciała i włosów, które w naturalny sposób podkreślają piękno i urodę kobiet w każ-

dym wieku. W swoim portfolio posiada także kosmetyki ochronne na słońce, produkty dla kobiet w ciąży, dla dzieci oraz linię męską. Od początku jest wierna idei poszukiwania najbardziej skutecznego i przyjaznego skórze połączenia

najwyższej jakości naturalnych składników z osiągnięciami zaawansowanej biotechnologii. Bielenda oferuje dzisiaj kilkaset preparatów kosmetycznych, obecnych na półkach w Polsce, Europie i na czterech innych kontynentach.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Bielenda Kosmetyki Naturalne to jedna z największych polskich firm kosmetycznych. Do flagowych marek – Bielenda i Bielenda Professional, które były jej podstawą od momentu założenia – od kilku lat przyłączane są kolejne silne podmioty. W 2019 r. Bielenda zainwestowała w kosmetyczny start-up BodyBoom, który rozwija o kolejne koncepcje pielęgnacyjne, takie jak FaceBoom i BabyBoom. W 2020 roku poszerzyła swoje portfolio

o marki Soraya i Dermika, natomiast pod koniec ubiegłego roku przejęła marki SheHand, SheFoot i ManFoot. Wszystkie kosmetyki Bielenda produkowane są w Polsce, a ich formuły powstają we własnym laboratorium naukowo-badawczym firmy. Krajowy rynek to tylko część dystrybucji – produkty eksportowane są do prawie 60 krajów na całym świecie. Od końca 2020 r. grupa Bielenda prężnie się rozwija dzięki wsparciu funduszu Innova

Capital. Wśród wielu nagród i najwyższych pozycji w rankingach, warto wspomnieć m.in. o dwóch, które były udziałem firmy w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Bielenda jest najpopularniejszą marką kosmetyków naturalnych w Polsce – zgodnie z badaniami agencji PMR z sierpnia 2021 r. Została również wyróżniona tytułem Polskiej Marki Roku w najnowszej edycji plebiscytu Vogue Polska Beauty Awards.

**BRANŻA: BANKOWOŚĆ**

Bank Ochrony Środowiska to polski bank obecny na rynku finansowym od 1991 roku. Specjalizuje się w finansowaniu przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska. Od początku swojej działalności BOŚ sfinansował inwestycje

proekologiczne na łączną kwotę blisko 25 mld zł. Oferuje także bankowość detaliczną, korporacyjną, inwestycyjną oraz inne usługi finansowe. Bank Ochrony Środowiska SA jest spółką dominującą w Grupie Kapitałowej BOŚ, do

której należą spółki zależne: Dom Maklerski BOŚ i BOŚ Leasing – Eko Profit. Od 1997 r. akcje BOŚ są notowane na rynku podstawowym Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Bank Ochrony Środowiska to lider zielonej zmiany wśród banków w Polsce. Mamy unikalne doświadczenie i kompetencje, by kompleksowo pomagać partnerom się rozwijać, wspierając jednocześnie realizację celów klimatycznych. Aż 36 proc. aktywów w portfelu kredytowym banku to aktywa zielone. Do 2023 r. bank zakłada wzrost udziału zielonych aktywów aż do 50 proc. Bank Ochrony Środowiska we

współpracy z Instytutem na rzecz Ekorozwoju przygotował w 2021 roku raport, który prezentuje szacunkową emisję gazów cieplarnianych związaną z działalnością operacyjną banku. W przeliczeniu na jednego pełnoetatowego pracownika, ślad węglowy banku w 2020 r. wyniósł 3,55 tony CO₂eq i był o 47 proc. niższy niż w 2019 r. W porównaniu natomiast z rokiem 2007, za który po raz pierwszy opracowano

analogiczny raport dla BOŚ, wskaźnik ten zmalał o ponad 57 proc. Finalnym celem jest dojście do neutralności klimatycznej w 2030 r. W 2021 r. bank otrzymał rating ESG z ogólną oceną ESG Risk na poziomie 19,9, co plasuje BOŚ w gronie 18 proc. najlepiej ocenionych banków oraz w czołowych 23 proc. spośród blisko 15 tysięcy firm na całym świecie poddanych badaniu przez Sustainalytics.

**BRANŻA: MLECZARSKA**

Polska MLEKOVITA, firma o długoletniej tradycji i ugruntowanej marce nie tylko na rynku polskim, ale również zagranicznym, jest największą grupą mleczarską w Europie Środkowo-Wschodniej. To przedsiębiorstwo ze 100-procentowym kapitałem polskim i niekwestionowany lider branży w kraju oraz lider eksportu sektora mleczarskiego. Każdego dnia w 22

zakładach produkcyjnych przetwarzanych jest 8 milionów litrów najlepszego mleka dostarczanego przez 15 000 polskich rolników. 5 000 wykwalifikowanych pracowników dba o najwyższą jakość produktów wytwarzanych na ponad 185 liniach produkcyjnych. Ponad 1555 mlecznych smakowitości – największy wybór nabiału w Polsce i Europie – znanych jest

nie tylko w polskich domach, ale i w 167 krajach świata. Dystrybucja odbywa się dzięki 34 własnym centrów dystrybucyjnym, w tym pierwszym w branży hurtowniom Cash&Carry, 146 sklepom firmowym Mlekovitka oraz dwóm sklepom internetowym: sba.com.pl z produktami wysokobiałkowymi, oraz mlekovitka.pl z szerokim asortymentem.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Grupa MLEKOVITA to od lat lider branży mleczarskiej we wszystkich najważniejszych rankingach, zwyciężyła m.in. w: Rankingu Najlepszych i Największych Spółdzielni Mleczarskich Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich, dodatkowo zdobywając też nagrodę za produkcję galanterii mlecznej;

XIV Rankingu Spółdzielni Mleczarskich Polskiej Izby Mleka; Platynowej Piątce Największych Mleczarni w ramach Złotej Setki Polskiego Rolnictwa tygodnika „Wprost” wraz z nagrodą „Orzeł Polskiego Rolnictwa” w kategorii Najlepszy Eksporter. Podczas międzynarodowych targów POLAGRA 2021

MLEKOVITA otrzymała aż 13 nagród: 12 linii produktowych zostało nagrodzonych Złotym Medalem MTP, a stoisko statuetką Złotego Akanta. MLEKOVITA to też najcenniejsza marka w branży w zestawieniu TOP 200 najlepszych polskich marek „Forbesa”.



BRANŻA: FINANSE

PKO Bank Polski jest niekwestionowanym liderem polskiego sektora bankowego. Obsługuje 11 mln klientów detalicznych. Jest podstawowym dostawcą usług finansowych dla wszystkich segmentów klientów, osiągając najwyższe udziały w rynku oszczędności (17,8 proc.), kredytów (17,5 proc.) oraz w rynku funduszy inwestycyjnych osób fizycznych (19,7 proc.). Dzięki rozwojowi na-

rzędzi cyfrowych, w tym aplikacji IKO, PKO Bank Polski jest najbardziej mobilnym bankiem w Polsce. Spółka wzmacnia swoją obecność zagraniczną za pośrednictwem oddziałów korporacyjnych działających w Niemczech, w Czechach i na Słowacji oraz za pośrednictwem działającego na Ukrainie Kredobanku. PKO Bank Polski jest też ważną częścią krajowej gospodarki. Od lat wspiera rozwój

Polski i Polaków wykorzystując coraz bardziej zaawansowane, właściwe dla cyfrowego świata narzędzia. Bank od lat również inicjuje i realizuje projekty społeczne. Rozwija relacje z otoczeniem, prowadząc aktywne działania na rzecz społeczeństwa i z jego udziałem. Wspiera wydarzenia i projekty edukacyjne, obywatelskie, kulturalne oraz sportowe.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Grupa Kapitałowa PKO Banku Polskiego wypracowała rekordowe wyniki. Po III kw. 2021 r. zysk netto Grupy Kapitałowej banku wyniósł blisko 3,7 mld zł i był niemal 82 proc. wyższy niż przed rokiem, a jej aktywa wzrosły do 403,5 mld zł. Oznacza to solidne fundamenty oraz silne przewagi konkurencyjne. Bank kontynuuje cyfryzację relacji z klientem. Udział kanałów zdalnych w sprzedaży kredytów konsumpcyjnych wynosi 76 proc. Roboty, wyko-

rzystujące rozwiązania sztucznej inteligencji odpowiadają za 80 proc. obsługi w pierwszym kontakcie z klientem na bankowej infolinii. Miesięcznie wykonują kilkaset tysięcy rozmów, co pozwoliło uwolnić około 100 etatów. W budowaniu cyfrowych doświadczeń klientów pomaga aplikacja IKO, która ma już 6 mln aktywacji. Kwartalnie bank za jej pośrednictwem realizuje ponad 100 mln transakcji. PKO Bank Polski dąży do tego, aby rozwijać się w sposób jeszcze

bardziej zrównoważony. Uwzględnił wskaźniki ESG w celach niefinansowych. Spójnie z polityką, zakładającą zacieśnienie finansowania sektorów wysokoemisyjnych i brak nowych zaangażowań w sektorze wydobywczym węgla, bank zobowiązał do całkowitego wyeliminowania ekspozycji na sektor wydobywczy węgla do 2030 r. Zadeklarował także, zwiększanie skali zielonego finansowania o co najmniej 5 proc. r./r.



BRANŻA: USŁUGI POCZTOWE, KURIERSKIE, LOGISTYCZNE, BANKOWO-UBEZPIECZENIOWE

Poczta Polska to firma o ponad 460-letniej tradycji, największy operator na rodzimym rynku, zatrudniający ponad 70 tys. pracowników i dysponujący siecią 7,6 tys. placówek, filii i agencji pocztowych. Polski lider usług komunikacyjnych oraz narodowy operator pocztowy, z którego usług korzysta

ponad 90 proc. Polaków. Spółka stale wzmacnia najbardziej perspektywiczne obszary – paczek, logistyki, finansów, usług międzynarodowych i na rzecz administracji publicznej. Poczta Polska to czterokrotny laureat konkursu TOP Marka, zajmujący pierwsze miejsce w kategorii firm kurierskich. W konkur-

sie Pracodawca Godny Zaufania Poczta Polska wygrała w kategorii Firma Przyjazna Niepełnosprawnym, w ogólnopolskim konkursie Łodolamcze spółka zaś za swoje działania na rzecz aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami zdobyła II miejsce w kategorii Otwarty Rynek Pracy.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Unowocześnienie i rozwój Architektury Sieci Logistycznej w obszarach KEP, e-commerce, usług logistycznych i międzynarodowych. Umaszynowanie 3 istniejących sortowni oraz budowa nowoczesnych sortowni w Szczecinie, Olsztynie oraz Białymstoku, a także najem i wyposażenie w sortery paczkowe obiektów do opracowywania paczek w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Rzeszowie. Zakup 3 sorterów paczkowych, które w ciągu dwóch lat powstaną w sortowniach we Wrocławiu, Liśm Ogonie pod Bydgoszczą i Lublinie. Kolejnym krokiem będzie uruchomienie w Warszawie drugiej sortowni, nowoczesnej i w pełni zautomatyzowanej.

Rozwój portfela świadczonych przez Poczte Polską usług paczkowych w obrocie krajowym. Uproszczenie i dostosowanie oferty do wymagań rynkowych klientów jako dwóch produktów: paczki powszechnej i przesyłki kurierskiej Pocztex. Modyfikacja portfolio produktowego i podniesienie standardów obsługi, wdrażanie dedykowanych funkcjonalności: rozwój multikanalowości dostaw, aplikacja mobilna do nadawania i śledzenia przesyłek Pocztex oraz odbiór z automatów paczkowych. Budowa własnej sieci zewnętrznych automatów paczkowych pod marką Pocztex Automat. Do końca 2022 r. zostanie uruchomionych łącznie

2000 automatów. Realizacja działań w zakresie świadczenia usługi e-Doręczenia. Operator Wyznaczony, którego funkcję pełni Poczta Polska, ma zapewnić błyskawiczną i bezpieczną wymianę korespondencji pomiędzy jednostkami administracji państwowej a obywatelami i przedsiębiorcami. Od 5 października br. możliwe jest założenie skrzynki do doręczeń elektronicznych. Administracja rządowa oraz instytucje centralne zaczną stosować tę formę komunikacji od 5 lipca 2022 r. Osobom, które z różnych względów nie zdecydują się na w pełni elektroniczną usługę, Poczta Polska zapewni publiczną usługę hybrydową.



BRANŻA: ELEKTROENERGETYKA

ZPUE od ponad 30 lat tworzy zaawansowane rozwiązania dla branży elektroenergetycznej na całym świecie, dostarczając rozdzielnice średniego oraz niskiego napięcia, szynoprzewody, słupowe i kontenerowe stacje transformatorowe oraz łączniki napowietrzne. Od 2003

roku realizuje dostawy dla farm fotowoltaicznych w postaci stacji kontenerowych wyposażonych w rozdzielnice SN i nN, przystosowane do zdalnego sterowania. ZPUE aktywnie uczestniczy w realizacjach instalacji Odnawialnych Źródeł Energii, projektując urządzenia elek-

troenergetyczne dostosowane do wymagań operatorów OSD. W 2017 roku oferta produktowa została rozszerzona o magazyny energii oraz Inteligentną Stację Transformatorową (SPS) z magazynem energii przystosowaną do współpracy z OZE.

JAKIE FIRMA ODNIOŚŁA SUKCESY W 2021 I CZYM WYRÓŻNIA SIĘ NA TLE KONKURENCJI

Nagroda za autorskie oprogramowanie SOFT (System Optymalizacji i Magazynowania Energii). Oprogramowanie SOFT, stosowane w magazynach energii produkcji ZPUE, w inteligentny sposób kontroluje proces ładowania i rozładowywania baterii, dzięki czemu daje możliwość lepszego wykorzystania OZE, wpływa na optymalizację

tempa zużycia ogniw oraz może zostać dodany do nadrzędnego systemu sterowania klienta. Na tle urządzeń dla elektroenergetyki produkty ZPUE wyróżniają się jakością i dostosowaniem do potrzeb Klienta. Główne wyroby to: kontenerowe stacje transformatorowe, rozdzielnice średniego i niskiego napięcia. Parametry urządzeń konfigu-

rowane są zgodnie z potrzebami klienta. Wyroby ZPUE wyróżnia zastosowanie we wszystkich segmentach rynku: przemysł, energetyka, budownictwo, infrastruktura oraz współpraca z OZE. Ponadto bezawaryjność przez 30 lat, zdalne sterowanie, elastyczność, ekonomiczność oraz brak zagrożenia ekologicznego.

POLSKA WÓDKA A ŚWIADOMOŚĆ KONSUMENCKA

Co wiemy o Polskiej Wódce? Wydawać by się mogło, że jest ona wpisana w historię naszego kraju i nie ma przed nami tajemnic.

Tymczasem z badania przeprowadzonego w listopadzie 2021 roku przez instytut badawczy SW Research na zlecenie Stowarzyszenia Polska Wódka wynika, iż pomimo że jesteśmy dumni z naszego narodowego trunku i chętnie dajemy go w prezencie, odwiedzając znajomych za granicą, to nadal niewiele o nim wiemy... Wielu z nas ma trudności w przytoczeniu definicji Chronionego Oznaczenia Geograficznego Polska Wódka/Polish Vodka, a co za tym idzie – w odróżnieniu na półce sklepowej Polskiej Wódki od wódki z Polski. Polska Wódka jest naszym narodowym trunkiem. Możemy się nim szycić tak, jak Szkoci whisky, Węgrzy tokajem czy Francuzi koniakiem. Chronione Oznaczenie Geograficzne włącza ją do grona europejskich alkoholi najwyższej jakości. Polska Wódka doczekała się także swojej definicji, która precyzyjnie określa i opisuje jej skład oraz poszczególne etapy procesu produkcji. Podobnie jak inne narodowe alkohole, Polska Wódka ma swoje muzeum znajdujące się na warszawskiej Pradze w Centrum Praskim Koneser.

Polska wódka – znana i doceniana za granicą

Wódka jest ważnym dla Polski produktem eksportowym. Wartość jej eksportu w 2021 r. wyniosła prawie 482 mln zł (wstępne dane z bazy GUS), zaś udział wódek czystych w eksporcie polskich napojów spirytusowych to ok. 75 proc. Nie jest więc zaskoczeniem, że według ankietowanych, za granicą słyniemy właśnie z polskiej wódki, zaraz po Janie Pawle II (57,8 proc.) i Robercie Lewandowskim (45,7 proc.), a odwiedzając znajomych poza granicami Polski, jako prezent bierzemy butelkę tego trunku – tak deklaruje aż 43,1 proc. ankietowanych. Podobnie, bo 43,8 proc., poczęstuje zagranicznych gości tym alkoholem, serwując go z pierogami (45 proc.) i kielbasą (44,5 proc.).

– Polska Wódka to narodowy trunek, produkt premium, którym możemy szycić się na arenie międzynarodowej. Niestety, chociaż faktem jest, iż Polska to największy producent wódki w UE, to Polska Wódka/Polish Vodka stanowi tej produkcji i eksportu niewielki procent – mówi Andrzej Szumowski, prezes Stowarzyszenia Polska Wódka. Dodaje: W ubiegłym roku Polska Wódka odniosła duży sukces na arenie międzynarodowej, bowiem została włączona do grona pierwszych 100 europejskich Chronionych Oznaczeń Geograficznych na terenie Chin. Można śmiało powiedzieć, że pozycja Polskiej Wódki umacnia się, brakuje jed-

nak edukacji w naszym kraju i świadomości, że to trunek szlachetny i wart docenienia z uwagi na jego wspaniałą jakość i ponad 500-letnią tradycję produkcji.

O tym, że istnieje definicja Polskiej Wódki wie 43,8 proc. badanych, ale zna ją tylko 12,3 proc. Polaków. Zaledwie 21,7 proc. ankietowanych wskazało Polską Wódkę jako produkt Chroniony Oznaczeniem Geograficznym. Wśród rodzimych produktów z Chronionym Oznaczeniem Geograficznym ankietowani wskazywali na oscypki, rogalie świętomarcińskie czy obwarzanki krakowskie. Jednak w przypadku alkoholi zagranicznych z ChOG aż 48,4 proc. wskazało Szkocką Whisky (Scotch Whisky), 38 proc. – Irlandzką Whiskey (Irish Whiskey) i 35,8 proc. – Tequilę. Oznacza to, że lepiej znamy trunki zagraniczne niż Polską Wódkę.

– Chronione Oznaczenia Geograficzne to wiele korzyści ekonomicznych, społecznych i kulturowych i na pewno warto wiedzieć, które produkty takowe posiadają. Dla konsumentów są one bowiem gwarantem jakości i tradycji związanym z danym obszarem geograficznym. Nie są to produkty anonimowe, muszą także spełniać wymogi określone w specyfikacjach technicznych. To dotyczy oczywiście także Chronionego Oznaczenia Geograficznego Polska Wódka. Nasze działania mają na celu wzrost świadomości Chronionych Oznaczeń Geograficznych

w polskim społeczeństwie. Zachęcamy, aby zapoznać się z listą naszych krajowych oznaczeń i podejmować świadome decyzje zakupowe – podkreśla Magdalena Głodek, naczelnik Wydziału Systemów i Programów Jakości w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Polska wódka – czy sprawdzasz etykiety?

Wyniki badań pokazują, że czysta wódka jest w top 3 alkoholi najczęściej wybieranych do świętowania ważnych wydarzeń. Niestety alkohole to produkty, na których najrzadziej sprawdzamy etykiety – regularnie robi to zaledwie 18,9 proc. kupujących. Najczęściej patrzymy na informacje zawarte na wędlinach (54,4 proc.), nabiale (54,3 proc.) czy mięsie (53,3 proc.), zapominając, że pochodzenie i jakość alkoholu są równie ważne.

– Wszyscy producenci wódek, umieszczając na butelce napis Polska Wódka/Polish Vodka informują tym samym konsumenta, że ten produkt spełnia wymogi art. 38 ustawy o wyrobie napojów spirytusowych oraz o rejestracji i ochronie oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych oraz zatwierdzonej specyfikacji technicznej tego oznaczenia geograficznego. Podobnie ważnym jest, aby deklaracja surowca na opakowaniu wódki, tej produkowanej lub dystrybuowanej na polskim rynku, była zgodna ze stanem faktycznym. Zachęcamy konsumentów

do czytania etykiet wódek i jednocześnie zapewniamy, że poddajemy skrupulatnej kontroli także napoje spirytusowe – zapewnia Andrzej Romaniuk, główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Pochodzące z polskich pól surowce, z których produkowana jest Polska Wódka mają decydujący wpływ na smak tego alkoholu. Wie o tym aż 80,6 proc. badanych! Natomiast 71,5 proc. stwierdza, że wódka różni się smakiem w zależności od tego, czy produkowana jest z pszenicy, żyta czy ziemniaków. Ta świadomość rośnie. Jeszcze niedawno wiele osób uważało, że wódka nie ma żadnego smaku.

Historia, tradycje i jakość produktu są niezwykle ważne dla kulinarnej rekonstrukcji historycznej, są też koniecznym elementem rozwoju turystyki kulinarnej w Polsce. Chronione Oznaczenia Geograficzne, takie jak Polska Wódka, mogą być doskonałą wizytówką naszego kraju. Nie możemy sobie pozwolić na niezauważanie ich potencjału. Każdy z produktów z Chronionym Oznaczeniem Geograficznym to gwarancja jakości i wiedzy dotyczącej produkcji i receptur przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Szanujmy to i odpowiednio wykorzystajmy – podsumowuje Bogdan Gałązka, specjalista z zakresu rekonstrukcji historycznej, marketingu kultury, organizacji inicjatyw związanych z promocją turystyki, konsultant w projektach naukowych.

Polskość jednym z kluczowych atrybutów Mlekovity

MLEKOVITA, lider mleczarstwa w Europie Środkowo-Wschodniej, jest firmą opartą w 100 proc. na polskim kapitale, od początku swojego istnienia przykładającą ogromną wagę do promocji polskości poprzez wytwarzanie najwyższej jakości produktów. Polskość marki stanowi więc fundamentalny element strategii firmy. Dlatego cieszą wybory Polaków, którzy z roku na rok coraz częściej kupują polskie produkty, bo to właśnie polskość marki zachęca ich do zakupu konkretnych marek produktów.



Dariusz **Sapiński**
prezes zarządu,
Grupa MLEKOVITA

Stabilne marki tylko utwierdzają, że taki ich wybór – to najlepszy wybór. Z polską silną marką kojarzą bowiem najwyższą jakość, a przy tym chcą wspierać polskie firmy i rodzimą gospodarkę. Jestem dumny, że między innymi dzięki marce Mlekovita Polacy mogą być dumni z polskich pro-

duktów, nie tylko w kraju, ale również poza jego granicami.

Wzrastająca świadomość konsumentów

Cieszy mnie wzrastająca świadomość konsumentów, którzy kupując polskie produkty, decydują, że to ich własny kraj, a nie inny, staje się zamożniejszy i będzie się rozwijać. Dlatego Mlekovita regularnie podkreśla polskość swoich wyrobów i marki, by konsumenci wiedzieli, że kupując nabiał pod marką Mlekovita, sięgają po polskie produkty mleczarskie, wyprodukowane w Polsce, z polskiego mleka – i tym samym wspierają polską gospodarkę. Jest to nie-

zwykle ważne zwłaszcza w okresach kryzysu, by wspierać rodzimych producentów.

Promocja polskiej przedsiębiorczości

Silna marka Mlekovita pomaga w promocji polskiej przedsiębiorczości, ponieważ dzięki niej dbamy nie tylko o własną ekonomikę, ale przede wszystkim o zdrowie społeczeństwa zarówno w kraju, jak i za granicą. Na całym świecie wygrywamy przede wszystkim jakością i smakiem, a nasze innowacyjne produkty, cenione i dostosowane do gustów konsumentów, dostarczamy do sklepów w całej Polsce i do 167 krajów na świecie. W ten sposób stajemy się ambasaderem naszego kraju na świecie, a sukces lidera polskiego mleczarstwa otwiera drzwi dla innych rodzimych przedsiębiorstw, nie tylko z branży spożywczej. To, że nasze charakterystyczne logo jest rozpoznawane na całym świecie, wynika z siły marki, dzięki której partnerzy biznesowi, postrzegają Mlekovitę jako solidnego partnera, z którym można bezpiecznie finalizować nawet największe transakcje. W 2022 r. zamierzamy dalej umacniać się na pozycji największego ekspor-

tera produktów mleczarskich w Europie Środkowo-Wschodniej, wykorzystując do tego rosnącą z roku na rok siłę marki.

Znaczenie polskości marki dla samych Polaków

Znaczenie polskości marki dla samych Polaków oraz innych podmiotów gospodarczych najlepiej widać podczas zakupów produktów spożywczych, które przez nie pozwala manifestować przywiązanie do towarów wyprodukowanych w Polsce lub sprzedawanych przez polską markę. Dzięki codziennym wyborom zakupowym Polaków, w których koszykach znaczące miejsce znajdują produkty pod marką Mlekovita, firma może nadal dynamicznie się rozwijać, planować kolejne innowacje i inwestycje. Mlekovita z małej spółdzielni, która ponad 90 lat temu zatrudniała zaledwie 30 osób i zajmowała się wyłącznie produkcją serów i masła, wyrosła do największej grupy ogólnopolskich spółdzielni mleczarskich, w której obok 22 zakładów produkcyjnych funkcjonuje już 34 własne centra dystrybucyjne i 146 sklepów firmowych Mlekovitka, a 15 tys. polskich rolników dostarcza codziennie 8 mln litrów najlepszego mleka,

przerabianego na ponad 185 liniach produkcyjnych na 1555 najwyższej jakości markowych produktów. To tylko potwierdza, że budowanie dobrze rozpoznawalnej marki opartej na podkreśleniu jej polskiego pochodzenia ma bardzo duży potencjał.

Zostać firmą globalną

Długofalowym celem Mlekovity jest zostanie firmą globalną. Dzięki dobrze obranej strategii działania nie tylko rok w rok utrzymujemy tempo rozwoju, ale nawet dynamicznie je zwiększamy. W 2021 r. po raz kolejny pobiliśmy własny rekord przychodów, które przekroczyły po raz pierwszy w historii firmy 6 mld złotych. W następnych latach w związku z regularnym zwiększaniem zdolności produkcyjnych planujemy kolejne inwestycje i innowacje – choćby wzorem ubiegłego roku, w którym uruchomiliśmy największe i najnowocześniejsze centrum logistyczne w mleczarstwie. Dzięki niemu stajemy się jeszcze bardziej konkurencyjni na rynku krajowym i zagranicznym oraz możemy dużo sprawniej dystrybuować szeroki asortyment najwyższej jakości markowych produktów mleczarskich.

Producent magazynów energii oraz stacji ładowania samochodów elektrycznych

Ponad 30 lat doświadczenia w branży elektroenergetycznej. ZPUE S.A. to lider produkcji stacji transformatorowych, rozdzielnic średniego i niskiego napięcia oraz napowietrznej aparatury łączeniowej.

Sprawdź pełną ofertę na

www.zpue.pl

NOWOŚĆ W OFERCIE!

➤ Słupowy magazyn energii



NOWOŚĆ W OFERCIE!

➤ Stacja ładowania samochodów elektrycznych typu ZPUE EV-C



www.zpue.pl



CENTRUM INFORMACJI

LONDYŃSKI GIGANT PRZEJMUJE NAJWIĘKSZEGO OPERATORA W POLSCE

Największy operator naziemnej infrastruktury radiowo-telewizyjnej w Polsce, Emitel, ma zmienić właściciela. Obecny, amerykański fundusz Alinda Capital Partners, podpisał wiążącą umowę sprzedaży spółki na rzecz brytyjskiego Cordiant Digital Infrastructure Limited, który jest notowany na londyńskiej giełdzie. Zamknięcie transakcji jest uzależnione m.in. od uzyskania niezbędnych zgód regulacyjnych.

Cordiant Digital jest notowany na London Stock Exchange pod nazwą CORD.

To fundusz, który inwestuje przede wszystkim w podstawową infrastrukturę gospodarki cyfrowej – centra danych, sieci światłowodowe oraz obiekty emisyjne i wieże telekomunikacyjne w Wielkiej Brytanii, Europie i Ameryce Północnej. Firma wykorzystuje wiedzę i doświadczenie zespołu ekspertów i menedżerów z branży telekomunikacyjnej, a także specjalistów z obszaru private equity, z dużym doświadczeniem w dziedzinie technologii cyfrowych, zarządzających aktywami o łącznym zaangażowanym kapitale wynoszącym ok. 3 mld USD.

– Emitel jest narodowym cempionem, który działa na terenie całego kraju w oparciu o silne fundamenty finansowe. Spółka charakteryzuje się atrakcyjnymi perspektywami

wzrostu w takich obszarach, jak budowa infrastruktury telekomunikacyjnej, centra danych oraz rozwiązania typu smart city. Jesteśmy pod wrażeniem dotychczasowych osiągnięć zarządu oraz pracowników firmy, doceniamy także duży nacisk na zrównoważony rozwój spółki. Cieszymy się z możliwości zainwestowania kapitału w celu wsparcia dalszego rozwoju Emitel – mówi Steven Marshall, kierujący projektami infrastruktury cyfrowej w Cordiant. Fundusz Cordiant Digital zaznacza, że będzie dążył do budowania silnych relacji z organami regulacyjnymi oraz do wspierania Emitel wiedzą branżową oraz posiadanymi relacjami biznesowymi. Dla zamknięcia transakcji kluczowe będą zgody Ministra Aktywów Państwowych i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Po ich uzyska-

niu nowy właściciel będzie mógł przejąć udziały w spółce.

– Alinda będzie ściśle współpracować z zarządem oraz zespołem Cordiant celem uzyskania niezbędnych zgód regulacyjnych oraz sprawnego przekazania sterów nowemu inwestorowi długoterminowemu – powiedział Jim Metcalfe, partner zarządzający obecnego właściciela Emitel – Funduszu Alinda Capital Partners.

W mediach pojawiła się także informacja, że nowo powołany członek zarządu i dyrektor finansowy Emitel – Maciej Pilipeczuk przed powołaniem na stanowisko został pozytywnie oceniony przez potencjalnego nowego właściciela. Jak mogliśmy się dowiedzieć – dla nowego właściciela ważna jest przede wszystkim ciągłość zarządzania i pozycja



obecnego prezesa – Andrzeja Kozłowskiego, który przez ostatnie cztery lata z sukcesami kierował sprawami spółką.

– Cordiant Digital jest podmiotem, który oferuje długoterminowy horyzont inwestycyjny, kapitał oraz know-how, które będą dużym wsparciem w naszych średnio i długoterminowych planach rozwoju. Kombinacja tych czynników pozwoli nam rozwijać się w obszarze usług emisji telewizyjnych i radiowych oraz umocnić pozycję na rynku wynajmu infrastruktury telekomunikacyjnej. Cordiant Digital będzie naszym partnerem w budowie wartości Emitel oraz pomoże nam z jednej strony wykorzystać pojawiające się szanse, a z drugiej strony mocniej stawiać czoła wyzwaniom, jakie wiążą się z rozbudową infrastruktury telekomunikacyjnej i zapewnieniem dostępu do szerokopasmowego Internetu w Polsce. Cieszymy się na współpracę z zespołem Cordiant i z pozyskania tak doświadczonego inwestora. – mówi Andrzej J. Kozłowski, prezes Emitel, który od 2018 r. zarządza spółką.

Jak tłumaczą eksperci; z uwagi na trwający proces reformatingu i zmiany standardu nadawania cyfrowej telewizji naziemnej, a także szerszą współpracę z instytucjami państwowymi brak zmian w zarządzie jest pozytywnie odbierana przez cały rynek radiowo-telewizyjny w Polsce. **DK**

Nagroda nagrodzie nierówna, czyli dlaczego warto bić się o Godło „Teraz Polska”

Jeszcze dwa tygodnie... Tyle zostało, by zgłosić się do tegorocznej, 32. edycji Konkursu „Teraz Polska”. Nie tak dawno przekonywałem (wierzę, że skutecznie), dlaczego nasz konkurs wart jest tego, by polscy przedsiębiorcy spróbowali w nim swoich sił.



Krzysztof **Przybył**

prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego, organizator konkursu Teraz Polska

Ale nawet ci, którzy doceniają prestiż Godła „Teraz Polska”, zadają sobie pytanie: a co te wszystkie nagrody i wyróżnienia dają? Jest ich mnóstwo. Czy warto być „kolekcjonerem” wyróżnień?

Na proste pytanie – prosta odpowiedź. Otóż nie, nie warto iść na rekord w gromadzeniu nagród i wyróżnień. Liczą się bowiem dwa czynniki, w dodatku powinny występować razem. Pierwszy – to renoma, prestiż wyróżnienia. Drugi – to jasne kryteria oceny zgłaszanych produktów i usług, dokonywane przez wskazane z imienia i nazwiska osoby. Wyróżnienie może przełożyć się na marketingowe korzyści, o ile jest rodzajem certyfikatu. A wiarygodność certyfikatu jest ściśle związana z przejrzystością, wiarygodnością i profesjonalizmem stosowanych procedur.

Godło „Teraz Polska” nie jest rodzajem pucharu „na zachętę” czy „za całokształt” – jest certyfikatem jakości. Jeśli konsument zadaje sobie pytanie: co zdecydowało o przyznaniu biało-czerwonego Godła, bez trudu znajdzie, choćby na naszej stronie internetowej, jasną informację. Zgłoszenie przechodzi dwuetapowy proces weryfikacji, analizując je wybitni profesjonaliści w swoich dziedzinach, eksperci z uczelni oraz instytutów badawczych. Dopiero po ich ocenie te zgłoszenia, które przejdą przez weryfikacyjne sito, trafiają do Kapituły. Wyróżnikiem Konkursu „Teraz Polska” jest stuprocentowa przejrzystość stosowanych procedur. I zgłaszający, i konsument mają pewność, że jeśli Godło zostało przyznane – nastąpiła wcześniej drobiazgowa weryfikacja.

Pełny tekst znajdziemy na portalu natemat.pl/blogi/krzysztofprzybyl/

Wizowy skandal na Ukrainie? MSZ Z POŚLIZGIEM

Nasila się chaos wokół postępowania na obsłudze wniosków wizowych, składanych w polskich placówkach dyplomatycznych na Ukrainie. 14 stycznia na stronie internetowej Konsulatu RP we Lwowie pojawiła się informacja o wstrzymaniu przyjmowania kolejnych wniosków. Powód?

Wyczerpała się pula, na którą zawarto umowę z konsorcjum VFS Global, od kilku lat obsługującym proces. Nowej umowy jeszcze nie podpisano, a jeśli potwierdzi się, że obsługę przejmie konsorcjum francuskiego TLS i polskiej spółki Personnel Service, to i tak na stworzenie nowego systemu wyłoniony wykonawca ma dwa miesiące. Czy w tym czasie nie będą wydawane wizy?

Przetarg bez końca

Przetarg, formalnie prowadzony przez Ambasadę RP w Kijowie, ale de facto przygotowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nie

może zakończyć się od wielu miesięcy. Od pierwszego rozstrzygnięcia strony odwołały się do Krajowej Izby Odwoławczej, ta zaś nakazała ponowną ocenę złożonych ofert. Drugie rozstrzygnięcie także zostało uchylone. W rezultacie Ambasada wyłoniła jako nowego obsługującego wnioski wizowe konsorcjum TLS, ale i od tej decyzji przegrani odwołali się do KIO. Chociaż Izba tym razem odwołania odrzuciła, w połowie stycznia cały czas nie było podpisanej umowy. W dodatku media wskazały, że Personnel Service dopiero ogłosił, że zamierza szukać pieniędzy na zrealizowanie kontraktu – MSZ, naciskane przez

dziennikarzy, nie chciało się do tej zapowiedzi ustosunkować.

Portal Money.pl zaalarmował, że kolejne konsulaty polskie w ukraińskich miastach mogą mieć kłopoty z obsługą wizową. Na razie oficjalnie wstrzymanie przyjmowania wniosków zadeklarował konsulat we Lwowie. To newralgiczna placówka – z dwóch istotnych powodów. Po pierwsze, z zachodniej Ukrainy pochodzi wielu pracowników zatrudnionych w naszym kraju. Po drugie – w przypadku konfliktu zbrojnego z udziałem Rosji, należy się spodziewać napływu fali ludności ze wschodniej części naszego sąsiada. Wiele z tych osób będzie chciało przedostać się do Polski.

Posłowie i eksperci bili na alarm

Co ciekawe, chociaż resort spraw zagranicznych do tej pory bagatelizował zagrożenie, to już na jesieni ub. r. o zagrożeniu na briefingu mówili posłowie Konfederacji.

Jakub Kulesza złożył zapytanie do MSZ. W odpowiedzi, podpisanej przez wiceministra Piotra Wawrzyka, resort próbował przerzucić odpowiedzialność za przeciągające się postępowanie na jego uczestników, ale finalnie przyznał, że nie da się wykluczyć w przyszłości sytuacji, w której nowa firma jeszcze nie zacznie obsługi wizowej, a stara już zakończy współpracę. Przyznano również, że siłami urzędników polskich konsulatów nie da się obsługiwać tysięcy wniosków.

Na problem z przeciągającym się postępowaniem zwrócił uwagę również Instytut Staszica w swojej analizie poświęconej polityce migracyjnej polskiego rządu. W ocenie ekspertów IS, kwestia niezakłóconej obsługi wizowej ma znaczenie nie tylko dla polskiej gospodarki, lecz również dla wiarygodności Polski jako partnera dla Ukrainy, z aspiracjami do bycia liderem w naszym regionie kontynentu. **ABO**

NIERUCHOMOŚCI



POLACY UCIEKAJĄ NA WIEŚ

Rosnące ceny mieszkań w centrach miast powodują, że coraz więcej ludzi zastanawia się nad opłacalnością takiej inwestycji. Tym bardziej że powszechność pracy zdalnej powoduje, że nie musimy już być codziennie w swoim biurze. Służbowe obowiązki możemy swobodnie wykonać z domowych pieleszy.

Te dwa czynniki leżą u źródła zwiększonego zainteresowania Polaków domami i działkami, które można wykorzystać pod budowę. Z analiz rynkowych wynika, że w porównaniu ze styczniem

2021 r. obecnie zainteresowanie działkami wzrosło aż o 88 proc. Z kolei o 62 proc. wzrosło także zainteresowanie kupnem domu. Znacznie wolniej rosło natomiast zainteresowanie mieszkaniami – tylko o 8 proc.

Za wyborem własnego domu bez wątplenia przemawia fakt, że koszt jego budowy nie jest wyższy niż koszt zakupu mieszkania. Pomocne w podjęciu decyzji mogą być także wprowadzone przez rząd ułatwienia. Dom do 70 m² można budować bez konieczności uzyskiwania rozmaitych zezwoleń. – Nic więc dziwnego, że w wielu dużych aglomeracjach miejskich, saldo migracyjne jest ujemne, co jeszcze parę lat temu byłoby nie do pomyślenia. Mieszkańcy dużych miast uciekają na przedmieścia i na wieś – zauważa analityk Bartłomiej Baranowski.

KOMENTARZ:

Perspektywy polskiego rynku nieruchomości mieszkaniowych w 2022 r.



Adam
Urbański,
dyrektor
sprzedaży,
TDJ Estate

Każdy, kto marzy o własnym „M”, liczy się z tym, że lada chwila pięknie bańka mieszkaniowa i sytuacja na rynku w końcu się ustabilizuje. Wszystko wskazuje jednak na to, że nie nastąpi to w najbliższej przyszłości.

Eksperti i analitycy rynku spodziewają się dalszego wzrostu cen mieszkań, aczkolwiek przewiduje się, że dynamika tych wzrostów będzie powoli słabnąć. Trudno dziś przewidzieć, jak zachowa się rynek w perspektywie najbliższych dwunastu miesięcy. Dziś chętnych na zakup nowych mieszkań w Polsce nie brakuje. Popyt nie słabnie, a deweloperzy stale poszerzają swoje banki ziemi z myślą o kolejnych projektach mieszkaniowych. Wymuszone pandemią przejście na zdalny tryb pracy i rekordowa inflacja wpłynęły na obecny poziom cen mieszkań. Polacy chętnie inwestują swoje nadwyżki finansowe w nieruchomości i śmiej nabywają większe mieszkania z dostępem do prywatnych przestrzeni zewnętrznych w postaci tarasów czy ogródków. Standard inwestycji mieszkaniowych jest coraz wyższy, nabywcy stawiają na nieruchomości typu mixed-use, łączące w ramach swojej struktury wiele funkcji użytkowych – mieszkaniową, usługową, handlową czy rozrywkową. Wysokie koszty związane z pozyskiwaniem trudnodostępnych gruntów, utrzymujące się wzrosty cen materiałów budowlanych, na które wpływają wyższe koszty transportu i energii oraz deficyt kadry na rynku budowlanym mają swoje przełożenie na obecny poziom cen nieruchomości. Z początkiem roku czekają nas kolejne podwyżki energii elektrycznej i gazu, co z pewnością znajdzie swoje odbicie w cenach za m².

Wydaje się prawdopodobnym, że podwyżki stóp procentowych, które niewątpliwie wpłyną na spadek zdolności kredytowej Polaków, przyczynią się do szybszego rozwoju rynku najmu instytucjonalnego mieszkań. Możliwe, że w perspektywie kilku lat nabywca indywidualny będzie miał problem z zakupem mieszkania z rynku pierwotnego, pozostanie mu zakup mieszkania z drugiej ręki lub wynajem lokalu. Swoją drogą, mamy do czynienia ze zmianą pokoleniową. Młodzi Polacy zdają się mieć zgoła inne podejście do własności nieruchomości, może się więc okazać, że rozwój sektora PRS jest właściwym kierunkiem.

Co przyniesie rok 2022 rynkowi nieruchomości mieszkaniowych? Pozostaje nam czekać na decyzje Rady Polityki Pieniężnej dotyczące stóp procentowych, efekty rozwiązań przewidzianych w ramach Rządowej Tarczy Antyinflacyjnej czy wpływ programów rządowych, ujętych w Nowym Ładzie.

NIERUCHOMOŚCI KOMERCYJNE W NOWEJ ODSŁONIE

Rynek nieruchomości komercyjnych w Polsce od wiosny 2020 roku przeszedł długą drogę. Nigdy wcześniej w tak krótkim czasie nie dokonano się na nim tak wiele zmian. Adaptacja do nowych warunków okazała się najtrudniejsza dla hoteli i handlu. Dla rynku magazynowego z kolei przetasowanie sprzedaży i dostaw stało się trampoliną do serii rekordów. Biura odrodziły się w nowej formie.

Sektorowi nieruchomości komercyjnych w naszym kraju drogę wyznaczają nowe trendy, które wpłyną na kształtowanie się rynku w kolejnych latach.

Biura w cenie

– Mimo popularyzacji home office i hybrydowego systemu pracy nie możemy mówić o rewolucji na rynku biur. Sytuacja w sektorze jest dość stabilna. Zmienia się natomiast sposób wykorzystania powierzchni. Najemcy decydują się na przedłużanie umów i zmianę aranżacji przestrzeni, adaptując ją do potrzeb pracowników w nowym otoczeniu rynkowym. Część firm zmniejsza powierzchnię i maksymalizuje jej użytkowanie. Widoczna jest swoista coworkizacja przestrzeni. Firmy tworzą więcej powierzchni do pracy wspólnej, do integracji i spotkań – informuje Mateusz Strzelecki z Walter Herz.

– Ta tendencja była już powszechnie widoczna w minionym roku, ale nasilenie się aktywności firm oczekujemy w roku bieżącym. Wynika to z dłuższego czasu, jaki najemcy potrzebują teraz na podjęcie decyzji, co do wyboru nowego biura, nawet rok czy półtora – przyznaje.

Strzelecki wskazuje też na pozytywny symptom widoczny na rynku, związany z powrotem zagranicznych firm, które aktywnie poszukują lokalizacji dla swoich siedzib w naszym kraju od jesieni ubiegłego roku. Strzelecki mówi również o świetnej koniunkturze rejestrowanej w segmencie rynku powierzchni flex. – Najemcy preferują teraz krótsze, elastyczne umowy z możliwością wyboru powierzchni. Stąd też coraz większe zapotrzebowanie na biura serwisowe i powierzchnie coworkingowe. Oferują pełen zakres usług

i krótkie terminy najmu, co przyciąga najemców. Najczęściej stanowią komplementarne uzupełnienie tradycyjnych powierzchni. Zasoby elastycznych powierzchni szybko rosną, zapewnia je już większość najnowocześniejszych obiektów. W 2022 r. potencjał tego segmentu będzie się zwiększał – przewiduje.

Zamrożone projekty

Z tak dużym optymizmem Strzelecki nie mówi już o wzroście zasobów tradycyjnej powierzchni biurowej na rynku. – Ilość powierzchni w budowie, szczególnie na rynku warszawskim, jest niższa od dekady i nic nie zapowiada, żeby w najbliższym czasie miało się to zmienić. Na rynkach

regionalnych sytuacja jest lepsza, natomiast w Warszawie większość dużych inwestycji biurowych zostało już oddanych, a pozostałe budowy dobiegają końca. Niemal połowa powierzchni w realizowanych obiektach ma już najemców. Z biegiem czasu wolna powierzchnia będzie topnieć, a oferta rynkowa kurczyć się. Na horyzoncie w perspektywie dwóch lat widoczna jest luka popytowa, bo do realizacji wchodzi śladowa ilość projektów. Niska podaż przy wyższym oczekiwanym popycie może przełożyć się na optymalizację warunków najmu ze strony właścicieli budynków, a nawet na wzrost stawek czynszowych w najlepszych budynkach w central-

nych lokalizacjach, które cieszą się aktualnie największym powodzeniem. Coraz wyższe ceny mediów wpłyną na podwyżki opłat eksploatacyjnych – zauważa Mateusz Strzelecki. – Rosnące koszty budowy związane z wysoką inflacją i wzrostem stóp procentowych nie zachęcają inwestorów do aktywności. Rosną ceny materiałów budowlanych, usług, gruntów oraz płac. Kontynuacji tego trendu możemy spodziewać się w tym roku. Szacunkowe dane mówią, że koszt dostarczenia budynku biurowego na rynek wzrósł od początku pandemii o ponad 30 proc. Do tego dochodzą trudności związane z terminowymi dostawami materiałów – wylicza.

Centra dystrybucyjne typu cross-dock w centrum uwagi inwestorów na Górnym Śląsku

Crescendo Real Estate Advisors jeszcze w grudniu 2021 r. sfinalizowała sprzedaż zlokalizowanego w Gliwicach obiektu typu BTS wybudowanego na potrzeby centrum dystrybucyjnego firmy DPD Polska. Nabywcą jest Palmira Capital Partners, która nabyła obiekt dla European Core Logistics Fund (ECLF).

Crescendo Real Estate Advisors, globalny inwestor z siedzibą w Wielkiej Brytanii, pod koniec grudnia 2021 r. sprzedał nowoczesne centrum dystrybucyjne typu BTS (Build-to-Suit) z magazynem cross-dock, zlokalizowane w Gliwicach na Górnym Śląsku. Około 8 000 m² nowoczesnej powierzchni logistyczno-magazynowej służy potrzebom DPD Polska, lidera w branży przesyłek kurierskich.

Kupujący, Palmira Capital Part-

ners, z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, jest niezależną firmą, specjalizującą się w dziedzinie logistyki i nieruchomości korporacyjnych. Firma inwestuje w nowoczesne obiekty logistyczne, wspólnie z lub w imieniu innych podmiotów zarządza powierzonymi jej nieruchomościami.

Aktywa magazynowe i przemysłowe pozostają w centrum zainteresowania inwestorów w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Przewiduje się, że w Polsce w ciągu ostatnich 12 miesięcy właściciele zmienili obiekty o łącznej wartości ponad 2 mld euro. Koncentracja na sektorze magazynowym wynika z faktu, że udowodnił on swoją odporność na zawirowania wywołane pandemią i jest obecnie jedną z najszybciej rozwijających się gałęzi gospodarki.

Gliwice to jeden z kluczowych węzłów logistycznych w południowo-zachodniej Polsce m.in. ze względu na rozbudowaną infrastrukturę drogową. Inwestycja wyróżnia się atrakcyjnym położeniem w granicach miasta, zaledwie ok. 5 km od centrum Gliwic. Obiekt, strategicznie zlokalizowany na Górnym Śląsku u zbiegu autostrad A1 i A4 oraz drogi S44, zapewnia DPD doskonały dostęp do wszystkich swoich klientów w regionie i poza jego granicami.



Park handlowy Dor Plaza wynajęty w 80 proc.!

Siedem znanych marek podpisało umowy najmu na 80 proc. z 17,5 tys. m² powierzchni dostępnej w parku handlowym Dor Plaza, który powstaje w Częstochowie.

Głównym najemcą obiektu została sieć spożywcza Carrefour. W gronie nowych marek znalazł się również znany brand modowy Sinsay oraz sklep szwedzkiej sieci multimarketów Julia. Ofertę parku handlowego Dor Plaza wzbogaciła ponadto doskonale znana i lubiana sieć drogerijna Rossmann. Umowę przedłużył także wieloletni najemca tej lokalizacji – sieć Media Expert – doceniając tym samym ogromny potencjał komercyjny projektu w Częstochowie. Na terenie parku zostanie również otwarta stacja benzynowa Moya oraz salon prasowy Imme-

dio oferujący swoim klientom dopasowaną ofertę, wzbogaconą o usługi kurierskie i możliwość opłacenia rachunków.

Dawny obiekt handlowy Tesco w Częstochowie przy ul. Drogowców o powierzchni działki około 65 tys. m² został w ubiegłym roku zakupiony przez Grupę Dor. Obecnie budynek jest w trakcie przebudowy i zostanie przekształcony w park handlowy. Obiekt będzie miał 17,5 tys. m² powierzchni najmu oraz wygodny parking na około 600 miejsc postojowych. Otwarcie zaplanowano na trzeci kwartał 2022 r.



Deweloperzy sprzedali mniej mieszkań? Zastanawiający koniec roku

Analitycy z firmy HRE Investments wzięli pod lupę dane przedstawiające sprzedaż mieszkań, udostępnione przez deweloperów notowanych na giełdzie. Wnioski nie są szczególnie krzepiące.

– W czwartym kwartale 2021 r. deweloperzy, których papiery są notowane na giełdzie, sprzedali w sumie 5,6 tys. mieszkań. Są to dane, które po zakończeniu kwartału pojawiają się najszybciej. I choć mamy tu do czynienia tylko z wycinkiem całego rynku mieszkaniowego, to jest to wycinek, który stanowi swego rodzaju papier lakmusowy – piszą analitycy, Oskar Sękowski i Bartosz Turek. Dane te są o tyle istotne, że w porównaniu z końcem 2020 r. sprzedano wyraźnie mniej nowych lokali. Wtedy było ich aż 6,7 tys.

– To dość niecodzienna sytuacja. Jest już bowiem regułą, że ostatni kwartał roku zwykły być okresem największej sprzedaży mieszkań. Tym razem się to jednak nie udało, a przynajmniej nie udało się to większości firm – przekonują. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Przede wszystkim pod koniec roku Rada Polityki Pieniężnej podniosła wysokość stóp procentowych, a co za tym idzie w istotny sposób wzrosła wysokość rat kredytów hipotecznych. To z kolei spowodowało, że Polacy zaczęli szukać na rynku tańszych

mieszkań, których po prostu brakuje. – Deweloperom ewidentnie brakuje w ofertach tańszych mieszkań. Te rodacy wykupują na pniu – zauważają analitycy z HRE Investments. – To realny problem szczególnie w obliczu zmian wynikających z podwyżek stóp procentowych (spadek zdolności kredytowej) czy regulacji Polskiego Ładu (zmiany w opodatkowaniu, start programu kredytów bez wkładu własnego) – dodają. Coraz większym kłopotem jest także wyraźny brak działek pod zabudowę. Co prawda urzędy wydały w ciągu 11 miesięcy 2021 r. 190 pozwoleń na budowę blisko 190 tys. mieszkań (a więc o 30 proc. więcej niż w 2020 r.), często jednak nowe lokale nie są budowane tam, gdzie jest największy popyt.

Prospekt Cavatina Holding dotyczący programu emisji obligacji zatwierdzony przez KNF

Komisja Nadzoru Finansowego zatwierdziła prospekt Cavatina Holding, największego polskiego dewelopera biurowego, umożliwiając emisję obligacji o wartości do 200 mln zł, które będą wprowadzone do obrotu na rynku Catalyst GPW. Prospekt został opublikowany na stronie internetowej spółki w poniedziałek 10 stycznia 2022 r.

Ustanowiony we wrześniu 2021 r. program obligacji pozwala na emitowanie w jednej lub wielu seriach zabezpieczonych obligacji o wartości do 200 mln zł. Transakcje będą prowadzone w formie emisji publicznych, a obligacje będą wprowadzane do obrotu na rynku Catalyst GPW. Za organizację poszczególnych ofert, w tym tworzenie konsorcjów dystrybucyjnych, będzie odpowiadał Michael/Ström Dom Maklerski. Podmiot ten jest wiodącym niebankowym domem maklerskim specjalizującym się w pozyskiwaniu finansowania dla firm na drodze emisji obligacji z dorobkiem ponad 200 transakcji

o łącznej wartości przekraczającej 3,5 mld zł. W lipcu 2021 r. Cavatina Holding przeprowadziła pierwszą emisję publiczną akcji, z której pozyskała 187,5 mln zł brutto i zadebiutowała na rynku głównym GPW w Warszawie. Spółka dotychczas wprowadziła do obrotu na rynku Catalyst obligacje serii E, które są notowane od 8 stycznia 2021 r. oraz obligacje serii E1, które są notowane od 29 czerwca 2021 r. W grudniu 2021 r. Spółka ustanowiła nowy, bezprospektowy program emisji obligacji do kwoty 200 mln zł, które będą oferowane wybranym inwestorom kwalifikowanym.

REKLAMA



CZEKA NAS TRANSFORMACJA RYNKU NIERUCHOMOŚCI BIUROWYCH

Klienci zaczęli domagać się pełnej kompletności usług, czyli tego, by w danej firmie odnaleźć wszystkie niezbędne usługi i znaleźć odpowiedź na potrzebne pytania. W ten sposób właśnie wiele agencji na rynku nieruchomości poszerzyło swoją ofertę – skomentował Michał Karolkiewicz – konsultant w BNP Paribas Real Estate, w rozmowie z Agnieszką Bulus-Trando w BiznesINFO.TV



PRZYSZŁOŚĆ ZAPOWIADA SIĘ CIEKAWIE

Branżę będzie nakręcać dalsza informatyzacja społeczeństwa, co też jest procesem, który jest z nami od wielu, wielu lat. W związku z tym pojawiają się nowe potrzeby, takie jak choćby obiekty data center, nie tylko w Warszawie, ale w całym regionie wschodniej i środkowej Europy. To jest jeden z bardzo mocnych trendów i ważnych katalizatorów zmian – skomentowała Joanna Sinkiewicz – Head of Industrial and Logistics CEE, CBRE w rozmowie z Agnieszką Bulus-Trando w BiznesINFO.TV

STARAMY SIĘ POMÓC OBYDWU STRONOM

Głównym motywem mojego działania jest to, że w biznesie chcę rozwiązywać te problemy, które napotykam jako konsument. Tak naprawdę ciągle jestem konsumentem, którego drażni, że coś nie działa – podsumował rozwój swojego biznesu Mateusz Romanowski – CEO w firmie SonarHome, w rozmowie z Agnieszką Bulus-Trando w BiznesINFO.TV



ANALIZUJEMY SYTUACJĘ NA RYNKU, ABY BYĆ BLISKO NASZYCH KLIENTÓW

Pewien pozytywny trend, który obserwujemy po transakcjach, które udało się doprowadzić do końca, jest taki, że nasze wsparcie nie kończy się po ich domknięciu. Ono się rozwija i przenosi na inne lokalizacje warszawskie, ale i w całym kraju – podsumowała Joanna Blumert – Head of Occupier Services Warsaw w Cushman & Wakefield, w rozmowie z Agnieszką Bulus-Trando w BiznesINFO.TV



SUBSKRYBUJ NASZ KANAŁ!



WZROST LICZBY STUDENTÓW W EUROPIE BĘDZIE NAPEŁDZAŁ RYNEK PRYWATNYCH DOMÓW STUDENCKICH

Według prognoz międzynarodowej firmy doradczej Savills dynamiczny wzrost liczby studentów będzie generował zapotrzebowanie na domy studenckie w perspektywie najbliższych pięciu lat we wszystkich większych ośrodkach akademickich w Europie, a zwłaszcza w miastach w Hiszpanii i Włoszech. Również w Polsce, pomimo pandemii, najlepsze prywatne akademiki utrzymują wysokie obłożenie i niedługo może zacząć ich przybywać w kolejnych miastach.

Liczba studentów znacząco wzrosła w minionym roku w dziewięciu krajach europejskich uwzględnionych w przeprowadzonym badaniu.

Grono studentów w ostatnim roku akademickim (2020/21) wzrosło średnio o 2,4 proc. w Szwecji, Danii, Włoszech, Holandii, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Polsce, Czechach, Portugalii i Wielkiej Brytanii, podczas gdy rok wcześniej zmalało o 1,2 proc.

Największy wzrost liczby studentów odnotowano w Holandii – o 6,4 proc., przy jednoczesnym 11-procentowym wzroście podań o przyjęcie na studia składanych przez obcokrajowców.

Według danych Oxford Economics

po dekadzie spadków całkowita liczba młodych Europejczyków w wieku 20-29 lat w największych miastach uniwersyteckich zaczęła się stabilizować i wzrastać od 2017 r. W ośrodkach, w których występuje ograniczona podaż akademików, rosnący popyt ostatecznie spowoduje presję na wzrost kosztów najmu.

Z powodu pandemii czynsze w domach studenckich utrzymywały się na stabilnym poziomie

w ostatnich 18 miesiącach, ale według prognoz Savills mogą zacząć powoli wzrastać w przyszłym roku, odzwierciedlając dynamikę na całym rynku mieszkaniowym. Duże wzrosty opłat mogą wystąpić zwłaszcza w miastach oferujących ograniczoną liczbę miejsc w akademikach, między innymi w Rzymie, Mediolanie, Walencji i Lizbonie.

– Pomimo dużej aktywności deweloperów we wszystkich miastach europejskich, podaż może

być niewystarczająca w stosunku do zapotrzebowania. Przewidujemy, że brak równowagi pomiędzy popytem a podażą pogłębi się w perspektywie najbliższych 12 miesięcy – mówi Lydia Brissy z Savills.

Ponadto sytuację pogarsza fakt, że w czasie pandemii większość inwestycji została wstrzymana, a ich realizacja może się dodatkowo opóźnić z powodu poważnych zakłóceń w łańcuchach dostaw obserwowanych w branży budowlanej.

W większości miast europejskich wskaźniki obłożenia akademików powróciły bądź zbliżyły się do poziomów notowanych przed wybuchem pandemii i na ogół przekraczają 90 proc. Według Savills w przyszłym roku mogą być jeszcze wyższe.

Wolumen transakcji inwestycyjnych w tym sektorze w Europie, który w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku wyniósł 5,8 mld euro, może wzrosnąć w najbliższych 12 miesiącach. Ze względu na utrzymujące się zainteresowanie inwestorów sektorami living, możliwa jest dalsza konsolidacja w segmencie domów studenckich.



Poznaniacy w Ustce

Poznańska firma Duda Development rozpocznie ważną inwestycję w Ustce, zlokalizowaną tuż przy plaży i malowniczym Parku Zdrojowym.

Kierunek Ustka to gruntowna modernizacja danego obiektu wypoczynkowego Czarodziejka. Oprócz tego deweloper wystawi

dwa nowe budynki. Łącznie w inwestycji Kierunek Ustka znajdzie się 115 apartamentów oraz lokale komercyjno-usługowe. Firma otrzymała już wszelkie niezbędne zezwolenia. I jak zapowiada, prace zaczną się jeszcze w tym roku. Powstała w 1997 r. Duda Development to firma, która do tej pory działała głównie w Łodzi, Poznaniu i Gliwicach. W Poznaniu wybudowała m.in. osiedle domów jednorodzinnych Morasko Park oraz Fyrtel Wilda. Ta ostatnia

to nowoczesna kamienica w samym centrum poznańskiej Wildy. Nadano jej fasadę przypominającą styl budynków znajdujących się w zachodniej części Berlina. Fyrtel Wilda znajduje się u zbiegu ulic 28 Czerwca 1956 r. i Sikorskiego – tuż przy znanym i lubianym Rynku Wildeckim, na którym mieszkańcy mogą kupować świeże owoce, warzywa i kwiaty. To komfortowe mieszkania – jedno-, dwu-, trzy- i czteropokojowe – w świetnie skomunikowanej części miasta.



W Warszawie drogo. Polaka jednak stać na więcej

Przywykliśmy utyskiwać na ceny mieszkań w Polsce, a w szczególności w Warszawie.

W przeliczeniu na statystyczną pensję mogą naprawdę przyprawić o zawrót głowy. Na szczęście na tle Europy nie wypadamy najgorzej.

Biorąc pod uwagę różnice cen, to statystyczny Francuz za miesięczną pensję może sobie pozwolić na dużo mniej niż Polak.

Średnio mieszkanie w Warszawie kosztuje 11,7 tys. zł za m². Taniej jest w dotkniętej kryzysem Grecji. W Atenach można kupić mieszkanie już w cenie ok. 8,9 tys. zł za m². Nieco drożej niż w Warszawie jest w Moskwie (12,3 tys.), Madrycie (13,6 tys.) i Rzymie (14,9 tys.). Inne europejskie stolicy są już znacząco droższe. Metr mieszkania w Pradze kosztuje ok. 19,5 tys. zł, w Berlinie to już 20 tys. Natomiast ceny w Luksemburgu i Paryżu przyprawiają naprawdę o zawrót głowy. W tym pierwszym mieście metr mieszkania kosztuje średnio 39 tys. zł, a w stolicy Francji to już 42 tys. zł (poza centrum) i 57,5 tys. zł (centrum).

Co ciekawe, tak wyraźnej różnicy nie można tłumaczyć tylko wysokością zarobków. Z wyliczeń przy-



gotowanych przez portal Business Insider wynika, że za swoją pensję mieszkańiec Republiki może kupić zaledwie 0,3 m² mieszkania w swojej stolicy. W przypadku warszawiaka jest to już 0,43 m². Ale i tak najgorzej w Europie mają mieszkańcy Malty. Mogą bowiem za miesięczną pensję kupić ledwie 0,22 m².

Na podstawie portalu Business Insider oprac. tp

ZAMIESZKAĆ W BARCELONIE:

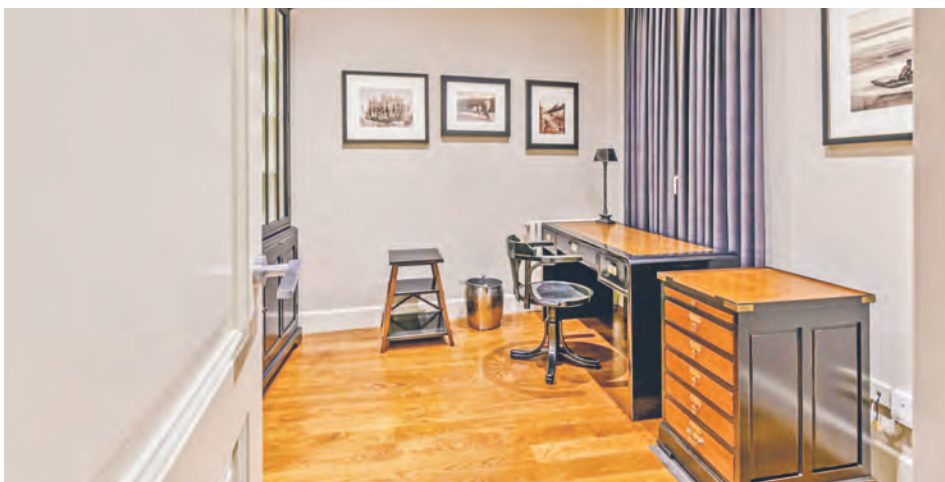


Z widokiem na Kamieniołom...

Gdyby ktoś chciał zamieszkać z widokiem na jedną z najsłynniejszych kamienic w Barcelonie, to ma właśnie okazję. Sprzedawane jest bowiem mieszkanie, z którego okien widać słynny „Kamieniołom”, jak mieszkańcy nazywają kamienicę wybudowaną w latach 1906-1910 przez Antonio Gaudiego. Oferowane mieszkanie (o powierzchni 250 m²) znajduje się zaś w klasycystycznym budynku, pochodzącym z 1850 r. Składa się z salonu, kuchni, czterech sypialni i trzech łazienek. Całość jest nienagannie wykończona.

Cena: 3,9 mln euro

Oferta biura nieruchomości: Barcelona & Costa Brava Sotheby's International Realty
☎ +34 93 467 58 10



...CZY WE FRANCUSKIM PAŁACU?



Gdzie w okolicy Pedalbes, dzielnicy słynącej z luksusu i mieszkańców pochodzących z różnych części świata, można kupić rezydencję wybudowaną w 2019 r. w stylu francuskiego pałacu. Dodatkowo otacza ją wspaniały ogród w stylu francuskim, zapewniający całkowitą prywatność. Znajdziemy tam również basen, na trzecim zaś piętrze pałacu umieszczono wspaniały taras z widokiem na Barcelonę i morze.

Oferta biura nieruchomości: Barcelona & Costa Brava
Sotheby's International Realty ☎ 03339 397493

Cena: na żądanie



ZAMIESZKAĆ W DOMU W GDAŃSKU



Gdzie można kupić niezwykle starannie zaprojektowany dom. Możemy w nim znaleźć sześć pokoi, salon, kuchnię, siłownię i dużą garderobę. Jego rozkład został pomyślany tak, by domownikom żyło się wygodnie. Całość otacza starannie utrzymany ogród.



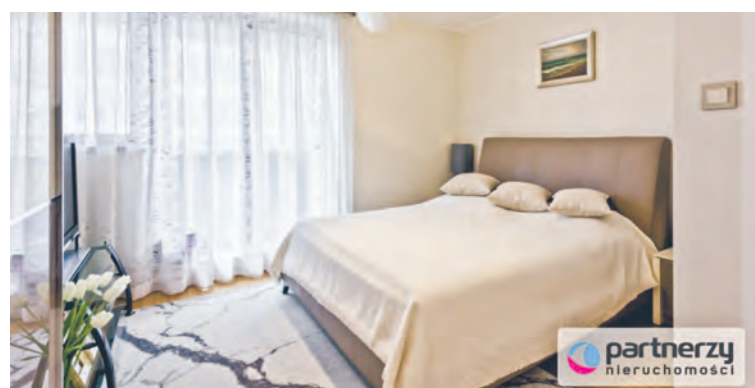
Cena: 2,2 mln zł

Oferta biura nieruchomości: PARTNERZY NIERUCHOMOŚCI
Lidia Szczepańska ☎ 798 568 568

CZY MIESZKANIU W GDYNI?



Gdzie można kupić mieszkanie w prestiżowym Sea Towers. Apartament ma 97,6 m² powierzchni i jest położony na 4 piętrze wieży A (mającej 38 pięter). Składa się z salonu z aneksem kuchennym i wyjściem na loggię z widokiem na panoramę Gdyni, sypialni, z której rozpościera się widok na Zatokę Gdańską, kolejnego pokoju, łazienki, WC i dwóch pomieszczeń przeznaczonych na garderoby. Chociaż sam budynek powstał w 2009 r., to mieszkanie wykończono w 2019 r.



Cena: 1,9 mln zł

Oferta biura nieruchomości: PARTNERZY NIERUCHOMOŚCI
Sylwia Kosińska ☎ 536 889 130

” Komentarz



Magdalena **Śliwińska**,
ekspert ds. sprzedaży nieruchomości,
PARTNERZY Nieruchomości

Współczesny klient jest coraz większym estetą, chce otaczać się luksusem, ceni sobie wygodę i wysoki standard. Faktem jest, że stare nadmorskie dzielnice cieszą się największą popularnością, szczególnie wśród przyjezdnych klientów. Tutaj transakcji jest także najwięcej. Zauważalny jest duży popyt na mieszkania związane z turystyką i najmem krótkoterminowym – klienci stawiają głównie na Sopot, Trójmiejskie dzielnice wzdłuż wybrzeża oraz Śródmieście. Inni, kierując się w stronę najmu długoterminowego, wybierają dzielnice położone przy głównych uczelniach: Wrzeszcz, Strzyża, Przymorze czy Żabianka. Tutejsi mieszkańcy przy wyborze kolejnej nieruchomości jako najważniejsze kryterium uznają dostęp do dobrej komunikacji oraz bliskość miejsca pracy, szkół czy przedszkoli. Tutaj już mamy pełną indywidualność i ciężko wskazać konkretne lokalizacje.

PODWÓJNY BOTTICELLI

Topolowy panel Botticellego skrywa jednak pewną tajemnicę

W styczniu na aukcji Sotheby's w Nowym Jorku zostanie wystawiony obraz Sandro Botticellego „Chrystus frasośliwy”. Dzieło włoskiego renesansowego mistrza wycenione jest na 40 mln dolarów.

Jak pokazały badania, panel Botticellego skrywa jednak pewną tajemnicę. Wykonane w podczerwieni fotografie odkryły, że pod spodem znajduje się wcześniejsza kompozycja. Zdaniem Chrisa Apostle'a, odpowiedzialnego za dział malarstwa Starych Mistrzów w Sotheby's, są to pozostałości po zarzuconej kompozycji mającej przedstawiać Madonnę z Dzieciątkiem Jezus, przypominającej znane nam i dziś greckie ikony. Świadcza



Domniemany autoportret Sandro Botticellego na obrazie „Pokłon Trzech Króli”, 1475 r.



Sandro Botticelli, Chrystus frasośliwy, ok. 1500 r.

o tym zarysy twarzy, oczy i śmiejące się usta doskonale widoczne w podczerwieni. Inne widoczne fragmenty to coś, co przypomina fałdy płaszcza, z ozdobną lamówką na ramieniu i części rękawa, widać też pulchną rękę dziecka. Jak przyznaje Apostle tego rodzaju odkrycie nie jest niczym niezwykłym. W czasach renesansu panel wykonany z topoli był szczególnie cenny. Nic więc dziwnego, że artysta zdecydował się namalować nowy obraz na szkicu poprzedniego. Najwyraźniej około roku 1500 Botticelli wziął panel, odwrócił go na drugą stronę i wykorzystał do stworzenia nowej kompozycji.



Zdjęcie Chrystusa frasośliwego w podczerwieni. Czerwoną linią zaznaczono pierwotny zarys obrazu. Fot. Sotheby's

”

Najwyraźniej około roku 1500 Botticelli wziął panel, odwrócił go na drugą stronę i wykorzystał do stworzenia nowej kompozycji.

LUBOMIR BAKER POLECA

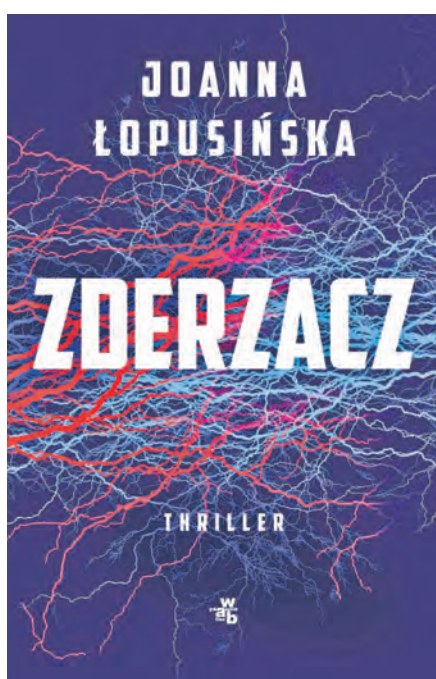
ZDERZACZ

Joanna Łopusińska

Kiedy pierwszy raz w życiu usłyszałem o powstaniu pod Genewą Wielkiego Zderzacza Hadronów, ja, rasowy humanista, zostałem olśniony wizją tego, co fizycy mogą tam odkryć. Od tego czasu, a minęło już kilkanaście lat, śledzę kolejne doniesienia związane z akceleracją cząstek, nie przejmując się zbytnio rozumieniem przekazu, bo to jednak wiedza niemalże tajemna. Teraz pani Joanna Łopusińska zrobiła mi prawdziwą przyjemność i napisała thriller, który rozgrywa się właśnie wokół CERN-u i środowiska naukowców, którzy tam pracują.

Jeden z nich, Noah Majewski ginie w niewyjaśnionych okolicznościach w sercu Zderzacza. Wcześniej pracował w CERN-ie, ale w pewnym momencie odciął się od głównego nurtu badań, by podjąć pracę nad opracowaniem Reguły Przypadku. Czy dlatego zginął? Czy opracował swój wzór do końca? Jego pracami interesują się bardzo możliwe i zamożne światowe grupy interesów. Noah zostawił ślady, po których kroczy jego siostra oraz były przyjaciel. Ich tropem podążają zabójcy i policja.

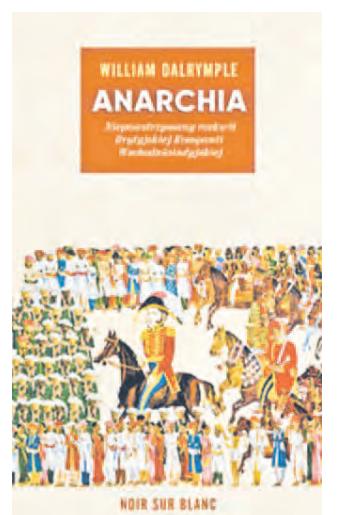
Jest w tej powieści wszystko, co powinno być: niebanalna atmosfera, światowe spiski, błyskotliwe odkrycia i genius loci związany tak z samym Zderzaczem, jak i ze Szwajcarią, gdzie mówi się w tylu językach, że czasem naprawdę trudno się porozumieć. Autorka zaś przygotowała z tych elementów koktajl równie smakowity jak nagroda Nobla za odkrycie cząstki, która być może wcale nie istnieje.



ANARCHIA

William Dalrymple

Autor relacjonuje jeden z najbardziej niezwykłych epizodów w światowej historii – to opowieść o tym jak potężne Imperium Mogolów, kontrolujące światowy handel i mające do dyspozycji niemal niewyczerpane zasoby, rozpadło się, ustępując miejsca pierwszej prawdziwie międzynarodowej korporacji: z siedzibą oddaloną tysiące kilometrów od subkontynentu, którym niepodzielnie rządziła, odpowiadającej przed udziałowcami, którzy nigdy w życiu nie byli w Indiach i mieli niewielkie pojęcie o miejscu, które stało się źródłem ich bogactwa.



ARSÈNE LUPIN KONTRA HERLOCK SHOLMES

Maurice Leblanc



Niezwykły pojedynek, w którym do walki stają beztrojski i zuchwały nieuchwytny francuski włamywacz kontra uparty i flegmatyczny angielski detektyw, którego metody zawsze przynoszą sukces... Ktoś kradnie mahoniowe biurko z mieszkania profesora paryskiego liceum – i przypadkiem znajdujący się w nim szczęśliwy bilet na loterię – i znika. Ktoś zabija starego barona w jego własnym domu – i znika. Ktoś kradnie błękitny diament, wcześniej należący do zamordowanego barona – i znika. W starciu dwóch wybitnych umysłów i osobowości: złodzieja i dżentelmena zarazem z detektywem i dżentelmenem z drugiej strony nie sposób przewidzieć zwycięzcy, jednak kiedy Sholmes wypowiada Lupinowi wojnę, obie strony muszą się wznieść na wyżyny swego geniuszu.



GENTLEMAN
GIVENCHY

THE NEW GENTLE MAN